

# Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej

3/158/2001



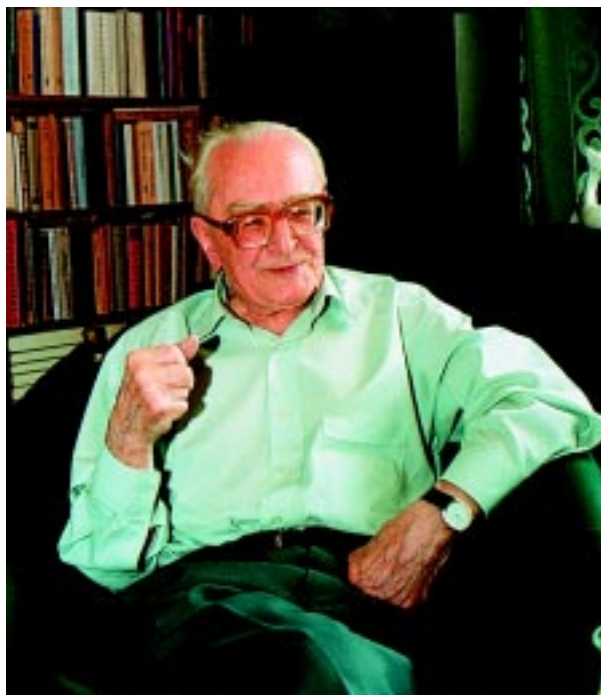
**Autografy  
i pierwodruki  
Norwida  
w Bibliotece  
Narodowej**

**Wydawnictwa  
niezależne  
z lat 1976-1989**

## **Rozmowa z Juliuszem Wiktorem Gomulickim**

... i słuchacz, i widz jest artystą,  
Lecz p r y m e m ten, a owy niezbędnym chórzystą...  
Cyprian Norwid *Promethidion*

## W numerze:

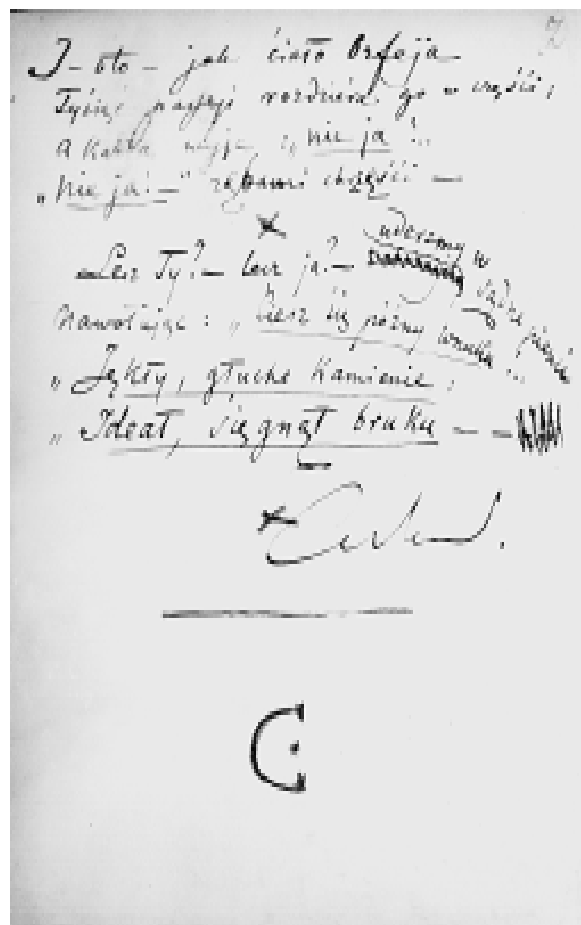
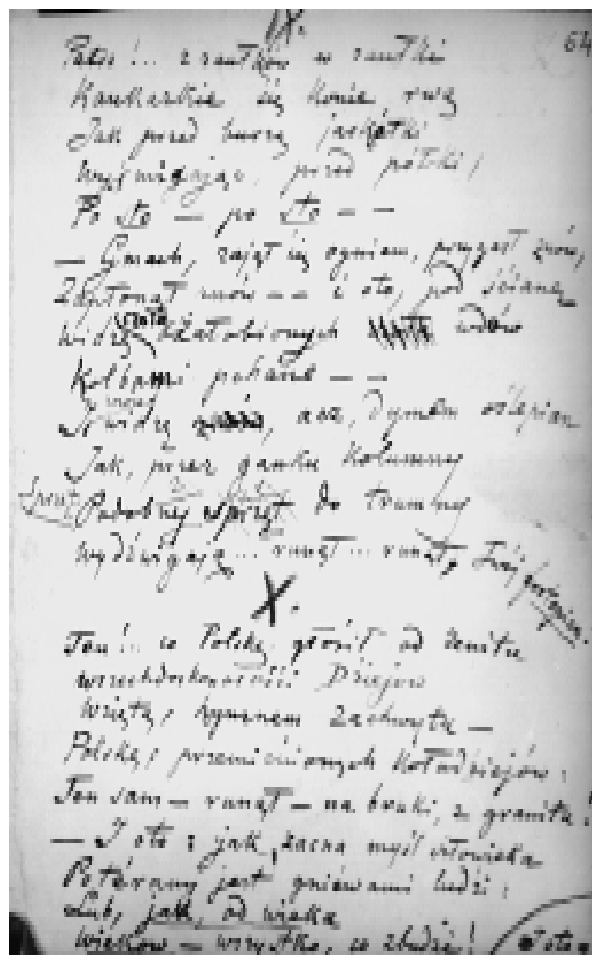


*W poezji Norwida zakochałem się dopiero pod koniec 1919 roku, gdy dano mi [...] tekę norwidowską ojca [...]. Norwidystą poczułem się w 1935 roku, gdy spenetrowałem zbiory rapperswilskie oraz zbiory Biblioteki Krasińskich i sam ogłosiłem pierwsze swoje norwidiana, norwidologiem zaś dopiero w 1946, podczas moich zajęć związanych z organizowaną wtedy wielką wystawą norwidowską – w obszernym wywiadzie Juliusz W. Gomulicki opowiada o swoich długoletnich pasjach związanych z postacią i twórczością wielkiego poety.*

W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się bogata kolekcja norwidianów: autografy poety, pierwodruki jego utworów, grafika i rysunki. O niektórych szczególnie ciekawych obiektach z tej kolekcji piszą: Halina Fedyna, Jolanta Kosim, Katarzyna Raczkowska, Teresa Sieniacka i Hanna Widacka.



11 września w siedzibie Biblioteki Narodowej została otwarta wystawa poświęcona wydawnictwom podziemnym „Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!” Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989. Refleksjami wywołanymi przez tę ekspozycję dzieli się Mirosław Chojecki, współtwórca i animator niezależnego ruchu wydawniczego.



Cyprian Norwid *Vade-mecum*. Rękopis w językach polskim i włoskim. 1865-1866.

Reprodukowane karty – wycięte przez poetę z kodeksu lirycznego i wklejone do czystopisu *Vade-mecum* – zawierają końcowy fragment wiersza Fortepian Szopena.

**Kolegium Redakcyjne:** Jadwiga Dąbrowska, Maciej Dąbrowski, Ewa Krysiak (Witryna elektroniczna), Małgorzata Józefaciuk (redaktor prowadzący; Wiadomości, Galeria Przyjaciół BN), Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Elżbieta Stefańczyk, Halina Tchorzewska-Kabata (redaktor prowadzący; „Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”), Wojciech Tyska, Mirosława Zygmunt (Informatorium), Wacław Żurek (Z oficyny BN). **Opracowanie redakcyjne:** Zakład Redakcji Czasopism BN. **Projekt graficzny:** Katarzyna Trzeszczkowska. **Tłumaczenie angielskie:** Wojciech Tyska. **Opracowanie techniczne:** Alicja Węgierska. **Skanowanie ilustracji:** Andrzej Dybowski. **Druk:** Zakład Graficzny BN. **Adres redakcji:** Biblioteka Narodowa, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. 608-27-30, 608-22-52, e-mail: bnczas@bn.org.pl. „Biuletyn” jest dostępny w wersji elektronicznej (oprac. Wojciech Buksowicz): <http://www.bn.org.pl/wydawnic.htm>  
Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania skrótów i niewielkich zmian w tekście.

**Na okładce:** Cyprian Norwid, *Uliczka rzymska*, piórko-tusz, akwarela, 1866 r. (?)

Autorzy zdjęć w numerze: Piotr Andrzej Kasprzycki, Krzysztof Konopka, Agata Pawlukiewicz, Paweł Szmidt

# spis treści

Cyprian Norwid, *Fortepian Szopena*

## **Skarbnica Norwidowska**

Norwidiana Biblioteki Narodowej. Z Juliuszem Wiktorem Gomulickim rozmawia Tadeusz J. Żółciński

Katarzyna Raczkowska, *Słów kilka o Promethidionie*

Halina Fedyna, Pierwodruki pism Norwida w zbiorach Biblioteki Narodowej

Hanna Widacka, Norwid jako artysta

Jolanta Kosim, Miriam – odkrywca Norwida

Teresa Sieniatecka, Nieznany list Miriama do Adolfa Sternschussa w sprawie edycji dzieł Cypriana Norwida

Wacław Żurek, *...wchodzi nie pytając...*

## **„Czy będziesz wiedział co przeżyteś...”**

Andrzej Fabianowski, Cyprian Norwid – prorok niechciany

## **Widziane z Biblioteki Narodowej**

Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Spotkanie CENL w Rydze

Hanna Łaskarzewska, Z ABDOS-em po Europie

Grażyna Lewandowicz, 12. Europejska Konferencja Czytelnicza

Jolanta Byczkowska-Sztaba, Jubileuszowy kongres IAML

## **Witryna elektroniczna**

Ewa Krysiak, Jak szukać informacji w sieci Internet

## **Informatorium**

Mirosława Zygmunt, Ile (pracy) zawdzięczamy nauczycielom?

## **Wydarzenia, wystawy, imprezy**

Mirosław Chojecki, *„Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!”*

*Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989*

Elżbieta Stefańczyk, Wydawnictwa drugiego obiegu w BN

## **Z oficyny Biblioteki Narodowej**

Stefania Skwirowska, Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990

Halina Mieczkowska, Superekslibrisów centuria druga

Witold Tkaczyk, Pozostał tylko Matolek

Wojciech Tyszka, „PLT” po raz piąty

Leopold Katakajto, Wigilie na Bukowinie

## **Wiadomości**

## **Galeria Przyjaciół Biblioteki Narodowej**

# contents

2 Norwid's Autograph *Fortepian Szopena*

## **Norwid's Treasury**

Collection of Norwid's Works in the National Library. An

3 Interview with Juliusz Wiktor Gomulicki by Tadeusz J. Żółciński

6 Katarzyna Raczkowska, A Few Words on *Promethidion*

8 Halina Fedyna, First Editions of Norwid's Writings in the Collections of the National Library

10 Hanna Widacka, Norwid as an Artist

13 Jolanta Kosim, Miriam – the Man Who Discovered Norwid

16 Teresa Sieniatecka, The Unknown Letter of Miriam to Adolf Sternschuss Concerning the Edition of Cyprian Norwid's Works

20 Wacław Żurek, *...and he enters without asking permission...*

## **“Will You Know What You Have Experienced...”**

22 Andrzej Fabianowski, Cyprian Norwid – the Unwelcome Prophet

## **Seen from the National Library**

25 Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, The CENL Meeting in Riga

28 Hanna Łaskarzewska, All Around Europe with ABDOS

31 Grażyna Lewandowicz, The 12th European Reading Conference

32 Jolanta Byczkowska-Sztaba, The Jubilee IAML Congress

## **Web Site**

34 Ewa Krysiak, How to Search the Internet

## **The Reference Centre**

35 Mirosława Zygmunt, How Much (Work) Do We Owe to Our Teachers?

## **Events and Exhibitions**

36 Mirosław Chojecki, *“Splendid, Brilliant... Not to Be Published!”*

37 The Opening of the Exhibition of Underground Publications in 1976-1989

38 Elżbieta Stefańczyk, Underground Publications in the NL

## **The National Library's Publications**

41 Stefania Skwirowska, The Bibliography of Serials Issued Underground in 1976-1990

42 Halina Mieczkowska, The Second Series of Cover Ex-libris

45 Witold Tkaczyk, Only Matolek Remained

47 Wojciech Tyszka, “PLT” for the Fifth Time

48 Leopold Katakajto, Christmas Eves on Bukowina

## **News**

## **The National Library's Hall of Friends**

# Norwidiana Biblioteki Narodowej

Z Juliuszem Wiktorem Gomulickim rozmawia Tadeusz J. Żółciński

– Rozmawiamy z okazji 180. rocznicy urodzin Norwida i 150. ukażania się w druku jego *Promethidiona*. Obie te rocznice zostały uwzględnione w kalendarzu Biblioteki Narodowej, która przygotowała w lutym wystawę *Autografy, rysunki i grafika Cypriana Norwida w zbiorach Biblioteki Narodowej*, a we wrześniu swoje najcenniejsze norwidiana wypożyczyła na wystawę przygotowaną przez Muzeum Literatury.

– Bardzo się cieszę z tej wrześniowej wystawy, o której urządzenie upominałem się już w latach osiemdziesiątych. Ja przecież, obdarzony przez prof. Pigonia tytułem Naczelnego Powiernika Spraw Norwidowskich, zawsze dbałem o takie ekspozycje. W roku 1946 byłem np. współautorem największej dotychczas wystawy norwidowskiej w Muzeum Narodowym w Warszawie, w 1958 urządziłem *Warszawską Wystawę Norwida* w Muzeum Literatury, a w 1969 wystawę *Liryka i druk* w Bibliotece Narodowej.

Po upadku rządów Gomulki, a razem z nim upadku Zenona Kliszki, który był autentycznym wielbicielem Norwida, nie można było urządzić wystawy w Bibliotece Narodowej. Już w styczniu 1971 pośród działaczy partyjnych padło mianowicie ostrzeżenie, że Norwid był „człowiekiem Kliszki”! Absurdalna wypowiedź (popularna głównie na prowincji) nie mogła przecież całkowicie wykluczyć obchodów norwidowskich, toteż Januszowi Odrowążowi-Pieniążkowi udało się jednak przemycić wtedy taką niewielką wystawę w Muzeum Literatury. Miałem i ja w niej udział, zarówno jako wystawca jak i „wystawiennik”, urządzając w dużej sali na pierwszym piętrze ekspozycję *Z warsztatu norwidologa* i pokazując na niej wybrane pozycje z moich zbiorów norwidowskich: autografy poety, pierwodruki książkowe i czasopiśmiennicze, dokumenty, wizerunki jego krewnych

i przyjaciół, oryginalne mapy krajów i plany miast, w których przebywał itd., itd. Był to jedyny nowy a oryginalny element owej wystawy.

– O ile wiemy, znane są Panu norwidiana Biblioteki Narodowej, w szczególności w zakresie rękopisów i pierwodruków.

– Słowa „znane” i „w szczególności” są tu całkowicie nieadekwatne. Ja przecież w ciągu 30 lat, od listopada 1945 roku do końca 1975, przeorywałem się kolejno przez wszystkie norwidiana znajdujące się w tej książnicy. Najmniej ważne były dla mnie pierwodruki, miałem ich bowiem, w oryginałach bądź w fotokopiach, więcej niż Biblioteka Narodowa, o rękopisach zaś i dokumentach, bądź samego Norwida, bądź osób z jego kręgu, mogę śmiało powiedzieć, że każdy z nich miałem w ręku, a teraz posiadam je w fotokopiach albo we własnoręcznych odpisach. Co najważniejsze, udało mi się odczytać te wszystkie autografy Norwida, z którymi nie mógł sobie poradzić Zenon Przesmycki (Miriam), charakteryzujący je w swych spisach jako „nieczytelne”, a także te, które zlekceważył i których w ogóle nie miał zamiaru opublikować. Odczytałem je, a później opublikowałem, były zaś między nimi i takie liryczne arcydzieła, jak np. wiersz *Nie myśl, nie pisz*, albo takie nieznanne teksty, jak zarzucony przez Norwida dramat *Hrabina Palmyra*, który liczył ponad 400 wersów, Miriamowi zaś udało się odczytać (i to z omyłkami) jedynie 26 pierwszych, po czym cały utwór uznał za *illegibilium*.

Nie zaniedbałem również znajdujących się w zbiorach Biblioteki Narodowej rysunków i akwarel Norwida, pochodzących prawie w całości z jego spuścizny ocalonej przez Miriamę. Przejrzałam je wszystkie, ale w takiej kolejności, w jakiej wydobywano je z zakamarków bibliotecznych, i to zarówno w oryginałach jak i w fotokopiach.

– A jakie miejsce zajmują norwidiana Biblioteki Narodowej wobec zbiorów innych wielkich bibliotek krajowych?

– Zarówno w przypadku autografów Norwida, jak i prawie we wszystkich działach jego twórczości Biblioteka Narodowa zajmuje pierwsze miejsce, którego nikt jej już nie odbierze. To samo miejsce, ale tylko ze względu na liczbę, zajmuje również w przypadku rysunków i szkiców rysunkowych oraz akwarel. Jeśli chodzi o prace graficzne, to z Biblioteką Narodową mogą rywalizować zarówno zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie, jak i krakowskie zbiory Czartoryskich. W przypadku pierwodruków, Biblioteka posiada chyba egzemplarze wszystkich, o których wiemy, wyjąwszy tylko miniaturowy druk ulotny *Moja ojczyzna – Sfyinx* (którego unikat spłonął), a także drugi taki miniaturowy druk pt. *Sursum corda* z roku 1867. Ale może i ten druczek Biblioteka zdobyła po roku 1969? Ma go na pewno Biblioteka w Kórniku i mam ja (choć go na wiele lat utraciłem!).

Żadne proporcje nie są tu jednak ważne, ponieważ Biblioteka Narodowa, posiadając całą spuściznę „paryską” Norwida, dopełniona zarówno przez Miriamę jak i przez późniejsze nabytki, jest najbogatszą i w ogóle nieporównywalną z żadnymi innymi instytucjami Skarbnicą Norwidowską.

– A wracając do rękopisów Norwida – które z nich uważa Pan za najważniejsze, najcenniejsze?

– Ach, w tym przypadku nie mam wątpliwości. Otóż takimi „arcydzielnymi”, jakby powiedział Miriam, rękopisami Norwida są autografy *Vade-mecum* oraz jego trzech przedśmiertnych nowel, którym nadałem w roku 1963 wspólny tytuł *Trylogia włoska*, a których osobne tytuły brzmią: *Stygmat*, *Ad leones* oraz *Tajemnica Lorda Singelworth*.

Redakcja PIW miała zastrzeżenia w stosunku do mego tytułu, ja go jednak wybroniłem i upowszechniłem, a przed sześciu laty miałem tę dodatkową przyjemność, że z Paryża przywieziono mi nowy przekład francuski tych nowel (autorem poprzedniego był nieodżałowany Paul Cazin), zatytułowany teraz, za moim przykładem, *Trilogie italiennes*.

– **A co pan powie na temat jubileuszowego w tym roku *Promethidiona*?**

– Powtórzę to, co już napisałem o nim w swoim studium wstępnym do jego edycji z roku 1989. W skrócie: podziwiam jego oryginalną a znakomitą architekturę poetycką, przywiązując największą wagę do *Epilogu*, a w obu składających się na ów poemat dialogach zawsze się z wielkim szacunkiem zatrzymuję przy kilku fragmentach, które „medalem przysłówia” wpadły do skarbca pamięci narodowej.

– **Nasze spotkanie to także bardzo dobra okazja, żeby Pan wypowiedział się na temat przechowywanych w Bibliotece Narodowej prac artystycznych Norwida.**

– Wspomniałem już, że pod względem liczby posiadanych przez nią rysunków – trzeba dodać, że są to przeważnie szkice rysunkowe i przerysy dokumentalne – wyprzedza ona pozostałe biblioteki krajowe, ustępując im wszakże pod względem klasy artystycznej zbiorów. Może najdobitniej zilustruję to na przykładzie *Pism wszystkich*, gdzie na 142 takie prace, które wybrałem do reprodukcji, tylko 41 pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej, podczas gdy największe ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie oraz ze zbiorów krakowskich.

I Biblioteka Narodowa posiada jednak znakomite rysunki Norwida, że wymienię tu przykładowo *Noce Junga*, *Głowę Chrystusa ukrzyżowanego*, *Niewiasty chananejskie*, *Studium zamyślenia* oraz *Śmierć, starzec i dziecko*, a także dwa znakomite, karykaturalne ujęte, rysunki piórkiem: *Pani ma rację* oraz *Zainteresowanie*. Poważne luki ma również Biblioteka Narodowa w dziale norwidowskiej grafiki, chociaż ona

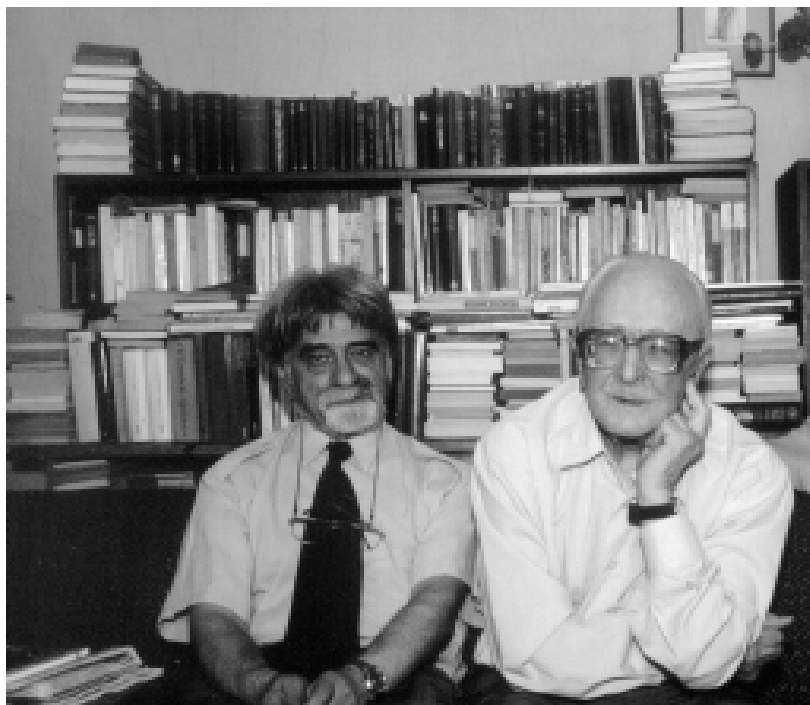
jedyna w Polsce posiada w swych zbiorach album Wystawy Powszechnej w Nowym Jorku z roku 1853. Pochwalę się, że to ja byłem cierpliwym pośrednikiem przy nabyciu przez nią tego albumu.

– **Pana zasługą jest nie tylko najpełniejsze wydanie, w jedenastu tomach, całej znanej do 1976 roku spuścizny literackiej Norwida, ale również odszukanie i opublikowanie wielu jego nieznanych rękopisów, pierwodruków oraz rysunków. Może warto jeszcze raz przypomnieć pana przygodę z Norwidem. Szczególnie na tle dziełtnastowiecznych jeszcze dokonania Pańskiego ojca, który był pierwszym odkrywcą Norwida, oraz Miriama-Przesmyckiego, który Panu przekazał, jakby w teście, trud dalszych poszukiwań i odkryć.**

– Powiedział Pan „przygoda”. Otóż bardzo to trafne określenie moich pierwszych kontaktów z biografią i twórczością Norwida, tym oryginalniejszych, że – można tak powiedzieć – urodziłem się pod olejnym portretem *Norwida śpiącego*, namalowanym przez Pantaleona Szynclera, swego rodzaju ucznia Norwida, a następnie przyjaciela mego

ojca. Otóż portret ten wisiał nad biurkiem ojca, który w tym właśnie miejscu uczył mnie codziennie, aż do zgonu, zarówno języka polskiego jak i dwóch obcych, a także historii i geografii, przede wszystkim jednak literatury polskiej i obcej. Ba, ale on dopiero w 1915 roku, gdy właśnie kończyłem sześć lat, powiedział mi, że ów obraz przedstawia „wielkiego poetę polskiego Cypriana Norwida”.

W poezji Norwida zakochałem się dopiero pod koniec 1919 roku, gdy dano mi do przejrzenia, a później przekazano na własność, tekę norwidowską ojca, co spowodowało, że w moich późniejszych podróżach po czasopiśmie polskich XIX wieku zawsze odnotowywałem sobie wszelkiego rodzaju norwidiana. Norwidystą poczułem się w 1935 roku, gdy spenetrowałem zbiory rapperswilskie oraz zbiory Biblioteki Krasinśkich i sam ogłosiłem pierwsze swoje norwidiana, norwidologiem zaś – dopiero w 1946, podczas moich zajęć związanych z organizowaną wtedy wielką wystawą norwidowską. Przekonałem się mianowicie, że prof. Wacław Borowy, uważany wtedy za największego znawcę Norwida, obejmował swoją wiedzą prawie wyłącznie publikacje norwidowskie ogłoszone i skomentowane po roku



Juliusz W. Gomulicki (na prawo) i Tadeusz Żółciński podczas wywiadu dla „Biuletynu Informacyjnego BN”

1904, gdy tymczasem ja, dysponując również prawie taką samą wiedzą, dopełniłem ją jeszcze dwudziestoletnią lekturą rękopisów Norwida, a także dziewiętnastowiecznych czasopism oraz pamiętników obyczajowych i literackich. I ja więc, podobnie jak Miriam, odbywałem bezustannie swoją „odyseję norwidowską”, ciągle odkrywając nieznanne innym lądy i ludy.

Wszystkie takie podróże odbywały się, co nader ważne, na tle moich bardzo rozległych studiów innego rodzaju. Konkretnie zaś – starannych lektur z zakresu psychologii, historii i filologii oraz literatury. Pomagała mi w tych studiach moja lekturowa wielojęzyczność oraz bardzo wczesnie opanowana wiedza o naukach pomocniczych historii i filologii, a także – o dziwo! – moje uniwersyteckie studia prawnicze, podczas których z zamiłowaniem przykładałem się do zdobywania wiedzy o postępowaniu w procesach karnych, a więc również o głównych elementach dochodzenia sądowego oraz kryminalistyki. A to przecież świat tysięcy przygód oraz trudnych zagadek. Takie samo nastawienie miał Przesmycki (również prawnik ze studiów uniwersyteckich) i ono właśnie było może początkiem jego dwóch kolejnych odysei: pierwszej w poszukiwaniu wszystkiego, co wiązało się z osobą i twórczością Hoene Wrońskiego, drugiej – w poszukiwaniu wszystkiego, co norwidowskie.

Ani on, ani ja nie mieliśmy przy tym żadnych ambicji akademickich. Ja ponadto jeszcze w roku 1953 nie wiedziałem, że przyjdzie mi zabrać się kiedyś, i to bez żadnych pomocników, do odczytania, skomentowania i wydania drukiem *Pism wszystkich* Norwida. Uczyniłem to jednak i byłem w stanie jeszcze raz je opublikować, i to w kształcie o wiele lepszym i pełniejszym – w latach osiemdziesiątych. Niestety, stosunki wydawnicze całkowicie się wtedy zmieniły i musiałem poprzestać na publikacji rozszerzonego trzeciego wydania opracowanych przez siebie *Pism wybranych* Norwida.

Nie udało mi się również ogłosić, chociaż miałem na to umowę, moich licznych a rozproszonych studiów, szkiców i przyczynków norwi-

dowskich. Ba, nie udało mi się nawet namówić wydawcy do publikowania, choćby raz w roku, niewielkich zeszytów norwidowskich, w których mógłbym umieszczać krótkie noty poświęcone rozmaitym przyczynkom do biografii i twórczości Norwida, opartym na mych wieloletnich poszukiwaniach i badaniach. Takim ważnym przyczynkiem, opublikowanym w roku 1996, była moja książeczka pt. *Kępa niezapominek*. Teraz z kolei siedzę nad obfitym materiałem zgromadzonym do książki *Kamila i Kamil, czyli Dzieje wielkiej miłości Norwida*. Ważna to robota, nie tylko poszerzająca biografię Norwida i przekreślająca wiele utrwalonych w druku błędów i stereotypów jego biografii, ale przede wszystkim pogłębiająca naszą wiedzę o Norwidzie-człowieku, noszącym w sobie, przez całe czterdzieści lat, bolesną a niezasklepioną ranę.

**– Dobrze wiadomo, że jest Pan w posiadaniu licznych a rzadkich, często zaś zupełnie nieznanymi, norwidianów. W ubiegłych latach pokazywał Pan niektóre z nich na wystawach publicznych, a od pewnego czasu ukazują się one na aukcjach antykwarycznych. Czy są pośród nich takie, które chciałby Pan przekazać do zbiorów Biblioteki Narodowej?**

– To wszystko zależy od moich stosunków z Biblioteką, a musi pan wiedzieć, że przez ponad 50 lat byłem norwidowskim konsultantem trzech kolejnych kierowników Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej: Bogdana Horodyskiego (później naczelnego dyrektora Biblioteki), Bogumiła Stanisława Kupścia oraz Andrzeja Pibera.

Zainicjowałem wówczas jedną publikację katalogową, zweryfikowałem opisy katalogowe norwidianów po Miriamie i byłem zwany jako ekspert w przypadku każdego zaofiarowanego Bibliotece norwidianum. Piberowi, mówiąc nawiasem, udało się przeprowadzić zakupienie przez Bibliotekę dwóch należących do mnie cennych autografów Norwida (te sam jej zaproponowałem) oraz jednego „bezcennego”, a mianowicie jego *Autobiografii* (nabycie tego

trzeciego autografu zaproponował mi i doprowadził do skutku sam Piber).

Ile można zyskać na mojej eksperytyzie, przekonała się przed kilku laty p. Alicja Żendara, ówczesny kierownik Zakładu Zbiorów Ikonograficznych. Zaprosiła mnie mianowicie do obejrzenia zaofiarowanego jej albumu, w którym znajdował się również rysunek z sygnaturą Norwida. Otóż natychmiast odkryłem w nim jeszcze dwa inne, niesygnowane, ale bardzo interesujące norwidiana: jego karykaturalnie ujęty autoportret oraz karykaturę Lelewela, przedstawionego w postaci sowy, mówiono o nim bowiem, że najlepiej widzi w ciemnościach. Te kontakty urwały się, ze szkodą dla Biblioteki, ja jednak nie zapomniałem o jej zbiorach norwidowskich, które powiększyłem do grudnia ubiegłego roku, ofiarowując do nich sześciostronicowy autograf Norwida *O dwunastu mędrcach*<sup>1</sup>.

Pan pyta, czy chciałbym „przekazać” Bibliotece jakieś inne norwidiana. Otóż jeśli chodzi o autografy, to mam jedynie luźne kartki z jego notesu, wypełnione tekstami z zakresu filozofii i historii. Cztery z nich wydrukował już przed dwoma laty w osobnej książeczce bibliofilskiej Janusz Odrowąż-Pieniążek, toteż jemu właśnie obiecałem wszystkie następne, które wzbogacą niewielki, ale bardzo interesujący zbiór norwidianów Muzeum Literatury. Ja wszakże posiadam jeszcze coś ważniejszego, a mianowicie ponad 100 teczek należących do mego warsztatu norwidowskiego. W jednych znajdują się materiały do biografii Norwida (genealogia, rodzice, krewni i przyjaciele, podróże, przygody, groby itd.), a w innych – do jego twórczości (np. oddzielne tečky poświęcone każdemu z jego poematów i dramatów). Te norwidiana stanowią jednak część dużego archiwum rodzinnego, literackiego i naukowego, które pragnę przekazać w całości którejś z bibliotek warszawskich, pod warunkiem, że zgodzi się na moje wytyczne dotyczące jego układu, a także kolejność

<sup>1</sup>W zbiorach BN zapisany pod numerem Akc. 16663 Cyprian Norwid *Mądrość – filozofia – władza (noty co do Greków)*.

przekazywanych jej materiałów. Jeśli Biblioteka Narodowa przyjąłaby takie warunki, to już w pierwszej połowie przyszłego roku mógłbym zacząć przekazywanie jej mego daru archiwalnego.

– **Jeszcze jedno pytanie. Jak Pan ocenia coraz częściej pojawiające się w druku, ale też coraz częściej skierowane pod adresem bardzo wąskiego kręgu czytelników, książki poświęcone Norwidowi?**

– To, że się ukazują i że coraz bardziej poszerzają wiedzę o tym wielkim poecie, głównie zaś o rozmaitych, a często bardzo osobistych sposobach „czytania” Norwida, to przecież bardzo dobrze. Szkoda jedynie, że do pisania tych książek zabierają się poloniści tak krótko jeszcze i tak powierzchownie obcujący z Norwidem, a ponadto nieprzygotowani do patrzenia na jego utwory w odpowiednim kontekście. Po pierwsze, w kontekście jego całej twórczości i biografii, po drugie, w kontekście historycznym i historycznoliterackim, polskim i europejskim (nawet amerykańskim). Przesmycki i Borowy doczekali się pod tym względem swego następcy. Ja swojego już nie doczekam.

Powracając do pańskich uwag, dodam wszakże, iż bardzo wysoko cenię te norwidiana, które pochodzą z prowadzonej przez prof. Jadwigę Puzyninę na Uniwersytecie Warszawskim Pracowni Języka Cypriana Norwida. Bardzo dużo zastrzeżeń wysunąłbym z kolei pod adresem nowych edytorów poszczególnych dzieł Norwida (gdybym pisał recenzje norwidowskie, mógłbym to przekonująco udowodnić). Z prawdziwą radością z kolei patrzę na pracę poznańskich norwidologów, które (tak, bo to kobiety!) już od wielu lat przygotowują tak bardzo potrzebny obszerny (chyba trzypomowy) *Kalendarz życia i twórczości Norwida*.

– **Dziękuję za rozmowę.**

# Słów kilka o *Promethidionie*

*W 1851 roku został ogłoszony drukiem Promethidion – utwór, określony kilkadziesiąt lat później przez Zenona Przesmyckiego przedziwną, proroczą ewangelią sztuki. Biblioteka Narodowa uczciła 150. rocznicę tego wydarzenia wystawą Autografy, rysunki i grafika Cypriana Norwida w zbiorach Biblioteki Narodowej (27 lutego br.) włączając się w ten sposób w inaugurację ogólnopolskich obchodów Roku Norwidowskiego. Odrębne miejsce poświęcono kolejnym wydaniom Promethidiona.*

## O genezie poematu

*Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem* powstał prawdopodobnie w latach 1848-1850. Na jego kształt złożyły się doświadczenia i przemyślenia poety wyniesione zarówno z Warszawy (druga połowa lat 30. XIX w.), jak i z rozpoczętego w 1842 roku pobytu w Europie, obejmującego Monachium, Wenecję, Florencję, Rzym, Berlin, Brukselę i Paryż.

Ważną rolę w formułowaniu poglądów poety na sztukę, filozofię, historiozofię – obok studiów i lektur – spełniały licznie prowadzone dyskusje. Wiele z nich odbyło się podczas sobotnich spotkań „przy herbacie” urządzanych w Rzymie (najprawdopodobniej od połowy 1847 roku do marca 1848 roku) najpierw przez Stanisława Egberta Koźmiana, a później przez Norwida i Edwarda Łubieńskiego. Udział w nich brali m.in. Ludwik Orpiszewski, kierownik rzymskiej agencji Czarторыskich, archeolog Ludwig Korwin Jastrzębski, poeta Józef Bohdan Zaleski, kompozytor Gabriel Rożniecki oraz księży zmarłych wstąpiły – Aleksander Jełowicki, Hieronim Kajsiwicz, Józef Hube i Hipolit Terlecki.

Norwid w tym czasie dużo rysował i malował, a także pisał – m.in. dramat *Zwolon* (1849) oraz trylogię *Pieśń społeczna*, składającą się z trzech wierszowanych traktatów: *Pieśni społecznej cztery stron* (1849), *Niewola* (1849), *Psalmów-*

*-psalm* (1850). Pracował także nad szeroko pomyślaną „historią sztuk”, którą wiosną 1850 roku Adam Potocki zgodził się wydać własnym nakładem. Honorarium autorskie miało wynieść 4000 franków wypłacanych ratami po nadesłaniu do Krakowa kolejnych partii dzieła. W sierpniu 1850 roku Norwid przesłał dwadzieścia kart rękopisu zatytułowanego *Sztuka w obliczu dzieł, jako Syntetyki księga pierwsza*, a Potocki wypłacił mu zaliczkę w wysokości 1500 franków, która umożliwiła poecie spłacenie najważniejszych długów i zapewniła mu okres względnego spokoju.

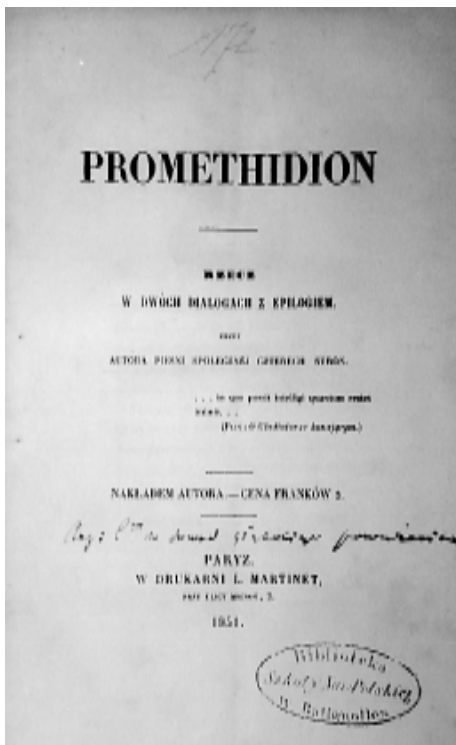
Jeszcze dwa wydarzenia wpłynęły na ostateczny kształt *Promethidiona*. W 1849 roku zmarł Fryderyk Chopin: *W Polsce od grobu Fryderyka Chopina rozwinie się sztuka jako powojny wieniec, przez pojęcia nieco sumienniejsze o formie życia, to jest o kierunku pięknego, i o treści życia, to jest o kierunku dobra i prawdy. Wtedy artysta się złoży w całość narodowej sztuki.* (*Promethidion. Epilog*, IV).

W tym samym roku zmarł też najwierniejszy przyjaciel Norwida – Włodzimierz Łubieński, któremu *Promethidion* jest zadedykowany.

## Pierwsze wydanie

W listopadzie 1850 roku *Promethidion* odczytany został, przebywającym wówczas w Paryżu, Zygmuntowi Krasińskiemu i Augustowi Ciesz-





kowskiemu. Poemat spotkał się z ich krytycznymi uwagami i brakiem zgody na pokrycie kosztów wydania utworu.

Ostatecznie publikacja doszła do skutku dzięki generałowej Marii Dziekońskiej, jej córce z pierwszego małżeństwa, Laurze z Górskich Czosnowskiej, oraz bratanicy generała, Michalinie Dziekońskiej, późniejszej Bronisławowej Zaleskiej. W grudniu 1850 roku poeta przekazał Laurze Czosnowskiej rękopis *Promethidiona*, uzupełniony m.in. wierszowanym *Wstępem* skierowanym do Krasieńskiego i Cieszkowskiego. Całość została wydrukowana nakładem autora w formie broszury w paryskiej drukarni L. Martineta. Ze znajdujących się w zbiorach Biblioteki Narodowej pięciu egzemplarzy tego wydania, jeden opatrzony jest autografem poety. Rękopis poematu nie ocalał (prawdopodobnie przepadł w drukarni).

29 stycznia 1851 roku Norwid pisał do Adama Potockiego: *za dni piętnaście odbierzesz, Szanowny Panie, pismo moje pod nazwą Promethidion, w którym główne bazy rozrośnięcia i wybudowania sztuki w polskiej myśli są skreślone – formą, którą uznałem za stosowną i która z właściwym mi językiem nierozłącznie zbratana. To już [...] własnym kosztem wyda-*

*ł e m. Nie poświęciłem go Tobie, Panie, bo nie będzie świetnie przyjętym, bo będzie przyjętym z czasem rzeczywiście, więc nieświeżym w świat wyjdzie, poświęciłem je z m a r ł e m u – przyjacielowi memu.... Bom i ja zmarły jest.*

Dnia 11 lutego 1851 roku broszurę miał już w ręku Bohdan Zaleski. W swoich notatkach zapisał: *Dziwnie mnie usposobił umysł Promethidion Norwida. Im dłużej i pilniej wczytuje się weń, tym lepiej widzę, jaka tam głąb ducha. Niewątpliwie Norwid genialny, a tu jeszcze i apostoł prawdy, i prorok, i wielki artysta. Są i myśli alembikowane, i włoskie concecetti, ale co za bogactwo inteligencji i języka. Dumalem długo... Uwagami tymi, niestety, nie podzielił się ze współczesnymi, a jedynie lapidarnie napisał do Seweryna Goszczyńskiego: warty, ażebyś przeczytał Promethidiona Norwidowego.*

Poemat wywołał wśród współczesnych sprzeczne opinie. Do zaciekłych jego przeciwników należeli m.in. Kajetan i Andrzej Edward Koźmianowie, Franciszek Wężyk i Franciszek Morawski, Władysław Dienneheim-Chotomski, Lucjan Siemieński, Konstanty Gaszyński i Julian Klaczko. Opublikowane przez nich wypowiedzi zepchnęły *Promethidiona* na pięćdziesiąt lat do literackiego lamusa. Jak stwierdził Zenon Przesmycki: *wielka myśl polska – skutkiem niechęci swoich – nie zdołała ujawnić się i zawładnąć światem. Zawładnęli nim inni, szczęśliwsi, Anglicy Ruskinowie i Morrisowie, rozwijający – acz nie tak*

*wszechstronnie i bardziej empirycznie – analogiczne idee.*

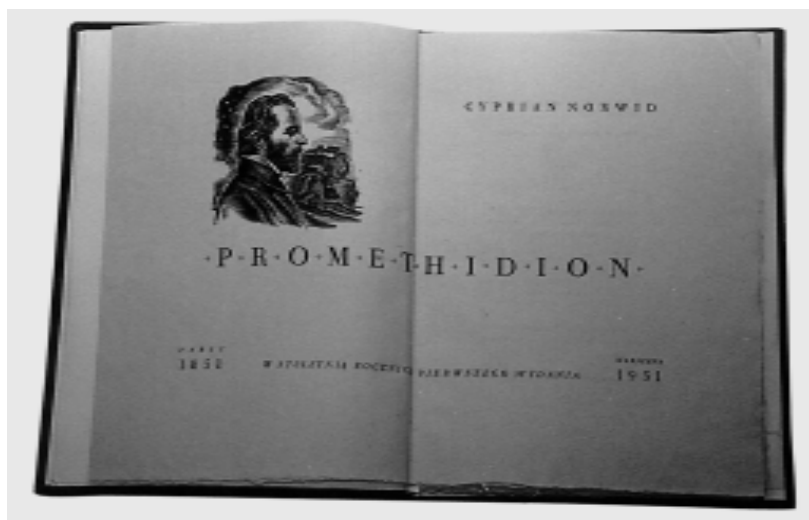
### Kolejne edycje

To właśnie Miriam przywrócił *Promethidiona* kulturze polskiej i nadał mu właściwą rangę. Od momentu publikacji w „Chimerze” w 1904 roku (tom VIII) poemat przez kilkadziesiąt lat znajdował się w centrum zainteresowania zarówno badaczy, jak krytyków i publicystów, a także zwykłych czytelników.

Szczególnym zainteresowaniem *Promethidion* cieszył się w dobie Młodej Polski i w dwudziestoleciu międzywojennym. Do zawartych w nim koncepcji nawiązywali m.in. Stanisław Witkiewicz i Stanisław Brzozowski. O *Promethidionie* pisali Zenon Przesmycki, Waław Borowy, Tadeusz Makowiecki, Stanisław Malczart, Janusz Piechocki, Zofia Szmydtowa, Henryk Siewierski, Irena Sławińska, Maria Straszewska i wielu innych badaczy literatury polskiej.

*Mimo to – jak pisał Andrzej Mierzejewski – niejednokrotnie sygnalizowano istnienie w poetyckich „dialogach o sztuce” zagadnień „niewystarczająco [...] wyświełtonych”. Stwierdzenie to do dzisiaj zachowało aktualność. I wiele na to wskazuje, że wciąż należy do nich również słynna Norwidowska formuła – z pierwszego dialogu Promethidiona – piękna jako „kształtu Miłości”\**.

Osobne, krytyczne wydania *Promethidiona* przygotowali: Roman Zrębowicz (1922), Wiktor Przewłowski (1923), Antoni Zaleski



(1985, w opracowaniu graficznym Macieja Buszewicza), Mieczysław Inglot (1995), Stefan Sawicki (1997). Setna rocznica opublikowania poematu uczczona została edycją bibliofilską ilustrowaną drzeworytami Wacława Radwana (Warszawa, Drukarnia Akademii Sztuk Plastycznych, 1951). W 1968 roku, dzięki Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich, ukazał się reprint pierwszego wydania.

*Promethidion* nie miał natomiast szczęścia do tłumaczeń. Jego fragmenty ukazały się: w języku czeskim (tł. František Kvapil w: *Polská moderni poesie*, Praha 1922), w języku bułgarskim (tł. Dora Gabe-Peneva, „Polsko-Balgarski Pregled” 1923 nr 22) i w języku francuskim (tł. Paul Cazin w: *C. Norwid Le stigmaté*, Paris 1932); całość jedynie w języku francuskim (tł. Joseph Pérard. Paris, Bibl. Polonaise, 1939).

### **Słowo – jest czynu testamentem;**

*czego się nie może czynem dopiąć, to się w słowie t e s t u j e – przekazuje; takie tylko słowa są potrzebne i takie tylko zmartwychwstają czynem.*

Takim słowem, tak jak cała twórczość Norwida – i literacka, i plastyczna, stał się *Promethidion*. A może lepiej powiedzieć: ciągle się staje... albowiem

*...i słuchacz, i widz jest artystą,  
Lecz p r y m e m t e n, a owyniezbędnym chórzystą;  
Więc stąd chórzysta w innej p r y m e m jest operze,  
A p r y m – chórzystą widzem w nie swej atmosferze;  
I tak się śpiewa ona pieśń miłości dawna.*

**Katarzyna Raczkowska**

\* Do grona „wyświetlaczy” tej formuły dopisał się w Roku Norwidowskim Eligiusz Szymanis niezwykle interesującą przedmową do wydanego we wrześniu 2001 roku przez Bibliotekę Narodową albumiku rysunków Cypriana Norwida pt. *Anioły*.

# Pierwodruki pism Norwida w zbiorach Biblioteki Narodowej

*Wobec ogromnego rozproszenia spuścizny Norwida, tym cenniejsze są te nieliczne publikacje, które były wydane za życia poety i zachowały się do naszych czasów. Sporządzający bibliografię Norwidowską Juliusz Wiktor Gomulicki doliczył się<sup>1</sup> siedemnastu wydań „autorskich”, z czego jedną trzecią stanowią druki ulotne. Liczba ta obejmuje również zaginiony dwukartkowy druk z wierszami *Moja ojczyzna i Sfinks* (1861) oraz zaginiony lub w ogóle istniejący tylko w bibliografiach jako zapowiedź wydawnicza, legendarny tytuł *Gromy i pyłki*, wydany lub przewidziany do druku w Brukseli około 1865 roku.*

Z a życia Norwida wyszedł tylko jeden większy tom, wydany w Lipsku nakładem oficyny Brockhousa w 1863 r. Opublikowane wówczas *Poezye* zawierają, prócz wyboru liryki, poemat *Quidam*, szkic *O sztuce*, dramat *Krakus*, nowele *Cywilizacja*, *Garstka piasku* i *Bransoletka*. Rok później, również w Lipsku, ukazał się tomik zawierający rapsody *Niewola* i *Fulminant*.

Inne teksty ukazywały się w Paryżu, głównie w wydawnictwie Martineta (*Wigilia* 1848, *Jeszcze słowo (czyniącym pokój przypisane)* 1848, *Promethidion* 1851, *Na zgon ś.p. Jana Gajewskiego...* 1858, *Garstka piasku* 1859, *O sztuce (dla Polaków)* 1858, *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach* 1861), a także w drukarni Rouget et Compagnie, gdzie w 1867 r. wydrukowano niewielką liczbę egzemplarzy ulotki *Sursum corda*.

W Poznaniu, w wydawnictwie Stefańskiego, opublikowano utwory: *Pieśni społecznej cztery stron* (1849) i *Zwolon* (1851).

W Petersburgu nakładem Wolffa ukazał się w 1858 roku zbiorowy tom poezji Gaszyńskiego, Norwida i Czajkowskiego, a rok później publi-

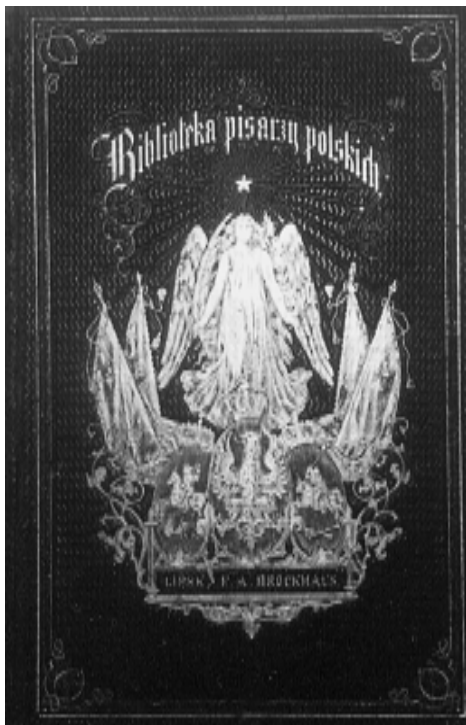
kacja zawierająca miniaturę dramatyczną *Auto-da-fé* i poemat *Szczesna*. W Warszawie w 1866 r. (według cytowanej bibliografii Gomulickiego) lub w 1869 r. (według biogramu wydawcy Józefa Ungra w *Słowniku pracowników książki polskiej*) wydano nuty pieśni Adolfa Boguckiego *Rusalka* do fragmentu młodzieńczego wiersza Norwida *Marzenie*.

Ostatnim tekstem Norwida opublikowanym za życia poety był wykład *Rzecz o wolności słowa* (Paryż, Księgarnia Luksemburska, 1869), wydany sumptem słuchaczy, ale zatrzymany na składzie. Liczne utwory, przeważnie wiersze, miały swoje pierwodruki w czasopiśmie.

W zbiorach Biblioteki Narodowej znajdują się egzemplarze niemal wszystkich edycji Norwida, które ukazały się na pewno za życia poety i nie zaginęły; brakuje tylko druku ulotnego *Sursum corda* zawierającego wiersz *Encyklika obłożonego*. Biblioteka Narodowa posiada jeden egzemplarz *Zwolona*, pięć – *Promethidiona*; pozostałe publikacje w dwóch, trzech lub czterech egzemplarzach. Razem 42 jednostki biblioteczne (40 woluminów, gdyż trzy druki ulotne są w klocku).

Najwięcej pierwodruków norwidowskich pochodzi ze zbiorów bati-gnolskich (wśród nich aż cztery z pięciu znajdujących się w zbiorach

<sup>1</sup> C. Norwid *Pisma wszystkie*, t. 11, Warszawa 1976, s. 279.



Egzemplarz *Poezji Cypriana Norwida* z księgozbioru Adama A. Kryńskiego

BN egzemplarzy *Promethidiona!*), pozostałe pochodzą z kolekcji Zenona Przesmyckiego, z Biblioteki Ordynacji Krasieńskich oraz z imiennych spuścizn przekazywanych Bibliotece w latach międzywojennych. Innym źródłem jest tzw. stary zasób, obejmujący przejęte przed wojną książki niewiadomej proveniencji, i przekazane po wojnie zbiory zabezpieczone. Niewiele egzemplarzy ma akcesję kupna, zwykle z lat czterdziestych. Względnie najnowszym nabytkiem są dwa egzemplarze nut pieśni *Rusalka*: jeden zakupiono w 1960 roku, drugi w 1973.

Biblioteka Narodowa posiada cztery egzemplarze lipskiego wydania *Poezji*, z których każdy ma ciekawą historię udokumentowaną przez widniejące na nich znaki własności. Pierwszy (z pieczęcią: „Własność Gabriela Lipskiego”) pochodzi ze starego zasobu BN; drugi – ze spuścizny tłumacza i wydawcy Aleksandra Heflicha (o wcześniejszych dziejach książki świadczy pieczęć Zygmunta Kramsztyka, znanego lekarza okulisty, zajmującego się też krytyką literacką); trzeci – „z darów pośmiertnych Alojzego Władysława z Damajowic Strzembosza”, kustosa Biblioteki Polskiej w Paryżu, którego spuściznę Biblioteka Narodowa otrzymała

w 1927 r.; czwarty – z przekazanej w latach trzydziestych spuścizny Adama Antoniego Kryńskiego, znanego językoznawcy, współautora tzw. warszawskiego *Słownika języka polskiego*.

*Poezje* z księgozbioru Kryńskiego wyróżniają się efektowną oprawą z fakturowanego wiśniowego płótna, z tłoczoną na okładce złotą plaketką ze znakiem serii, przedstawiającym postać anioła w otoczeniu sztandarów, tarcze z Orłem, Pogonią i św. Jerzym. Powyżej widnieje napis z nazwą serii (Biblioteka Pisarzy Polskich), a poniżej nazwisko wydawcy (F.A. Brockhaus). Charakterystyczny jest ekslibris Kryńskiego z jego fotografią.

Znaki własności na pozostałych pierwodrukach są również świadectwem ich dziejów. Oprócz licznych pieczęci Szkoły Polskiej w Batignolles są to pieczęć (a niekiedy i ekslibrisy): literata i prawnika Leopolda Meyeta, którego spuścizna trafiła do Biblioteki Krasieńskich w 1912 r., wspomnianego wyżej Władysława Alojzego Strzembosza, Wiktora Gomulickiego (na egzemplarzu rozprawy Norwida *O Juliuszu Słowackim...* ze zbiorów Heflicha), Karola Ruprechta, dyrektora z Batignolles, Wiesława Dąbrowskiego, Edwarda Rozańckiego. O dramatycznych losach księgozbioru Biblioteki Narodowej przypomina okupacyjna pieczęć: „Staatsbibliothek Warschau” przybita na broszurze *O sztuce (dla Polaków)*.

Burzliwe dzieje niewątpliwie ma też za sobą oprawy w fioletowy półskórek kłoczek zawierający druki ulotne: *Wigilia*, *Jeszcze słowo (czytniącym pokój przypisane)* i *Na zgon ś.p. Jana Gajewskiego...*, przekazany przez Biuro Rewindykacji i Odszkodowań.

Na szczególną uwagę zasługują dwa egzemplarze z autografami poety. Przede wszystkim noszący pieczęć Biblioteki Polskiej w Batignolles *Promethidion*, z dedykacją – prawdopodobnie dla Augusta Cieszkowskiego, lecz niezbyt czytelną: „Aug: C-mu w dowód głębokiego poważania”. Dedykacja nie jest podpisana przez autora, lecz pisana jego ręką. Podpis „Cyprian Norwid” znajduje się natomiast na pochodzącym ze starego zasobu egzemplarzu druku ulotnego *Jeszcze słowo (czy-*

*niącym pokój przypisane)*. Według Gomulickiego<sup>2</sup> nazwisko „Hr. Skórzewski” u góry tytułowej strony tegoż egzemplarza ulotki zostało napisane również ręką poety.

Na niektórych norwidianach z kolekcji Miriama widnieją naniesione przez niego uwagi edytorskie związane z pracą nad wydaniem dzieł zebranych poety. Takimi dopiskami poznaczony jest jedyny w zbiorach BN egzemplarz *Zwolona* oraz jeden z dwóch egzemplarzy tomiku zawierającego *Niewolę* i *Fulminanta* z dopiskiem Gomulickiego: „egz. Z. Przesmyckiego i z jego uwagami – JWG”. Obie książki otrzymały efektowną oprawę: *Zwolona* z zielonej mory, *Niewola* z jedwabiu w paski w różnych odcieniach beżu. Ze zbiorów Przesmyckiego pochodzą także *Garstka piasku* oraz *Auto-da-fé* i *Szczesna* oraz petersburski tomik wierszy Gaszyńskiego, Norwida i Czajkowskiego (te egzemplarze bez autografów Przesmyckiego).

Historia pierwodruków Norwida nie kończy się na publikacjach, które ukazały się za życia poety. Skomplikowane były również losy utworów odnajdywanych i publikowanych po śmierci poety. W 1904 r. ukazał się słynny monograficzny numer „Chimery” zawierający teksty Norwida odnalezione przez Zenona Przesmyckiego. Działalność edytorska Miriama to zresztą temat na oddzielny szkic. Poza Przesmyckim pojedyncze pisma Norwida czy ich grupy podawali do druku: Stanisław Pigoń (listy Norwida do Czartoryskich i do Bronisława Zaleskiego, *Słowo i litera w rozwoju dziejowym uważane*), Józef Ujejski (listy do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasieńskiego), Bolesław Erzepki (*Z niedrukowanej korespondencji Norwida*), Józef Kaltenbach (poemat *Assunta*). Wszystkie te teksty ukazywały się najpierw w czasopiśmie, a ich osobne wydania miały charakter nadbitek – nie wszystkie one zresztą trafiły w tej postaci do zbiorów BN.

W 1934 roku dyskusję wywołało względnie pełne, lecz nie dość krytyczne wydanie *Dzieł* Norwida w opracowaniu Tadeusza Piniego. Środowi-

<sup>2</sup> Katalog wystawy *Liryka i druk*, Warszawa, Biblioteka Narodowa 1969, s. 19.

sko literackie podzielił spór: czy lepiej wydać wszystkie, jakie udało się do tej pory odnaleźć utwory poety bez właściwych objaśnień, czy też publikować stopniowo starannie opracowane wydanie krytyczne. Na tym tle doszło nawet do procesu sądowego między Pinim a Przesmyckim.

Oprócz wątpliwości warsztatowych, które rozstrzygali najwybitniejsi literaturoznawcy, wysunięto też zarzuty co do sposobu zdobycia przez Miriam spuścizny Norwida. Przesmycki proces wygrał. Znacznie później Stanisław Piotr Koczorowski napisał: *Pisma Norwida w wydaniu Piniego są wydawnictwem pożytecznym, bo zawierają niemal wszystkie pisma poety, nie należy natomiast czytać przedmowy wydawcy ani jego objaśnień, szukajmy ich u Miriamie, Zrębowicza, Cywińskiego*<sup>3</sup>.

Z odnajdywanych później i wydawanych stopniowo pism trzeba wymienić *Gromy i pyłki*. Konspiracyjny tomik, zawierający wiersze Norwida, których nie było w wydaniu Piniego, noszący tytuł zaginionego legendarnego zbioru poety, został wydany przez Juliusza W. Gomulickiego pod koniec lipca 1944 r. Niemal cały nakład spłonął w powstaniu. Dwa zaledwie kilku ocalałych egzemplarzy znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej. Warto też wspomnieć podobiznę autografu *Vade-mecum*, wydaną przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie w 1947 r. w opracowaniu Wacława Borowego, jako pierwszą pełną edycję cyklu, czy tom *Do pani na Korczewie* – ogłoszone przez Gomulickiego w 1963 r. „odnalezione po stu latach, nigdy nie opublikowane listy Norwida”.

A że wciąż jeszcze odnajdują się rękopisy poety, na przykład wydane w 1999 r. – również w opracowaniu Gomulickiego – *Inedita: Trzy teksty filozoficzne i przekład z Platona*, historię szeroko rozumianych pierwszodruków Norwida trudno uznać za zakończoną.

**Halina Fedyna**

<sup>3</sup>*Pamiętnik Literacki*, 1946, s. 19.

# Norwid jako artysta

*W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się wiele dzieł plastycznych Cypriana Norwida: ponad 500 rysunków i 10 prac graficznych. Zespół ten należy w zdecydowanej większości do spuścizny po Zenonie Przesmyckim-Miriamie, odkrywcy Norwida.*

Nie jest chyba rzeczą przypadkową, iż jedną z pierwszych wystaw w powojennej, obróconej w jedną wielką ruinę Warszawie była ekspozycja norwidowska, otwarta 20 grudnia 1946 r. w Muzeum Narodowym, w 125. rocznicę urodzin poety. Wystawa – dodajmy – do dnia dzisiejszego nie mająca sobie równej pod względem różnorodności eksponatów (dokumenty, ikonografia Norwida i jego rodziny, prace literackie), jak i samych jego dzieł artystycznych, zgromadzonych tu w liczbie ponad 300 obiektów, w przeważającej większości rysunków i akwarel.

Towarzyszące tej z rozmachem zorganizowanej imprezie publikacje (w tym katalog) świadczą dowodnie, że Polacy żywią do Norwida stosunek szczególny. Wyzначzył go swymi badaniami wielki odkrywca poety – Zenon Przesmycki-Miriam (1861–1944). W roku 1946 przejawiał się on stanem najwyższego skupienia zwiedzających wystawę, którzy – jak zapewniał obecny tam Jan Cybis, wówczas malarz i krytyk, a wkrótce wykładowca w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych – pochyleni nad kolejnymi gablotami, rozmawiali ze sobą szeptem, jakby bojąc się zakłócić majestat wszechobecnej ciszy. Kult Norwida zaowocował wreszcie jedenastoma tomami *Pism wszystkich*, opracowanych w niedościgły sposób przez Juliusza Wiktora Gomulickiego (Warszawa 1971 i 1976). Natomiast spuścizna rysunkowa, malarska, graficzna i rzeźbiarska poety – poza wcześniejszymi przyczynkarskimi badaniami Jerzego Sienkiewicza (esej *Norwid malarz*) i Hanny Widackiej (grafika) – doczekała się dopiero teraz szerokiego i syntetycznego opracowania Aleksandry Melbechowskiej-Luty (*Sztukmistrz. Twórczość*

*artystyczna i myśli o sztuce Cypriana Norwida*, Warszawa 2001), jakkolwiek żadna z tych prac nie zawiera szczegółowego katalogu wszystkich dzieł artysty. Powody tego stanu rzeczy były różne: najważniejsze z nich to zdziśiatkowanie, rozproszenie i przemieszczenie zbiorów w wyniku zwłaszcza ostatniej wojny. Brak całościowego opracowania przynajmniej tego, co pozostało w polskich kolekcjach państwowych i prywatnych, a co za tym idzie, niemożność zweryfikowania stanu faktycznego (co jest) z danymi archiwalnymi (co było), wciąż odsuwa na dalszy plan dokładne ustalenie choćby liczby rysunków, które pozostawił poeta. Liczby takiej nie znał nawet Przesmycki (określał ją z grubszą na tysiące, bliżej jednak nie precyzując), zamierzający zreprodukować całe, niekiedy kilkusetrysunkowe albumy Norwida. Pomimo, że Miriam – wobec zachowania niemal w całości norwidowskiego dorobku artystycznego w okresie międzywojennym – znajdował się, jako potencjalny wydawca, w sytuacji wprost komfortowej w stosunku do realiów po 1945 roku, jak zwykle skończyło się na marzeniach.

Poważne straty w norwidianach (głównie warszawskich), znajdujących się w zniszczonych zbiorach rapperswilekich, Bibliotek Przędzieckich i Krasieńskich oraz w prywatnych kolekcjach, aczkolwiek bardzo dotkliwe, nie miały już wpływu na toczącą się – bodaj od czasów współczesnych Norwidowi – dyskusję o nim jako artyście. Widziano w nim genialnego wręcz prekursora nowych idei i form, to znów nazywano amatorem o grafomańskiej pasji rysowania, kiedy indziej starannie unikano wszelkich wypowiedzi na temat jego rysunkowej i malarskiej twórczości lub też bagatelizowano tę



Para w ogrodzie, akwarela, ok. 1880 r.

dziedzinę jako niewartą uwagi. Dziś owe spory zostały przesądzone na korzyść Norwida. Już w 1946 roku jednoznacznie ujął to Jan Cybis: *Drugi zarzut poza zarzutem literackości, zarzut dyletantyzmu, razem z tamtym stawiany Norwidowi, nie jest również do utrzymania, a jeżeli tylko przypomnimy sobie, że ten sam zarzut robiono Cézanne'owi, przestanie on cokolwiek znaczyć. Brak plastyce Norwida tej temperatury, która cechuje dyletantów, którzy się liczą. Był zresztą zawodowcem*<sup>1</sup>.

Pomimo więc niewątpliwego profesjonalizmu, artystyczna spuścizna poety, ze względu na cechującą ją wielką rozpiętość skali, jest nadal trudna do zdefiniowania i nie da się pospiesznie i jednoznacznie określić. Już z chronologią dzieł są kłopoty, gdyż wielu swych rysunków i akwarel autor zwyczajnie nie datował. Profesor Jerzy Sienkiewicz pokusił się

o wyodrębnienie trzech okresów w dorobku artystycznym Norwida, lecz ta klasyfikacja (1947) spełnia tylko formalne wymagania, natomiast świadomie pomija inny, dramatyczny aspekt twórczości plastycznej coraz to bardziej samotnego, tracącego słuch, zdziwaczałego i rozczarowanego do świata poety. Jego dorobek plastyczny – stwierdzał Cybis – *narzuca nam z całą siłą wrażenie niewysłowionej poniewierki człowieka. [...] Czemu jest tak mało agresywny, kiedy rysuje swoje postacie. Czemuż jego boginie i muzy są tak niedomacane, jakby powiedział Renoir: Jak gdyby postacie, z którymi żył w poezji, tu były mu obojętne. Czasem się ożywi, ale nie przez miłość, tylko przez gorycz i złośliwość, w karykaturze, gdy przypomni mu się jakiś szlachcic, który mu ubliżył swoją wyniosłością.*

Tematyka rysunków, akwarel i rycin Norwida jest rozległa. Inspirował je zarówno antyk, jak Pismo Święte czy sztuka pierwszych chrześcijan, liczne włóczęgi po świecie, ale też i wtórne źródła ikonograficzne w postaci fotografii z epoki i wyciętych z czasopism drzeworytowych ilustracji, wreszcie własna wyobraźnia kreująca niepowtarzalne wizje. Badacze

zgodni są co do tego, iż autor *Pierścienia wielkiej damy* był człowiekiem o niezmiernie rozległych zainteresowaniach. *Pod rysunkami Norwida – utrzymywał Cybis – czujemy [...] ogromną skalę zainteresowań filozoficznych, religijnych, mistycznych, historycznych, plastycznych (rzeźba zwłaszcza), archeologicznych itd.* Stąd też rysunek Norwida nieustannie się zmienia: raz jest tylko odrysem lub notatką z cudzego dokumentu traktowanego jako swoista „podpórka”, innym razem przekształca się już we własną interpretację autora. Warto podkreślić, iż Norwid nigdy nie lekcewał małego szkicu. Sygnował go na równi z rozbudowaną notatką czy wykończoną kompozycją, wręcz hołubił, rzucając na papier utrwalone piórkami wrażenia, nieraz w zarysie ołówkowym, tonowanym tuszem i akwarelą. Zwłaszcza akwarela, coraz wyraźniej wysuwająca się na plan pierwszy, do dziś urzeka bądź monochromatycznymi, swobodnie prowadzonymi, szarawymi smugami pędzla, bądź płynnością przenikających się barw, roztopiających kontury postaci i przedmiotów. Właśnie w barwnej akwareli znalazła wyraz twórcza fantazja Norwida w ostatnich kilkunastu latach jego życia. Powstały wówczas nastrojowe, niekiedy wręcz niesamowite wizje, oddzielone od rzeczywistego świata jakąś własną, niepowtarzalną atmosferą. Jan Cybis poświęcił im obszerny akapit, który warto przytoczyć: *Datę ostatnich lat Norwida nosi szereg akwarel, bardzo dziwnych. Nie przypominają pod żadnym względem nic z tego, co robił poprzednio. Tematycznie nie mają nic wspólnego z wielkimi, ambitnymi treściami innych kart. Są to scenki sentymtalne, ckliwe: Babcia i wnuczka w oknie, Dziecko z zabawkami lub Panienska w białej sukience, z wieńcem na głowie, wśród róż. Tematycznie wyrażają może nostalgię zawiedzionego człowieka za dzieciństwem, za rodziną, za kobietą. Wykonane są bez żadnego podpisu ręką nieudolną, starczą lub człowieka chorego. Jest w nich coś infantylnego, szczegóły jak usta, oczy, wsadzone są byle jak, ciała są wątle, głowy nienormalnie duże. I znowu uderza nas uczucie czegoś prze-*

<sup>1</sup> Wypowiedź Jana Cybisa (maszynopis) – zob. *Listy w sprawach wystawy norwidowskiej w Muzeum Narodowym w Warszawie 1946-1948*. BN, rps IV.6336. Wszystkie następne cytaty zaczerpnięto z tego źródła.



Na cmentarzu (*Alleluja*), akwaforta i sucha igła w tonacji sepii, 1857 r.

rażającego. [...] *Równocześnie jest w tych akwarelach coś wyzwolonego z pretensjonalności, w ich kolorycie coś dziecinnie miłego* [...].

Podobnie niedopowiedziany, zagadkowy wręcz klimat cechuje grafikę Norwida, tworzoną zazwyczaj w technikach metalowych (akwaforta), z reguły według własnych kompozycji. Ryciny (a rzadziej litografie) Norwida, nie przeznaczone na sprzedaż, nawiązywały najczęściej do Nowego Testamentu, ale też – choć rzadziej – do starożytności, do historii, do własnych utworów poetyckich (np. dwie wersje *Alleluja*). Były też kompozycje symboliczne, o ukrytej, trudnej do odczytania treści. Wśród

odbitek, sporządzanych od początku w nader ograniczonym nakładzie i należących do rzadkości, spotyka się nawet egzemplarze unikatowe (jak np. *Muzyk niepotrzebny* w zbiorach Czartoryskich w Krakowie). Jest to zrozumiałe wobec faktu, że los obszedł się bezlitośnie z miedzioryticznymi płytami; część z nich uległa zniszczeniu jeszcze za życia artysty, reszta zaginęła.

Wszelako w powszechnym odbiorze Norwid artysta jest postrzegany głównie jako rysownik. Mało kto pamięta o jego pracach olejnych, które przed 1939 r. znajdowały się m.in. w zbiorach rapperswilskich. Przetrwały nieliczne egzemplarze,

np. wieloznaczna *Jutrznia* (1857, olej na desce, zb. prywatne w Krakowie), *Zrujnowany kościół na Litwie* (1870, olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Warszawie) czy niedatowany szkic olejny na płótnie *Zagadka* (tamże, z dawnych zbiorów rapperswilskich).

Twórczość plastyczna poety, aczkolwiek bliska romantyzmowi, nie daje się przecież zamknąć w jego granicach. Nie weszła też na drogę ani akademizmu, ani naturalizmu, ani realizmu, o impresjonizmie już nie wspominając. Pozostała całkowicie odrębna, tak jak odrębnie zaistniał Norwid jako twórca. Jan Cybis zwracając uwagę na jego pesymizm i „zastanawiającą marginesowość całego życia” wyraził opinię następującą: *Tacy marginesowcy, tacy osobnicy, lekliwcy czy dandysi, a często trudno odróżnić, która z tych cech charakterystycznych jest cechą główną, tworzyli w początkach drugiej połowy XIX wieku dzieła zadziwiająco w sztuce malarzkiej i graficznej*. Wypada przypomnieć, iż współcześni Norwidowi istotnie uważali go za pechowego nieudacznika i traktowali albo protekcyjnie, albo pogardliwie, nie mogąc zrozumieć fenomenu jego twórczości. Natomiast kolejne pokolenia Polaków Norwid zadziwia zarówno jako poeta, jak i artysta, aczkolwiek – z perspektywy czasu – nie zajął on naczelnego miejsca w Panteonie rodzimej historii sztuki.

Na zakończenie warto powrócić do dzieł poety znajdujących się w Bibliotece Narodowej. Trafiły one tutaj głównie jako spuścizna po Zenonie Przesmyckim – grafika i rysunki luźne, a także jeden album sztuczny – dwa pozostałe albumy sztuczne z akwarelami, rysunkami i tzw. warsztatem artystycznym Norwida, wypożyczone tuż przed 1939 r. z Biblioteki Polskiej w Paryżu, szczęśliwym trafem ocalały z wojennej pożogi i pozostały już w Bibliotece Narodowej. Z tych trzech woluminów wybrano 45 najpiękniejszych prac Norwida do bibliofilskiego albumu, którego edycji podjęła się Biblioteka Narodowa w 180. rocznicę urodzin autora *Promethidiona*.

**Hanna Widacka**

# Miriam – odkrywca Norwida

Norwidowskie archiwum Zenona Przesmyckiego, które w całości przechowuje w swoich zbiorach Biblioteka Narodowa, dla wielbicieli i badaczy twórczości Cypriana Norwida jest najcenniejszym skarbem. Rękopisy, listy, dokumenty rodzinne i osobiste poety, jego notatki, dedykacje, grafiki, akwarele, fotografie, rysunki, a nawet luźne kartki zapisane ręką poety, mają dzisiaj dla nas wprost nieocenioną wartość.

Z Norwidowskiego archiwum Miriama pochodzi wiele zachowanych autografów utworów poety. Są to, między innymi, wiersze ze zbioru *Poezje II. Vademecum*; poematy: *A Dorio ad Phrygium*, *Emil na Gozdawiu*, *Rzecz o wolności słowa*, *Wita Stosa pamięci estetycznych zarysów siedem*; utwory dramatyczne: *Aktor*, *Kleopatra i Cezar*, *Za kulisami*, *Hrabina Palmyra*, *Pierścień wielkiej damy...*, *Miłość-czysta u kąpieli morskich*, *Dwie sceny z tragedii Juliusz Cezar Szekspira*; rozprawy: *La philosophie de la guerre*, *Znicestwić*

*żadnego narodu nikt nie podola*, *Boga-Rodzica...*, *O rzeźbiarzach florenckich*, *Milczenie*; nowele: *Ad leones*, *Ostatnia z bajek*, *Stygmata*, *Tajemnica lorda Singelworth*; przekłady fragmentów z *Odysei*, kartki z pamiętników, notatki z mitologii, notatniki: filologiczny i historyczny.

Jest też ponad 100 listów Norwida, a wśród nich 35 listów do Mariana Sokołowskiego. Z dokumentów poety są między innymi: świadectwo urodzenia C. Norwida z 1821 roku (wyciąg z Ksiąg Urodzeń parafii Dąbrówka), świadectwo bierzmowania (Rzym 1845), świadectwo zgonu z 1883 roku (wyciąg z akt zgonu okręgu 13 w Paryżu).

Ciekawe też są materiały dotyczące poszukiwań pamiątek po Norwidzie: korespondencja Miriama w tej sprawie (501 listów), kwerendy biblioteczne i archiwalne, odpisy utworów Norwida, opisy sztychów, rysunków, akwarel i obrazów, materiały do bibliografii, życiorysu i spuścizny poety, notatki i fotografie, przeróżne papiery i dokumenty z pracowni edytorskiej Zenona Przesmyckiego.

Zenon Przesmycki (pseud. Miriam), poeta, tłumacz, krytyk literacki i wydawca, twórca „Chimery” (1901-1907), minister kultury i sztuki w latach 1919-1920, uważany jest powszechnie za odkrywcę Norwida. Wiosną 1897 roku, podczas pobytu w Wiedniu, jego uwagę zwróciła niewielka książeczka. Nosiła tytuł *Poezje Cypriana Norwida*. Wydana była w roku 1863 u F. A. Brockhousa w Lipsku.

Zainteresowałem się owym Norwidem, o którym nic nie wiedziałem. Zacząłem czytać i ogarnęło mnie zdumienie! Takich wierszy, tak innych od wszystkiego, co znałem, tak niezwykle głębokich, nie czytałem nigdy. Tembardziej byłem zdumiony, że o tej książce nie spotkałem nigdzie najmniejszej wzmianki. O samym Norwidzie też niewiele mogłem się dowiedzieć. Podręczniki literatury, albo nic o nim nie wspominały, albo zbywały go parowierszową notatką, mówiącą o niezrozumiałym poecie romantyku. Zacząłem tedy poszukiwania na własną rękę. Tak, po latach, Miriam opowiadał dziennikarzowi o swojej pierwszej lekturze wierszy Norwida (W. Borowy *Pierwszy wywiad u odkrywcy Norwida*. „Ekspress Poranny” 1933, nr 29). Szczęśliwy przypadek sprawił, że tuż po tym odkryciu Miriam udał się wprost do Paryża. Tam spotkał się z Wacławem Gąsztowttem, literatem, pedagogiem i działaczem politycznym na emigracji we Francji, z którym łączyła go sympatia do literatury czeskiej. Od Gąsztowtta dowiedział się, że to właśnie jemu syn Józefa Dybowskiego, Aleksander, oddał w depozyt prawie całe archiwum Norwidowskie. Po śmierci Norwida jego spuścizna, ocalała w części po kwarantannie, którą zrobiły szarytki z Domu św. Kazimierza, przeszła w posiadanie Józefa Dybowskiego, przyrodniego brata matki poety. Z kolei, po jego śmierci, Aleksander Dybowski przekazał ją Gąsztowttowi, zachowując jednak prace artystyczne Norwida i luźne papiery. I tak archiwum trafiło do Miriama.

W 1900 roku Przesmycki przywiózł je do Warszawy i zaczął systematycznie publikować nieznanne utwory poety. Rozpoczął również poszukiwania rękopisów, rysunków i listów, rozproszonych wśród krewnych i znajomych Norwida. Nie było to zadanie łatwe, bowiem wśród swych współczesnych Norwid nie był rozumiany, nie ceniono więc i spuścizny po nim. Miriam nawiązał również kontakt z rodziną poety, zwłaszcza z jego bratową, Anną Norwidową, od której kupił autograf *Wandy* (druga redakcja) – rękopis ten spłonął w 1944 roku. Do poszu-



Rękopis Miriama z jego archiwum norwidowskiego



Cypriana Norwida pisma zebrane, wydanie przygotowane przez Z. Przesmyckiego



kiwań za granicą włączył inne osoby, między nimi swoją stryjeczną siostrę Antoninę oraz Leopolda Wellisza, który był znawcą grafiki.

Pani Antonina opracowała spis utworów wydanych za życia poety. Odnalazła druk *Promethidiona*. Przejrzała zasoby w Bibliotece Polskiej i w Bibliothèque Nationale w Paryżu. Dotarła do zbiorów Czar-toryskich i do Biblioteki Orleańskiej. Spotkała się także z Władysławem Mickiewiczem, który odszukał u siebie rysunki i listy Norwida.

Leopold Wellisz, dzięki swoim rozległym kontaktom towarzyskim, docierał do ludzi, którzy cokolwiek o Norwidzie wiedzieli. Wiele pomocy w uzupełnieniu zbiorów udzielił też Miriamowi Adolf Sternschuss, prawnik, kolekcjoner i miłośnik sztuki.

Drogą zmuszonych badań i długotrwałych korespondencji Miriam odkrywał i gromadził prawdziwe

skarby: listy, rękopisy, grafiki, rysunki... Zbiory bardzo dokładnie i skrupulatnie katalogował.

We wstępie do *Antologii artystycznej* Cypriana Norwida Miriam tak pisał o swoich zabiegach i wysiłkach: *Mało kto zdaje sobie sprawę, jak ciężkie były poszukiwania śladów i szczątków Nowidowych. Powtarza się do dziś tu i owdzie z całym spokojem, że przypadkiem wpadł mu do rąk lipski tom poety, że udało mu się zdobyć dla „Chimery” obfitą tekę utworów pośmiertnych Norwida – że jednym słowem, miał szczęście i że wszystko z nieba mu spadło. Tylko, że do owego przypadku dodać trzeba rzecz małą: wycucie wielkości zawartych w Brockhausowskiej edycji poematów...*

Z czasem Miriam stał się znakomitym krytykiem, edytorem i znawcą Norwida. W „Chimery” systematycznie publikował jego utwory. Apelowal też na łamach prasy do posiadaczy rękopisów i druków Norwida, prosząc ich o pomoc w dotarciu do wszelkich materiałów dotyczących poety, w związku z planowanym wydaniem dzieł Norwida. Ogłoszenie drukiem wierszy Norwida przyniosło kolejne odkrycia. Pierwszy odezwał się Wiktor Gomulicki, poeta, powieściopisarz, eseista, krytyk literacki, kolekcjoner, badacz przeszłości Warszawy, tłumacz. Miał w swoich zbiorach listy Norwida, jego wiersze, szkice rysunków i litografii. Po zawarciu znajomości z Przesmyckim, udostępniał mu to, co sam zdołał zebrać. Odezwał się także Mieczysław Geniusz, technik, dyrektor Towarzystwa Budowy Kanału Sueskiego, który osobiście znał Norwida i miał w swoich zbiorach jego wiersze, listy oraz szkice, których część przekazał Przesmyckiemu.

Ważnym momentem dla recepcji Norwida było wydanie w 1904 roku numeru „Chimery”, całkowicie poświęconego twórczości zapomnianego poety. Znalazł się w nim: *Promethidion*, *Kleopatra*, *Pompeja*, *Stygmata*, przekłady Norwida z *Odyssei*, rozprawa *La philosophie de la guerre*, utwory liryczne i ironiczne (m. in. *Vade-mecum*), listy Norwida do Marii Trębackiej oraz reproduk-

cje jego prac graficznych, rysunków i obrazów, a także jego wizerunki.

Około roku 1909 Przesmycki uznał, że dotychczas opublikowane teksty norwidowskie, a także zgromadzone inedita, umożliwiają podjęcie edycji *Pism zebranych* poety. Nakładcą miał być Jakub Mortkowicz. Zaprojektowano wytworne tomy, starannie dobierano papier i czcionki. Druk odbywał się bardzo powoli. Krakowska Drukarnia Władysława Ludwika Anczyca miała kłopoty z realizacją wymagań Przesmyckiego. Efekt edytorski był jednak wspaniały. Nakład wynosił 1725 numerowanych egzemplarzy każdego tomu, w tym 25 – na ręcznie czerpanym papierze włoskim, 1700 – na bezdrzewnym papierze prażkowym. Wszystkie podpisane przez wydawcę i nakładcę. Było pięć rodzajów oprawy: skóra, półskórek, pełne płótno, pappband i broszura.

Z ośmiu zaplanowanych tomów w latach 1912-14 (z datą 1911) ukazały się tomy A, C, E. Są one zilustrowane reprodukcjami rysunków i obrazów Norwida. Zawierają liczne wizerunki poety i podobizny jego autografów. Opatrzone zostały obszernymi komentarzami Przesmyckiego. Przeciągający się druk tomu F przerwała pierwsza wojna światowa (zachowane arkusze wydane zostały w 1946 roku). Edycja ta obejmuje zatem:

Tom A: *Pism wierszem dział pierwszy*. Cz. 1 i 2;

Tom C: *Pism dramatycznych dział pierwszy*;

Tom E: *Pism prozą dział pierwszy obejmujący legendy i nowele*.

Tom F: *Pism prozą dział drugi: o sztuce i literaturze*.

W zbiorach Biblioteki Narodowej znajdują się *Pisma zebrane*: w skórze ze złotymi tłoczeniami na grzbiecie i na oprawie przedniej, ze złocnymi brzegami kart (tom A, C, E – wszystkie o numerze 45), w oprawie bibliotecznej (numery tomów: 99, 687 (A), 992 (C), 355 (F), 672 (F), jeden tom w płótnie z tłoczeniami na okładce i na grzbiecie (tom E, numer 349). Najpiękniejsze wydanie, ze względu na oprawę zaliczone do cymeliów BN, jest oprawione w koźłowy ciemnozielony półskórek z tekturowymi okładzinami obciążonymi



plótnem ręcznie barwionym, z tłoczeniami ślepych i złotymi. Na okładzinie przedniej mają tłoczony inicjał z literami „KS”. Wyklejki malowane są w typie marmurkowym z przewagą granatu. Górne krawędzie kart też są malowane – widnieje na nich wzór góralskiej parzenicy. Na okładzinie tylnej tłoczony ślepo inicjał introligatora FR [Franciszek J. Radziszewski]. Nie zachowała się żadna wzmianka o tym, dokładnie kiedy i jak tomy A, C, E (o numerach 1242, 330, 1140), znalazły się w zbiorach BN. Tom F, o numerze 400, ma znacznie skromniejszą oprawę, przekazała go Bibliotece Narodowej w 1946 roku Hanna Mortkowicz-Olczakowa.

W roku 1915 wydał Miriam *Trzy fragmenty epickie Cypriana Norwida, z odnalezionych rękopisów poety...* (*Wędrowny sztukmistrz, A Dario ad Phrygium, Emil na Gozdawiu*) w nakładzie 105 niesprzedanych egzemplarzy numerowanych i podpisanych przez wydawcę. Biblioteka Narodowa posiada w swoich zbiorach egzemplarze o numerach: 3 (cim.), 39, 44, 84 (cim.). W książce o numerze 39 znajduje się ekslibris Alodii Kaweckiej-Gryczowej i dedykacja Zenona Przesmyckiego dla Józefa Grycza, ten sam ekslibris widnieje też na egzemplarzu o numerze 44. Trzy egzemplarze drukowane są na czerpanym papierze mirkowskim, jeden (numer 3) na papierze japońskim.

Po pierwszej wojnie światowej Miriam, nie widząc możliwości kontynuowania publikacji *Pism zebranych*, wydał w 1933 roku, w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Norwida, *Poezje wybrane z całej odszukanej po dziś puścizny poety* z obszernymi przypisami. Wydanie to do dzisiaj jest bardzo cenione ze względu właśnie na obszerne przypisy edytora. Natomiast bez komentarza edytorskiego Miriam ogłosił pięć innych pozycji: *Inedita* [I] *Reszta wierszy...*, [III] *Pierścień wielkiej damy*, *Inedita* [III] *Rozprawki epistolarne*, *Miłość-czystą u kąpieli morskich* i *Antologię artystyczną* (BN posiada dwa egzemplarze z autografem Z. Przesmyckiego).

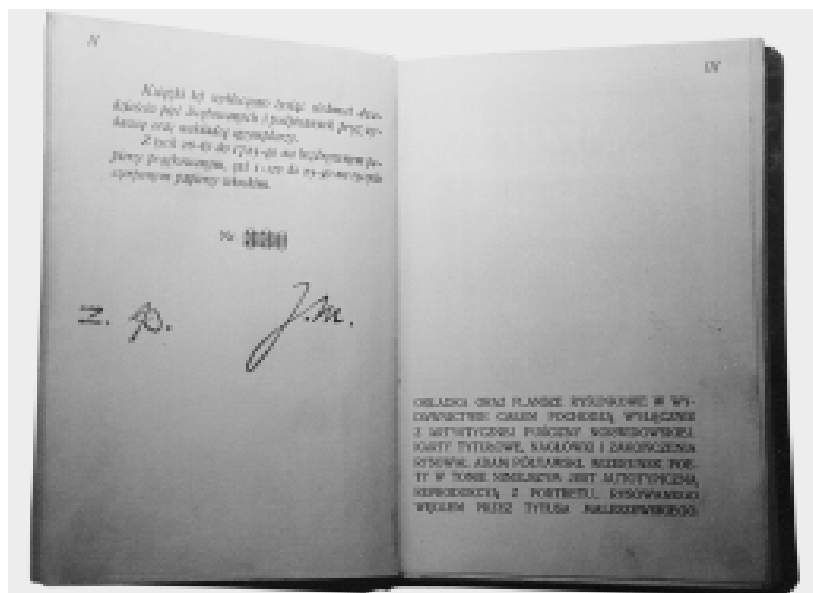
W 1937 roku Miriam podjęła nową, pozbawioną przypisów, edycję *Wszystkich pism Cypriana Norwida po dziś w całości lub fragmentach odszukanych*. W latach 1937- (1939) wydane zostały tomy III-IX. T. III-IV: *Pisma dramatyczne. Część pierwsza i druga*; T. V: *Proza epicka*; T. VI: *Pisma o sztuce i literaturze*; T. VII: *Pisma filozoficzne, społeczne itd*; T. VIII- IX: *Listy. Część pierwsza (1-410) i druga (411-846)*.

Subskrybenci otrzymali w 1937 r. tomy III-IV i VIII-IX. Tom V (1937), częściowo zniszczony w 1944 roku, puszczono w obieg w roku 1946, podobnie jak tom VI wydrukowany w 1938 roku. Tom VII został wy-

drukowany, ale nie został zbruszurowany, ponieważ Przesmycki nie zdążył napisać do niego wstępu. W czasie wojny cały nakład spłonął, ale pozostały dwa egzemplarze: korektowy (ocalony przez Zbigniewa Zaniewickiego, obecnie w posiadaniu J.W. Gomulickiego) i wydrukowany, ale z defektem – brak w nim paru stron, obecnie w posiadaniu Biblioteki Narodowej (archiwum Miriamy). W 1957 roku Z. Zaniewicki, opierając się na egzemplarzu korektowym, wydał tom VII (*Pisma polityczne i filozoficzne*) w Londynie.

Losy archiwum Przesmyckiego podczas II wojny światowej były niezwykle dramatyczne. W 1939 roku Miriam posłuchała rady Stanisława Piotra Koczorowskiego, bibliotekarza, bibliofila i literata, i po zapakowaniu zbiorów (Norwidowskich i Hoene Wrońskiego) do skrzyń; umieścił je w piwnicy domu przy Mazowieckiej 4, gdzie mieszkał. Dom ten w czasie powstania spłonął. Przesmycki zaś we wrześniu 1944 roku przeniósł się do mieszkania swojego kuzyna przy ulicy Kruczej. Zmarł w szpitalu w Warszawie przy ul Żurawiej, 17 października 1944 r.

Jego zbiory złożone w piwnicy ocalały cudem, choć do skrzyń zaglądali rabusie poszukujący łupów wojennych. Po wojnie, w pierwszych dniach stycznia 1945 roku, ekipa polskich uczonych i bibliotekarzy, działających w ramach tzw. akcji pruszkowskiej, dotarła na Mazowiecką 4, gdzie odnaleziono skrzynie z zachowaną zawartością. Profesorowie: Waław Borowy, Tadeusz Makowiecki i Bohdan Korzeniewski, wraz z towarzyszącymi im bibliotekarzami, złożyli uratowane materiały do worków i przewieźli do Pruszkowa. Tam w mieszkaniu profesora Borowego odbyło się porządkowanie papierów. Na pierwszej po wojnie wystawie i sesji naukowej poświęconej Norwidowi – *Pamięci Cypriana Norwida w 125-lecie urodzin poety* – zorganizowanej w Muzeum Narodowym przez Waława Borowego w 1946 roku, właśnie zbiory Miriamy stanowiły największą i najcenniejszą część zgromadzonych eksponatów.



Egzemplarz *Pism zebranych* C. Norwida z podpisami Z. Przesmyckiego i J. Mortkowicza

# Nieznany list Miriama do Adolfa Sternschussa w sprawie edycji dzieł Cypriana Norwida

W ostatnich dniach lutego 2001 r., tuż przed otwarciem w Bibliotece Narodowej wystawy rysunków i rękopisów Cypriana Norwida, do Zakładu Rękopisów BN zgłosił się oferent z nieznanymi listami Zenona Przesmyckiego do Adolfa Sternschussa. W ostatniej chwili do eksponowanych na wystawie obiektów dołączono jeden z tych listów oraz brulion umowy o nabycie praw autorskich do spuścizny Norwida, zawartej w 1909 r. pomiędzy Przesmyckim a Anną Norwidową, bratową poety.

Przygotowaniem i realizacją tej umowy zajmował się właśnie Adolf Sternschuss, prawnik z zawodu, a kolekcjoner dzieł sztuki z zamiłowania. List znakomicie ilustruje charakter jego współpracy z Przesmyckim, rozpoczętej w 1904 r. O tym, jak wiele dziedzin obejmowała i jak wielkim zaufaniem Miriam darzył Sternschussa, świadczy wymownie cała lista powierzonych mu spraw (zwłaszcza kwestia wyboru czcionki przyszłej edycji). Niestety ich współpraca nie trwała długo. Adolf Sternschuss, urodzony w 1879 r., poległ w 1916 r., walcząc w szeregach Legionów Polskich.

Początek publikowanego niżej listu<sup>1</sup> dotyczy właśnie wspomnianej wyżej umowy i wątpliwości Przesmyckiego z nią związanych. Los potwierdził słuszność obaw Miriama. Umowa, opiewająca na osławioną sumę stu rubli, stała się po latach, w 1934 r., przyczyną głośnego procesu pomiędzy Przesmyckim a Tadeuszem Pinim<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Rps BN akc. 16700; całość obejmuje 13 listów Z. Przesmyckiego do A. Sternschussa z lat 1905-1912. Listy te spotkały się po latach w BN z listami Sternschussa do Miriama.

<sup>2</sup>Warto pamiętać, że adwokatem Miriama w tym procesie był Jan Brzechwa,

Czytając ten list trudno oprzeć się refleksji, że Przesmycki stał w 1909 r. na początku długiej drogi. I chociaż nie doprowadził do ukończenia norwidowskiej edycji, udało mu się, jak sam napisał, „zrobić rzecz prawdziwie pomnikową”.

**Teresa Sieniacka**

13 lutego 09

Drogi Panie,<sup>3</sup>

Pozwalam sobie na ręce Pańskie przesłać sto rubli (za 1-szy tom) dla p. A. Norwidowej. Ponieważ nie były one wypłacone w oczach rejenta przy podpisywaniu deklaracji, więc może dobrze będzie mieć pokwitowanie od p. Anny z ich odbioru. P. Annie piszę, że dla tego wysyłam pieniądze za łaskawem pośrednictwem Pana, aby jej oszczędzić kłopotu z odbieraniem ich z poczty.

Za skonstruowanie deklaracji, najserdeczniej dziękuję. Wszystkie argumenty Pańskie w liście są najzupełniej słuszne. Sam widziałem jej pewną skłonność do wydatków i długów. Dla niej przeto będzie to niewątpliwie lepiej. Ale obawiam się, aby nie opowiadała ludziom, że odstąpiła mi całe prawa do Norwidowskiej puścizny za 100 rubli – i aby ludzie – niewiedzący – nie poczytywali mi tego za jakiś wyzysk. Czy nie sądzi Pan, że to jest możliwe? Przykroby mi było być narażonym na jakiegoś rodzaju podejrzenia. Nie rozumiem też ostatnich słów o zrzeczeniu się prawa unieważnienia umowy z jakiegokolwiek powodu „a w szczególności

występujący jako prawnik pod rodzowym nazwiskiem Jan Lesman.

<sup>3</sup> W tekście listu zachowano pisownię i podkreślenia autora.

z powodu pokrzywdzenia nad połowę wartości”. Proszę mi, drogi Panie, nie brać za złe, że otwarcie wyjawiam te swoje skrupuły i wątpliwości. Jest to poprostu chęć poradzenia się Pana w tych kwestiach. W ogóle bowiem polegam najzupełniej na zdaniu Pańskim w tej sprawie, ufam, że Pan w najlepszy sposób ją załatwił – i raz jeszcze najserdeczniej za to załatwienie dziękuję.

P. Anna pisała mi dziękując, ale zarazem uskarżając się nieco, że dla czegoś ona ma nie mieć tutaj prawa lepszego niż inni krewni Norwida. Nie wiem, czy zdaje ona sobie sprawę z różnicy między względami słuszności (nequitas), a ustawowemi prawami do dziedziczenia. Zastanowiły mię też – trochę niemile – owe „wierzitelności” jej względem C. Norwida, które wydają mi się – między nami – nieco problematycznymi.

Przechodzę teraz do spraw samego wydania, nad którym siedzę już wyłącznie prawie od czasu dłuższego i które jeszcze trosk i kłopotów kryje w sobie niepoliczoność. Nie będę już powtarzał, jak nieoczekiwana jest mi – wobec tego – taka łaskawa i czynna pomoc drogiego Pana i jak bardzo wdzięczny za nią jestem. Wie Pan już o tem i wie Pan, że – im dalej – wdzięczność moja tylko wzrastać może. Przechodzę więc odrazu do spraw kolejnych.

Co do druku. Wolałbym i ja drukarnię uniwersytecką – dla jej większych zasobów druku oraz dla porządniejszego drukowania. Niestety, mój wydawca<sup>4</sup> ma coś przeciwko niej, goryczy się na Filipowskiego<sup>5</sup> etc. etc. Filipowski, gdym raz miał z nim do czynienia, i mnie się nie wydał, jak Czesi mówią, „spolchliwym”, t.j., na którym, zwłaszcza co do finansowych względów polegaćby można. Ale prawdopodobnie na wydawcę mego działają i inne rzeczy, może jakieś wygodniejsze warunki wypłat, jakieś dłuższe kredyty u Anczyca<sup>6</sup> – dość, że chce drukować u Anczyca.

<sup>4</sup> Jakub Mortkowicz.

<sup>5</sup>Józef Filipowski, zarządca Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie.

<sup>6</sup>Wacław Zygmunt Anczyk, właściciel drukarni w Krakowie, w której drukowano dzieła Norwida.

Tymczasem 1° wzory czcionek Anczycowskich są przemarne. Powiedziałem więc, że musi zażądać od Anczyca, aby druk, jaki mu wskażemy, sprowadził. Do ośmiu tomów dużych może to chyba zrobić. 2° Anczyc drukuje niedbale, nieosobliwie podkładając i przetłaczając na drugą stronę, co zresztą, wyjąwszy uniwersytecką, jest wadą wszystkich drukarni krakowskich. Na to nie widzę innego środka, jak ... (ale tu poprostu boję się nadużyć łaskawości Pańskiej!) ... prosić Pana o przeglądanie rewizyi z pod maszyny, po podłożeniu już i zupełnem przygotowaniu arkusza. Gdyby się Pan na to zgodził, zażądałbym, aby Anczycowi niewolno było drukować żadnego arkusza bez podpisu Pańskiego na takiej osta-

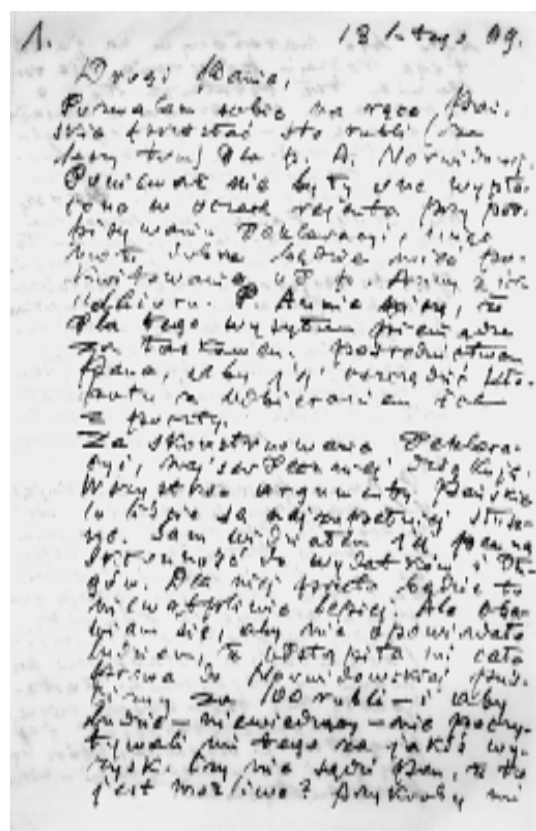
towej, koniecznie tę samą a nie inną. Kursywą będą się drukowały wiersze, chodzi więc o to, aby liter w wierszu druku było jak najwięcej i aby skutkiem tego wiersz jak najrzadziej się w wierszu nie mieścił i wymagał przełamywania tworzącego natychmiast w kolumnie przykrą dziurę. Otóż, owa wybrana przeze mnie kursywa cycerowa jest – obok piękności rysunku swego – tak zwięzła, że w wierszu mojej kolumny (8 centym. szerokości) zawiera 48 do 50 liter, podczas gdy przysłana przez Anczyca kursywa garmondu tacińskiego zawiera tylko 42 do 44 liter, kursywa zaś elzewirowa, którą Pan wy dostał, jest niewymownie brzydka, zawiera zaś w garmondzie 45 do 50 liter, w cycerze zaś 41-43. Czyli nawet garmondem el-

wał się, że nie wie, gdzie tej kursywy dostać? Ja znalazłem wzór tej kursywy (elzewirowej) w amerykańskim piśmie The Printing Art (Cambridge – Massachusetts – Un. St. Am.) . W innym Nrze tegoż pisma wyczytałem, że amerykańskie elzewiry robią się według stworzonego w 1878 r. w Paryżu przez p. Gustawa Mayeur Foundry „siedemnastowiecznego elzewiru” (Seventeenth Century Elzevir). Ale czy to i do tej kursywy się stosuje, nie wiem. Do Ameryki pisać byłoby za długo – i czasu na to niema. Ponieważ Kochany Pan wspominał o rozmowie swej z Bukowskim<sup>7</sup>, że oni mają wszystkie typy elzewirów, więc czyby u nich niemożna obejrzeć, jakie mają, czy mają takie, jak moje (których próbki raz jeszcze dołączam) ale ściśle takie same, i dyskretnie dowiedzieć się, gdzie je kupują? – Albo możeby oni dali wzory wszystkich swoich elzewirów (kursywy i antykw) cycera, garmondu i petitu, a ja, gdybym znalazł u nich coś pięknego i do powyżej wymienionych wymagań odpowiedniego, postaralbym się jeszcze przeprosić wydawcę, aby drukował u nich, nie u Anczyca.

Na próbki papieru będę z utęsknieniem oczekiwał, bo to, co Anczyc wydawcy przysłał, również nie jest – z różnych względów – odpowiednie.

Godzę się z Panem zupełnie, że najlepiej byłoby, gdybym mógł jak najprędzej przyjechać do Krakowa, bo rzecz wtedy nie wymagałaby długich korespondencyj i przy wspólnej osobistej naradzie prędziej i lepiej by się zdecydowała. A czasu wiele niema, bo najpóźniej 1-go kwietnia chciałbym druk rozpocząć. Dla tego będę się wysilał, aby móżdż przyjechać co najżywiej. Ale – z powodu pasportu i kosztów wogóle – wolalbym tak przyjechać, aby za jednym rozmachem wszystkie, o ile się da, Norwidowskie sprawy i poszukiwania pozatłatwić.

O Czartoryskich<sup>8</sup> z Woli Justowskiej niema co naturalnie za tym przyjazdem myśleć, skoro oni z wio-



Pierwsza karta listu Miriama

tecznej rewizyi z pod maszyny. Drukarze tego nie lubią i wykręcają się od tego – ale chcąc mieć rzecz dobrze zrobioną, nie ma innego środka. Tylko że to roboty byłoby sporo – i poprostu nie śmiem Pana o to prosić.

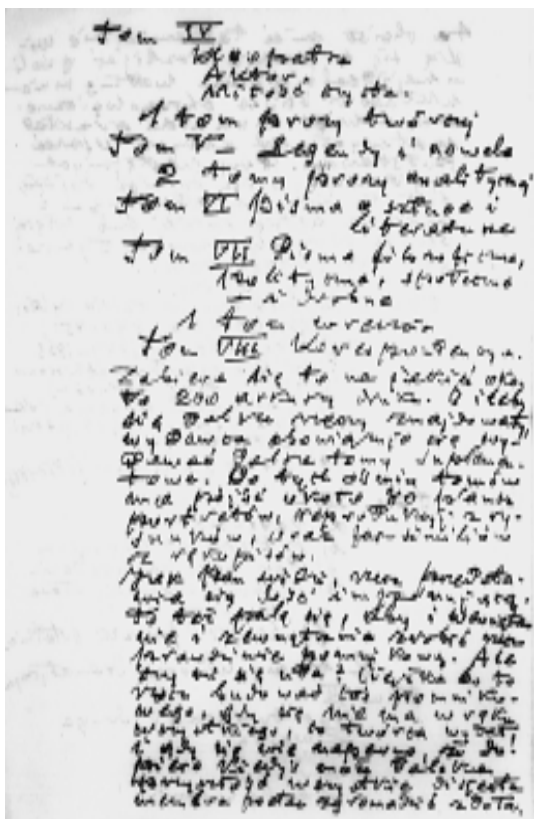
Wracając do czcionek chodzi mi zwłaszcza o tę kursywę cycera której próbkę nakleiłem na karcie pocz-

zewirowym Anczycowskim nic prawie nie zyskuję co do owego niemiłego przełamywania wierszy, a mam przytem druk bardzo brzydki. Zresztą, dla stylu edycji, tak jak go sobie obmyślam, pożądam cycera – a ze wszystkich kursyw cycerowych, jakie znam, tylko ta moja jest piękną i zarazem ściśliwą, nieprzetłumającą wierszy. Ale żeby Anczyc nie wykpi-

<sup>7</sup> Jan Bukowski, kierownik artystyczny Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie.

<sup>8</sup> Maria Zuzanna i Marcei Czartoryscy.

sną dopiero (i to późną zapewne) do kraju powrócą. A jednak sprawa z nimi jest pierwszorzędnej wagi. Z jednej strony – listy, rękopisy, których ja tam moc całą przypuszczam, a co zdają się potwierdzać różne napomknienia Balickiego<sup>9</sup>. Z drugiej ów „bogaty zbiór rysunków”, o którym mówi Mycielski<sup>10</sup> i w którym pono – nawet według niego



– „są niektóre całkiem (!) dobrze wykonane i nie bez (!) pewnej werwy i nieco (!) głębszej pomysłowości skomponowane utwory”. Tego chyba znowu Balicki – jeśli wnioskować z jego rozprawki<sup>11</sup> – nie musiał widzieć. Tymczasem możebnosc rozpatrzenia się w tych rysunkach (może i akwarelach?) jest ważna i pilna – bo 1° przy edycji naszej ma się dodawać do każdego tomu około 10 plasz reprodukcyjnych z dzieł plastycznych Norwida, więc trzeba by z góry, z pewnym ładem

<sup>9</sup> Antoni Euzebiusz Balicki, krytyk literacki, powieściopisarz.

<sup>10</sup> Jerzy Mycielski, historyk sztuki.

<sup>11</sup> A. E. Balicki: *Cyprian Kamil Norwid „Sprawozd. Dyrekcji Gimn. III w Krakowie za r. 1908”* i odb.

rozłożyć materiały; 2° zaś wydawca, godząc się w tych planszach i na rzeczy kolorowe, i na światłodruki etc., wzdycha, aby nie robić rzeczy pojedynczo i z osobna do każdego tomu, ale, ile się da, zbiorowo do wszystkich tomów, – z kolorowych rzeczy co najmniej ze cztery razem, a ze światłodruków, – co najmniej z ośm, dziesięć, bo to kolosalnie istotnie zmniejsza koszta.

Ponieważ już o tem mówię, więc jeszcze jedna kwestya: czy z Muzeum Czartoryskich, Pawlikowskich, albo z Woli Justowskiej zgodziłby się na posłanie oryginałów do Wiednia do Angerera czy Leviego? Przy rzeczach kolorowych zwłaszcza byłoby to nieodzowne. Mój wydawiec godzi się najchętniej na zaasekurowanie tych rzeczy tak wysoko, jak właściciele wymagać będą.

Czyby Koch. Pan – tymczasem, zanim Czart. powrócą i zanim będzie można z nimi mówić – nie mógł przy pomocy Mycielskiego obejrzeć tego „zbioru” rysunków i zanotować sobie, że to i to ewentualnie wartoby i trzeba reprodukcować? Balicki – mam wrażenie – musiał widzieć tylko jakiś jeden album szkiców, a tymczasem z różnych przypuszczeń i ze słów Mycielskiego wnioskować należy, że tam jest znacznie więcej i ważniejszych rzeczy.

Z Balickim, daj Boże, aby trudności nie było. Gdyby chciał dać wszystko, co ma, służyłbym mu w zamian z największą chęcią ekwiwalentem z tego, co sam posiadam. Ale z jego rozprawki wnioskując, boję się trochę, że ugania on się za pierwszeństwami, za „nieznanemi nikomu” przyczynkami i przeto kryje się nieco z tem, co ma, aż do owej zapowiedzianej monografii.

Ważną rolę w kwestyi przyspieszenia mego przyjazdu grałaby sprawa Sokolowskiego<sup>12</sup>. Dzięki zabiegom łaskawym Koch. Pana przysłał mi on wtedy kilkadziesiąt listów, rękopis rzeczy o wolności słowa, kilka wierszy i jeden rysunek. Nie tańl wszakże w liście, że ma prawdopodobnie daleko więcej róż-

<sup>12</sup> Marian Sokolowski, historyk sztuki.

nych rzeczy na strychu w pakach, do których wówczas zabrać się nie miał czasu. Otóż czyby teraz miał czas i chciał przyjąć moją pomoc w poszukiwaniach, z którą już wówczas mu się ofiarowałem? To byłaby rzecz kapitalnej wagi, abym przyjechawszy mógł już od niego wszystko wydostać, co ma, i nadto ustne jego wspomnienia i uwagi sobie spisać. Będę więc pod tym względem wielce wyczekiwał wiadomości od Koch. Pana.

Co do Konstantowej Branickiej<sup>13</sup>, jak Pan sądzi, czy nie dobrze byłoby naprzd do niej ztąd napisać z prosbą o udostępnienie mi tego, co posiada i co pamięta o Norwidzie, ze wzmianką, że w razie przychylniej odpowiedzi przyjechałbym do Krakowa i sam stawil się u niej? – Domyślam się, że poparcie St. Tarnowskiego<sup>14</sup> mogłoby tu – i również w kwestyi materiałów, które miał pisząc o Klacze<sup>15</sup> – być nader ważnem. Ale pyta się Pan, „jak jesteśmy z sobą?” Otóż, przynajmniej z mej strony nie jesteśmy wcale. Nie miałem sposobności poznać go osobiście, nie pisałem nigdy nic o nim ani przeciwko niemu – i nie widzę powodu, dla czego miałby mieć coś przeciwko mnie. Ale kto wie? może właśnie to moje trzymanie się na uboczu, to zaniedbanie przedstawienia mu się pomimo wielokrotnych pobytów w Krakowie, to nieuciekanie się dotąd do jego poparcia czy protekcji, zostało mi za złe poczytanem i usposobiło go do mnie niechętnie. Albo może to znowu są tylko moje pesymistyczne przypuszczenia. Może poprostu jestem dlań obcą osobą, o której mało co wie i którą się nie interesuje. Dla tego powiedziałem, że, jak mi się zdaje, nie jesteśmy z sobą wcale, ani tak, ani inac. Gdyby to było potrzebne, gotów jestem za przyjazdem zrobić najceremonialniejsze przedstawienie się i prosić o pomoc w tych kwestiach. O ileby Pan uważał to za dobre, to może

<sup>13</sup> Jadwiga Branicka z Potockich.

<sup>14</sup> Stanisław Tarnowski był zięciem Jadwigi Branickiej.

<sup>15</sup> S. Tarnowski: *Julian Klaczko „Przegl. Pol.” 1907-1909* i odb. T.1-2 Kraków 1909.

przy widzeniu się dobrze byłoby powiedzieć, że właśnie specjalnie i avant tout w tym zamiarze wybieram się do Krakowa? – W każdym razie liczę więcej na to, co Pan napisał, iż Pan może liczyć na łaskawość Ekscelencyi. Jego polecenie mogłoby zresztą być niesłuchanie ważnym jeszcze w jednej sprawie: mianowicie do Zmartwychwstańców w Rzymie, u których już z różnych stron sygnalizowano mi moc listów Norwida, zwłaszcza z epoki jego anti-Towianizmu. Możeby Koch. Pan mógł zatem dyskretnie wy badać, czy nie ma on do mnie jakich niechęci i czy skłonny byłby do potrzebnego starań mych poparcia?

Wiadomość o odszukaniu spadkobierców Wł. Wężyka<sup>16</sup> i Kastorego<sup>17</sup> uradowała mię niesłuchanie. Za odpisy wszystkiego co posiadają niewystownie będę wdzięczny. Wiersz Do wieśniaczki z wdzięcznością już odebrałem. Znałem go już wprawdzie, bo był drukowany w Bibliotece Warsz. w 1841 r., ale zawsze dobrze jest taki druk w czasopiśmie skonfrontować z rękopisem, a powtóre będzie to z owej najmłodszej epoki może jedyny rękopis – i trzeba by go w pierwszym tomie dodać w fac-similowej reprodukcji. Trzeba by go zatem sfotografować w naturalnej wielkości. – Że też nie możemy odszukać owego poematu, o którym wspomina Czajkowski!<sup>18</sup>

A propos Ant. Czajkowskiego, szukam tutaj na prawo i na lewo jego spadkobierców. Niestety, dotąd bez skutku. Ale oto, niestety zapóźno, znajduję w Estreicherze (tom I, str. 231) notę o nim: (Ma w rękopisie: Wykład prawa polskiego i przekład Byrona poematu Don Juan). Więc stary Estreicher coś bliższego o nim wiedział! I właśnie już go o to spytać nie można! Na wszelki wypadek możeby spytać synów, czy czego nie wiedzą?

Traktat o tańcach mógłby – u Norwida – być znacznej wagi i przydałby się bardzo (ale to dość pilne byłoby) do tomu poświęconego pismom jego o sztuce. Bo niewątpliwie mówi on tam o tańcu w znaczeniu orchestyki starożytnej. Ach, żeby ten wnuk Kastorego<sup>19</sup> odnalazł ów rękopis.

Za Psalm wigilii raz jeszcze dzięki! Ależ to wiersz poprostu przebażeczny! Co za tchnienie szerokie! I pomyśleć, że takie rzeczy, jak to albo W Pompei, zagubiały się w jakichś Poklosiach czy Kalendarzach dla rodzin katolickich!

A propos – czy Pan w Krakowie nie natrafił na jakie ślady Walerego Wielogłowskiego, wydawcy tego właśnie Kalendarza? Po nim mogłyby być listy i rękopisy Norwida.

Rezultatu u p. Zakliczyny<sup>20</sup> jestem gorączkowo ciekaw.

Ale na dziś dość będzie tych interesów, któremi tak bezczelnie pozwalam sobie obarczać Koch. Pana.

Na zakończenie – chcę jeszcze w krótkości opowiedzieć Koch. Panu plan całej edycji. Proszę o powiedzenie mi o nim swego zdania i nie szczędzenie swych rad. – Ponieważ będzie to pierwsza zbiorowa edycja, do której wejdą i gotowe rękopiśmienne cykle, których – gdy je poeta chciał mieć takimi – nie widzę się w prawie rozbijać gwoli – najidealniejszemu według mnie – układowi ściśle chronologicznemu, – więc musiałem rozkład materiału na innych oprzeć podstawach. Przy następnych wydaniach, o ile do nich dojdzie, już te względy odpadną – i można będzie mniej lub więcej ściśle chronologizować. Tymczasem dzielę rzeczy tak:

#### 2 tomy poezyj

Tom I podzielony na takie cykle:  
a) Juwenilia 1840-45  
b) Krąg ideowy 1847-1863  
(Niewola – Promethidion – Pięć zarysów)

c) Harfa czyli liryczna i okolicznościowa część poezyi z tejże epoki  
d) Krąg „Quidam” (1850-1859)

Tom II

a) Vade-mecum  
b) A Dorio ad Phrygium  
c) Pan Emil na Gozdawiu  
d) Rzecz o wolności słowa  
e) Assunta  
f) Liryki i fraszki ostatnie

2 tomy utworów dramatycznych

Tom III

Noc tysiączna i druga  
Zwolon  
Wanda  
Krakus  
Za kulisami

Tom IV

Kleopatra  
Aktor  
Miłość czysta

1 tom prozy twórczej

Tom V Legendy i nowele

2 tomy prozy analitycznej

Tom VI Pisma o sztuce i literaturze  
Tom VII Pisma filozoficzne, polityczne, społeczne – i drobne

1 tom wreszczie

Tom VIII Korespondencya

Zabiera się to na jakieś około 200 arkuszy druku. O ileby się dalsze rzeczy znajdowały, wydawca obowiązuje się wydawać dalsze tomy suplementowe. Do tych ośmiu tomów ma pójść około 80 plansz portretów, reprodukcji z rysunków, oraz fac-similiów z rękopisów.

Jak Pan widzi, rzecz przedstawia się dość imponującą. To też palę się, aby i wewnątrz i zewnątrz zrobić rzecz prawdziwie pomnikową. Ale czy mi się uda? Ciężka bo to rzecz budować coś pomnikowego, gdy się nie ma w ręku wszystkiego, co twórca wydał, i gdy się wie na pewno, że dopiero kiedyś może daleka przyszłość wszystkie disjecta membra poetae zgromadzić zdoła.

[brak zakończenia listu – T. S.]

<sup>16</sup> Władysław Wężyk, literat.

<sup>17</sup> Ludwik Kastory, wychowawca księcia Marcelego Czartoryskiego.

<sup>18</sup> Utwór ten nie został odnaleziony. Chodzi o tzw. *Wiersz przecudowny*, znany jedynie z relacji Antoniego Czajkowskiego.

<sup>19</sup> Przesmycki otrzymał odpis tego rękopisu od Zygmunta Matkowskiego, ciotecznego wnuka L. Kastorego.

<sup>20</sup> Córka poety Karola Brzozowskiego.

# ...wchodzi nie pytając...

Zamówienie redakcji „Biuletynu Informacyjnego BN” brzmiało: *zверить się i ujawnić publicznie przepis, jak to się robi, by o k o l i c z n o ś c i o w a (Rok Norwidowski), podsunęta przez Dyrektora BN, Michała Jagiełłę, inicjatywa wydawnicza, stała się szeroko dostrzeżonym wydarzeniem bibliofilskim.*

**O**d razu powiem, że wszelkie zachęty do samochwalstwa przyjmuję nieodmiennie powściągliwie. Szczerze mówiąc, a tylko takie zwierzenie ma sens, sam bym sobie takiego pytania nie postawił. Ani wówczas, kiedy *Anioły* powstawały, ani potem.

Publikacje bibliofilskie to bowiem szczególny gatunek edytorstwa, w którym mieszają się wszelkie rodzaje uczuć dla książki, z jednym wyraźnie dominującym nad pozostałymi. Grecki źródłosłów kwituje to krótko słowem **miłośnik**. Ale nie ma co udawać, że przy każdej tego typu przygotowywanej publikacji te uczucia osiągają jednakowe natężenie.

Jeżeli nawet dziś – w sto osiemdziesiątą rocznicę urodzin poety (1821) – Polakom nadal niełatwo jest zrozumieć fenomen twórczości Norwida, to z pewnością są oni jak najdalej od lodowatej obojętności okazywanej mu przez jego współczesnych, w tym krewnych i przyjaciół. Twórczość artystyczna poety, aczkolwiek bliska romantyzmowi, nie daje się przecież zamknąć w jego granicach. Z drugiej strony nie weszła ona na drogę ani akademizmu, ani naturalizmu, o impresjonizmie już nie wspominając. Pozostała całkowicie odrębna.

**Hanna Widacka**

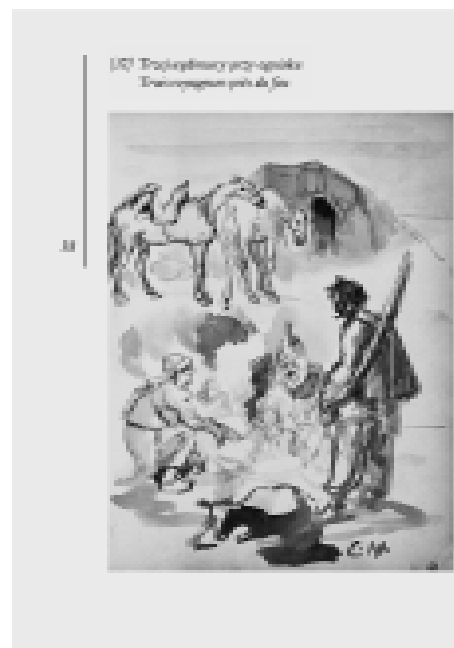
*Zabłąkany w rysownictwo?*  
z tekstu zamykającego album  
*Anioły*

nie. Tym razem tak się stało, bo nastąpił splot sprzyjających okoliczności. Pierwsza to ta, że „zobaczyliśmy” (Halina Tchórzewska-

-Kabata, Maciej Dąbrowski i niżej podpisany) przysłał książkę niemal od razu w jej ogólnych edytorskich ramach, ale przede wszystkim rozumieliśmy, czym te ramy trzeba wypełnić. Niestrudzony opiekun zbiorów specjalnych po prostu wie, czym się opiekuje. Okoliczność druga to, obok umiejętności i własnych dodatkowych pomysłów, jeszcze edytorskie serce, którego Norwidowi nie poskapiły moje współpracownice: Joanna Gregorczyk i Elżbieta Szalecka. Nie skapiąc nadto jeszcze owej swoistej redaktorskiej tklivosti, co przytrafia się rzadziej. Tę listę zamykają artyści graficy: Ryszard Kryski i Andrzej Tomaszewski, którzy dostroili swą artystyczną wrażliwość do już gotowych pomysłów.

Owo, jak i co, to był ledwie plan ogólny. Wypełnianie go szczegółem, w przypadku Norwida było dla nas (to zdarza się również nieczęsto) autentycznym edytorskim przeżyciem. Norwid. Jak go pokazać? Artystę osobnego, który przecież niczego nie tworzył, by żyć. A z całą pewnością właśnie na odwrót. Każdy ze szczegółów musiał być starannie przemyślany. Wybierając z tego, czym dysponowaliśmy, a wybieraliśmy z tzw. *Albumów Orbis* mając świadomość, że niegdyś Norwid przygotował je własnoręcznie, nie mieliśmy łatwej decyzji. Pokazać Norwida akwarelistę, bo świetny, a czy pokazywać go jako karykaturzystę, choć dużo słabszy? Tych pytań było wiele. Takie choćby: c o powinno być w tekstach o Norwidzie. I k t o powinien do ich napisania być zaproszony. Temperatura rosla i dopiero dziś, trzeba i to wyznaczyć, że kierowała nami jakaś metafizyczna intuicja. A może to... Norwid.

W tym łańcuchu szczegółów ani jedno ogniwo nie było do zbagateli-



*Anioły*. Rysunki Cypriana Norwida. Druk bibliofilski

zowania. W pracach nad tego rodzaju publikacją ujawniają się szczególne cechy osób przygotowujących. Dokładność, odpowiedzialność i nade wszystko benedyktyńska cierpliwość. I może jeszcze pokora, jako cecha wspierająca. Bo w trosce o edytorskie pryncypia za wszelką cenę trzeba unikać błędu przerzeźbienia.

Przestrzegaj przed tym Stanisław Lam już bez mała osiemdziesiąt lat temu w swojej *Rzeczy o estetyce druku*, zamieszczonej w tomie zatytułowanym *Książka wytworna*. Pisał tam, iż proste środki, świadomość i pewność w posługiwaniu się tworzywem artystycznym prowadzą do przygotowania książki wytwornej. Jej wdzięk i wysoki kunszt nie polegają na strojności i dużej liczbie bogatych ozdób, niezwykłych czy wręcz ekscentrycznych. Przeciwnie, wedle Lama wytworność to spokój i umiar.

Z trudem opieram się tu (wszak książka jest rodzaju żeńskiego) nasuwającym się łatwym porównaniom, ale na książkach, zwłaszcza wytwornych, znam się mniej. Pilnowaliśmy zatem szczegółów i pilnowaliśmy się sami, by ustrzec się pokusy „p r z e s t r o j e n i a”.

A przecież często, nawet bardzo często dzieje się tak, że spełnione są wszelkie warunki obowiązujące przy bibliofilskim majsterkowaniu,



Biblioteki Narodowej, Warszawa 2001 r.

a mimo to rezultat jest średni. No właśnie. Obowiązek. Czy to jest wystarczająca motywacja wydawnicza? Komuż zresztą trzeba tłumaczyć tę banalną różnicę? Robić coś z poczuciem obowiązku i robić to samo z uczuciem jako motywacją dominującą. To różnica całkiem niesub-

Przeżywając zatem po ludzku samotność tego, który wie to, co wszyscy wiedzieć będą w czasach „późnego wnuka”, Norwid obawiał się jakby zrozumienia i popularności. Uciekał od czytelników i widzów we własne pomysły artystyczne, które tylko tych najbardziej wytrwałych skłonią do pracy prowadzącej do zmartwychwstania. Jak średniowieczny asceta nie oczekiwał, że zafascynowani codziennością ludzie pójdą natychmiast jego śladem. Miał jednak poczucie misji, która świętym kazała trwać w ascezie, by wyznaczać w ten sposób niedościgły ideał.

**Eligiusz Szymanis**

Odwzorować „profil Boży”... z eseju otwierającego album *Anioły*

telna i rezultaty odmienne. Nie zaprzątały nas pytania: co przed czym – treść czy forma? Szło o rezultat. Tym bardziej, że tu, w Bibliotece Narodowej, wydawnicze szlachectwo zobowiązuje. To przecież pierwszy jej dyrektor Stefan Demby na I Zjeździe Bibliofilów w Krakowie, w odczycie *O miłości do książek w Polsce* dostrzegł, iż wiek XX, który co dopiero pożegnaliśmy, był *przełomowym w dziejach miłośnictwa książ-*

*żek w Polsce. Rozpoczął się szczęśliwie. Przyświecały mu dwie gwiazdy o pierwszorzędnym blasku: Wyspiański i Miriam. Byli to pierwsi apostołowie piękna w zakresie wydawnictw polskich. Obaj zwrócili uwagę na to, że treści wewnętrznej książki powinna dopomagać forma, działająca na wrażliwość oka.*

Przy okazji dodajmy, że to właśnie Miriam chciał opublikować całą spuściznę plastyczną Norwida. *Anioły* stały się *nolens volens* maleńką częścią tego zamierzenia. I wypełniły, mam nadzieję, ten ważki postulat, by w jednej publikacji spotkać ze sobą jej walory zewnętrzne i duchowe wewnątrz.

Szansa, zwłaszcza na ową sferę ducha, pojawiła się. Rok Norwidowski. Wtłoczony w dyby szkolnych, ale także i uniwersyteckich polonistycznych ustaleń, Norwid mógłby doczekać się wreszcie, choćby i częściowej, reinterpretacji tego, co po sobie zostawił. Jako artysta pióra, pędzla i ołówka. I jako artysta-filozof. Dziś już trochę bliższy swoim rodakom niż wówczas, kiedy żył, rysował, malował i pisał. I kiedy wyobcowany i osamotniony mówił, że

*gorzki to chleb jest polskość.* Tę szansę Eligiusz Szymanis, mimo że człowiek uniwersytecki, wykorzystał w sposób budzący najgłębszy szacunek, pisząc esej dla *Aniołów*.

Próbowała, z nadzwyczajnym, jak się pokazało, skutkiem, skorzystać z tej szansy Danuta Wróblewska. Szansy na reinterpretację ocen dzieła Norwida przede wszystkim na płaszczyźnie sztuki. W październiku, w prowadzonej przez siebie Kor-

degardzie, w zaaranżowanym w niewielkim wnętrzu romantycznym salonie, spotkała ze sobą ludzi, którym chciała rekomendować trzy (w tym *Anioły* Biblioteki Narodowej) najnowsze norwidowskie publikacje. To nie było tylko okolicznościowe spotkanie. W Kordegardzie zjawiał się tłum. Czy ściągnięty urokiem gospodyni wieczoru Danuty Wróblew-

Prawdziwe zrozumienie przestania artysty wymaga rozpoczęcia pracy, która pozwoli odnajdywać zagubiony gdzieś dawno temu cień boskości w mozolnym odwzorowywaniu „profilu Bożego”.

**Eligiusz Szymanis,**  
tamże

skiej? Także. Przede wszystkim sprawił to jednak Norwid. I może jeszcze miejsce. W tych przecież rejonach przechadzał się niegdyś bohater wieczoru.

Publikacje Jemu poświęcone, w tym *Anioły* Biblioteki Narodowej, zostały przyjęte z niezwykłą i całkowicie niekurtuazyjną życzliwością.

*Anioły* zaprezentowane w publicznej telewizji przez autorkę drugiego z tekstów do nich pisanych, Hannę Widacką, ściągnęły sporo chętnych do ich nabycia. Co czuje wydawca, gdy łączą się w jednej publikacji zawodowa satysfakcja z handlowym efektem, wyjaśniać nie muszę.

Tu, próbowałem dociec, co sprawia, że coś raz się staje, a kiedy indziej nie. Czy się powiodło? Nie wiem.

Może zatem to ów palec Boży, który gdy dotknie... A może po prostu Norwid miał rację, ... *że p i ę k n e – wchodzi nie pytając bramą!*

**Wacław Żurek**

P.S. W czasach mojej szkolnej geometrii, komu się powiodło i doprowadził rzecz do pomyślnego końca, stawiał na tablicy literki c.b.d.o., mówiąc: co było do okazania, okazano. Nie pamiętam, aby mi się to wówczas kiedykolwiek przytrafiło. Więc może... teraz?

„Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”

## Cyprian Norwid – prorok niechciany

„Cyprian Norwid – prorok niechciany”.  
Wystawa w Muzeum Literatury  
im. A. Mickiewicza  
Warszawa, wrzesień-listopad 2001

Do obchodów Roku Norwidowskiego aktywnie włączyło się warszawskie Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza. Od 29 września do 18 listopada 2001 roku można było obejrzeć wystawę prac plastycznych pod nazwą *Cyprian Norwid – prorok niechciany*. Wystawa szczęśliwie zbiegła się w czasie z wydaniem albumu pt. *Anioły*, zawierającego reprodukcje szkiców, rysunków i obrazów Norwida ze zbiorów Biblioteki Narodowej. Oba wydarzenia bowiem – i album Biblioteki Narodowej, i wystawa na Starym Mieście, każą inaczej spojrzeć na dorobek Norwida oraz przewartościować zawarte w tym dorobku przesłanie.

Żeby należycie ocenić wagę tego przewartościowania, trzeba uświadomić sobie, że w swojej epoce Norwid nie był twórcą zapoznanym: uważano go za dziwaka, niekomunikatywnego poetę i – wbrew oczywistym faktom – za mistyka, ale jeżeli w ogóle chociaż trochę ceniono, to za prace plastyczne właśnie. Był bowiem Norwid w tym zakresie artystą aktywnym i wielostronnym. Rysownikiem, malarzem, rzeźbiarzem i medalierem. Można także uznać go (w dzisiejszych kategoriach) za jednego z prekursorów sztuki użytkowej, ponieważ nie stronił od prac projektowych o charakterze architektonicznym, wykonał wiele ilustracji książkowych, opracowywał koncepcje plastyczne okolicznościowych monet itp.

Młodopolskie odkrycie literackiego geniuszu Norwida i niezwyklej odwagi intelektualnej tego nie podającego się dominującym prądom artysty na wiele lat przyćmiło wartość jego osiągnięć w sztukach plastycznych. Obserwowany obecnie renesans zainteresowania Norwidem-malarzem, Norwidem-grafikiem, Norwidem-rzeźbiarzem niesie więc szansę pełniejszego ocenięcia wkładu tego twórcy w kulturę polską, ale także bardziej precyzyjnego zrozumienia jego stylu myślenia, koncepcji kultury i refleksji filozoficznych.

Bowiem w twórczości Norwida odżyła ultraromantyczna koncepcja syntezy sztuk, zespolenia w jedność wyższego rzędu. Zasada tej syntezy nie była jednak uzewnętrzniana z taką ostentacją, jak na przykład w dziele Adama Mickiewicza. Domagała się twórczego, czy raczej współtwórczego udziału odbiorcy, który dopiero w zetknięciu z autorską koncep-

cją dzieła powoływać miał do życia nową jakość artystyczną.

Przykładem realizacji takiej właśnie koncepcji sztuki może być pochodzący z cyklu *Vade-mecum* wiersz *Czemu nie w chórze*. Treścią tego liryku jest autorefleksja poety, który, pomimo żarliwej wiary i niewątpliwej radości okazywanej z powodu narodzin Zbawiciela, nie może śpiewać *u żłobu, gdzie jest Bóg*, ponieważ jego uszy pełne są jeszcze odgłosów cierpienia i krzyków mordowanych na rozkaz Heroda niewińątek. W tym niewielkim rozmiarach liryku zderza się więc refleksja intelektualna, wrażliwość na krzywdę, której nie może zagłuszyć radość spowodowana Bożym Narodzeniem, poczucie niedostosowania i właśnie wrażenia optyczne oraz akustyczne. Poeta nie może dołączyć do chóru: *ja? – zmieszać mógłbym śpiew*, a to zmieszanie wywołane jest wrażeniem optycznym: *jam widział krew!* Manifestuje się tu oryginalna i pozwalająca odróżnić Norwida od innych twórców tej epoki synteza myśli, poezji, muzyki i plastycznego widzenia rzeczywistości.

Ta cecha Norwidowskiej sztuki stała się fundamentem koncepcji wystawy w Muzeum Literatury. Koordynator projektu Elżbieta Bańko-Sitek oraz autorzy wystawy, Aleksandra Melbechowska-Luty, Anna Lipa i Łukasz Kossowski, we współpracy z Joanną Zarzycką z Biblioteki Narodowej oraz Anną Rudzińską z Muzeum Narodowego w Warszawie, osiągnęli efekt przedstawienia Norwida zakorzenionego silnie w swoich czasach, żyjącego napięciami i konfliktami własnej epoki, ale jednocześnie przewyciężającego te napięcia myślą wybiegającą daleko naprzód, poza horyzont percepcyjny żyjących wówczas Polaków.

C. Norwid w tej koncepcji staje się więc prorokiem nie w sensie romantycznym, nie biblijnym profetą wspartym dostojnie na pielgrzymim kosturze, lecz nowoczesnym intelektualistą, który potrafi wyobrazić sobie konsekwencje ukrytych pod powierzchnią obserwowanych faktów założeń, który rzeczywistość postrzega w sposób dynamiczny, w jej



C. Norwid *Noce Junga*, sepia – piórko i pędzel, 1862 (?)



zmienności i rzeczywistych celach, a nie w pozornej statyce.

Wystawa wprowadza w realia Wielkiej Emigracji oraz kolei życia Norwida na Zachodzie. Obok *Portretu zbiorowego polskiej kolonii w Rzymie 1844 R.* Chojnackiego, gdzie wśród dziewięciu przedstawionych osób odnajdujemy Cypriana Norwida, znalazła się akwarela T. Kwiatkowskiego *Chopin przy fortepianie* i tego samego malarza *Rozbitkowie (allegoria upadku powstania 1846 roku)*. Wśród prac plastycznych umieszczono także plany miast, a na przezroczystych tablicach – fragmenty z utworów poetyckich oraz listów Norwida. Przezroczystość tablic z Norwidowskimi tekstami uzyskała tutaj wymiar nieledwie symboliczny. Można ją bowiem rozumieć jako przezroczystość samego tekstu, **przez który** postrzegać musimy, jakby w poetyckiej, swoiście Norwidowskiej perspektywie, kształt ówczesnej rzeczywistości.

Teksty i prace plastyczne stają się więc jednością artystycznie postrzeżanego oraz intelektualnie opisanego świata w jego podstawowych, czasoprzestrzennych wymiarach. Więc nie tylko chodzi o nostalgiczne powroty do utraconej arkadii dzieciństwa (choć i ten motyw jest przecież w twórczości Norwida obecny – *do kraju tego, gdzie kruszynę chleba...*), ani o oddanie czci bojownikom i męczennikom sprawy narodowej (choć i ten motyw jest obecny – na przykład w wierszu *Bema pamięci żałobny-rapsod*), ani o mitologizację przeszłości historycznej (choć i mamy liczne przykłady twórczego wykorzystania motywu *Bogurodzicy*). Lecz chodzi o przyszłość narodowej tożsamości Polaków, o przyszłość opartej na śródziemnomorskich filarach kultury chrześcijańskiej Europy i Ameryki, o cele, jakie stawia przed sobą ludzkość. Spieczę w jednym wydarzeniu kulturalnym, jakim jest wystawa *Cyprian Norwid – prorok niechciany*, tyłu wątków jego refleksji ukazuje logiczną spójność myśli, która, zachowując wszystkie niemal atrybuty ówczesnego stylu myślenia, wybiega jednocześnie

swoim zasięgiem daleko poza horyzonty poznawcze XIX wieku.

Znakomitym przykładem ilustrującym swoisty i niepowtarzalny sposób myślenia Norwida, będącego myśleniem obrazowym i werbalnym zarazem, jest przesłany w 1883 roku Juliuszowi Kossakowi do Krakowa wiersz pt. *Epizod*. W tym gorzkożartobliwym utworze Norwid podsuwa znanemu i uznanemu już wówczas malarzowi – bataliście temat do obrazu:

*Opisać chcę Ci szczegół z bitwy pod Sadową,*

*Posłuchać racz i, jeśliś łaskaw, się zastanów:*

*Ten SZCZEGÓŁ jest OGÓŁEM – on sercem i głową!*

Dalej poeta opisuje bratobójcze starcie, do którego doszło w 1866 roku podczas wojny austriacko-pruskiej, gdy pod Sadową walczyli polscy ułani „cesarscy” z polskimi ułanami „królewskimi”. Norwid wskazuje więc, jak bezrefleksyjna polska miłość do „barwy i broni” może zostać instrumentalnie wykorzystana przez zaborców, jak polska brawura i dzielność służyć mogą najzupełniej obcej racji konkurujących ze sobą dynastii niemieckich. Bardzo daleko odchodzimy tu od mesjanizmu, dumy narodu wybranego, który swym męczeństwem miał wyzwolić siebie i inne narody Europy z niewoli. Norwid z zimną prawie precyzją wskazuje, jak w wyniku niewoli kruszeje polska tożsamość narodo- wa, jak dumna społeczność zaczyna się dzielić na Polaków „austriackich” (galicyjskich), „pruskich” i „rosyjskich”. Przecież pewne relikty tych podziałów odczuwamy do dzisiaj! Ale pierwszym, który wskazywał na wpisane w politykę zaborców niebezpieczeństwo utracenia poczucia jedności kulturowej był właśnie Norwid.

Poszczególne segmenty wystawy ilustrują główne działy artystycznej aktywności Norwida. *Ojczyzna, Emigracja, Ewangelia, Natura i Sztuka* są jakby kolejnymi kręgami, które przemierzyć można z „poetą i sztukmistrzem” w charakterze przewodnika. Zamyka zaś wszystko *Epilog*, podsumowujący wagę, a zarazem odrzucenie przez odbiorców Norwi-

dowskiego głosu. Nie tylko bowiem patriotyczna tromtadacja Polaków poddana została przez Norwida krytyce. Także romantyczny projekt eg-



C. Norwid *Biały orzeł na skale*, akwarela, lata sześćdziesiąte XIX w.

zystencji. Romantycznym kobietom (*Niewiast, zaklętych w umarłe formuły, spotkałem tysiąc...*) przeciwstawia Norwid kobiety żyjące, dynamiczne, cierpiące i pełne w swym gniewie, a zarazem delikatne w swych uczuciach. Kobiety z rysunków Norwida są postaciami jeszcze prawdziw- szymi, niż te, które znamy z jego dram- atów. W ich portretowaniu osiąga Norwid efekt nakładania się na siebie portretu zewnętrznego i charak- terystyki wnętrza przedstawionej osoby.

Podobnie prezentuje Norwid postaci świętych i Chrystusa. Jedność życia zewnętrznego i wewnętrznego zostaje tu ponadto skomplikowana ukazaniem łączności, jaka zachodzi między ludźmi ze sfery *sacrum* z ludźmi sfery *profanum*. Gdy oglą-

da się świętego Piotra przykutego łańcuchem do ściany więzienia marmertyńskiego w Rzymie, myśl widza biegnie ku polskim patriotom, zesłańcom, „narodowej sprawie męczennikom”.

Norwid, rezygnując i krytykując megalomanię narodową – nieodłączną siostrę mesjanizmu – nie obawia się jednak wskazać na sakralny aspekt egzystencji bohaterów, którzy poświęcili się wzniosłej idei wolności. Podobna idea odczytana być może z rysunku ołówkiem – *Mszy św. dla Polaków w Turcji* (1851) – na którym dostrzegamy jedność, czy raczej bliskość symboli religijnych wiel-



Cyprian Norwid  
Paryż, 1861 r.

kich wyznań uniwersalistycznych, współczucie dla tułaczy, zagnanych przez historię do Azji oraz zaufanie do boskiej opieki nad człowiekiem, chociaż los ludzki tak często staje się powtórzeniem kolei życia biblijnego Hioba.

Rysunki i obrazy Norwida są znakomitym komentarzem do jego twórczości artystycznej, ilustrują stałość jego myślenia o świecie, obecność pewnych wątków, które

nawracały z obsesyjną wręcz regularnością. *Christiani ad leones* (ołówek, tusz, gwasz) może być ilustracją do znanej noweli *Ad leones*, w której Norwid zmierzył się z nieobecnym w dziełach innych romantyków tematem komercjalizacji sztuki, konsekwencji, jakie estetyce niesie proces urynkowania produktu artystycznego.

W spektrum Norwidowskiej wrażliwości znalazł się też zachwyt dla piękna natury. Delikatne akwarele przedstawiające kwiaty: łąkę z owocami, pelargonie, łąkę, świadczą o tym, jak głęboko w świadomości artysty wpisane było piękno przy-

rody, jak bardzo przekonany był o apolińskim, przyjaznym człowiekowi aspekcie istnienia natury.

Oddzielnym i wartym osobnego namysłu działem plastycznej aktywności Norwida była sztuka dagerotypu. Norwid sam nie parał się fotografią, ale jego opisy dagerotypów (np. *Na zapytanie: Czemu w konfederatce? Odpowiedź*) dostrzec można nowy zupełnie typ wrażliwości – budowania perspektywy głębi meta-

fizycznej widocznej poprzez różne natężenia bieli, szarości i czerni dawnych fotografii.

Przecież *Białe i Czarne kwiaty* mogą być odczytywane jako literackie zapisy dagerotypii, jako werbalne ekwiwalenty rzeczywistości nawsświetlonej na płycie ówczesnej fotografii.

W dziale *Epilog* na widza spogląda Norwid – prorok niechciany – ze znanego portretu Pantaleona Szynclera z 1882 roku. Dostojny starzec, który przecież wówczas ledwie przekroczył sześćdziesiątkę, swą twarzą i całą postacią ukazuje, jak wiele wyrzyło się w nim cierpienia, jakie musi być udziałem człowieka myślącego, człowieka niezależnego, człowieka odizolowanego kalectwem głuchoty od innych, człowieka pozbawionego ciepła akceptacji współczesnych.

Wystawa, na którą złożyły się ekspozycje z Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki PAN w Kórniku, Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie oraz z kolekcji prywatnych, ukazuje Norwida, który w coraz mniejszym stopniu – na szczęście – jest prorokiem niechciany, ale pozostaje wciąż prorokiem niezrozumianym. Norwid nie zdezaktualizował się i chociaż oddziela nas od niego coraz większy dystans czasowy, to pozostaje on twórcą żywym, inspirującym, twórcą wymagającym, nie pozwalającym na obojętność.

Dopełnieniem wystawy *Cyprian Norwid – prorok niechciany* jest niewielka ekspozycja fotografii *Norwid 2001 – z Montmorency na Wawel*, według scenariusza Marii Doroty Pieńkowskiej. Nie wiemy, w którym ze zbiorowych grobów cmentarza w podparyskim Montmorency znajdują się prochy Norwida. Uroczystości z 2001 r. miały więc wymiar najzupełniej symboliczny. Z ziemią z Montmorency do wawelskiego sanktuarium powracały więc jakby doczesne szczątki tych wszystkich, którzy w XIX wieku nie mieli szansy, by zakończyć swą pielgrzymkę u świętego celu, jakim była wolna i suwerenna Polska.

**Andrzej Fabianowski**

# Spotkanie CENL w Rydze

15. doroczne spotkanie dyrektorów europejskich bibliotek narodowych zrzeszonych w organizacji *Foundation Conference of European National Librarians (CENL)* zorganizowano tym razem na Łotwie, w dniach 27-28 września br. Bibliotekę Narodową reprezentowali: dyrektor Michał Jagiełło i zastępca dyrektora ds. naukowych Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska.

Obrady tegorocznej Konferencji Dyrektorów Europejskich Bibliotek Narodowych odbywały się w Rydze, w kompleksie hotelowo-konferencyjnym Konwenta Sēta mieszczącym się w dawnym średniowiecznym zespole klasztornym, który w końcu lat 90. został pięknie odrestaurowany i zmodernizowany, bez naruszenia średniowiecznego układu urbanistycznego i zabytkowej architektury. Gospodarzem spotkania był Andris Vilks – dyrektor Łotewskiej Biblioteki Narodowej. Obrady prowadził dr Wim van Drimmelen, dyrektor Królewskiej Biblioteki w Hadze, który przewodniczy CENL od 1997 r.

W CENL bierze udział 41 bibliotek reprezentujących 39 państw. Nie należą do tej organizacji tylko narodowe księgarnie Serbii, Czarnogóry i Białorusi – krajów, które nie są członkami Rady Europy.

Od wielu lat tematyka dorocznych posiedzeń CENL ogranicza się do pewnej grupy zagadnień. W zasadzie nie są omawiane sprawy jednostkowe lub lokalne. W niewielkim stopniu podejmowana jest tematyka zarządzania bibliotekami narodowymi i ich finansowania, a także zagadnienia odnoszące się do podstawowych zadań bibliotek narodowych, jak gromadzenie, opracowywanie, udostępnianie, zapewnienie bezpieczeństwa i trwałości narodowych zasobów przechowywanych na tradycyjnych nośnikach. Aktualnej wiedzy o dokonaniach bibliotek w tych obszarach działalności dostarczają doroczne sprawozdania poszczególnych bibliotek narodowych przekazywane do sekretariatu CENL i umieszczone w serwisie internetowym GABRIEL.

Uwaga CENL skierowana jest przede wszystkim na inicjowanie, realizowanie i propagowanie wśród wszystkich bibliotek narodowych takich projektów i programów, które w środowisku zaawansowanych technologii informacyjnych ułatwiają przekształcanie narodowych księżnic w nowoczesne instytucje, które powinny pełnić kluczową rolę w krajowych i europejskich systemach bibliotecznych w zakresie gromadzenia i upowszechniania piśmienniczej „pamięci świata” zapisanej na dowolnych nośnikach.

Takie zadania są realizowane głównie w najnowocześniejszych i najbogatszych bibliotekach, jak The British Library, Królewska Biblioteka w Hadze, die Deutsche Bibliothek i skandynawskie biblioteki narodowe. Ich doświadczenia zaprzeczają popularnym w początkowym okresie rewolucji internetowej przekonaniom, że szybko stanie się możliwe zastąpienie tradycyjnych narodowych księżnic rozproszoną siecią bibliotek elektronicznych. Taka perspektywa nadal jest odległą, a rola bibliotek narodowych stale umacnia się. Dzięki staraniom między innymi CENL, udział bibliotek narodowych w programach badawczo-wdrożeniowych Unii Europejskiej staje się w ostatnich latach coraz bardziej widoczny, co pozytywnie wpływa na rolę narodowych księżnic w krajowych i międzynarodowych systemach informacyjnych dostępnych w sieci Internet.

Podczas spotkania w Rydze omawiano wyniki kilku ważnych dla przyszłości bibliotek narodowych projektów, które prowadzone są z inicjatywy lub z dużym udziałem i wsparciem CENL, a finansowane

w znacznej części przez Unię Europejską. Należy wspomnieć, że rok wcześniej, na posiedzeniu CENL w San Marino, zdecydowano, że po zakończeniu finansowania przez Komisję Europejską projektów znanych pod akronimem COBRA\*, będą one nadal rozwijane i testowane. W tym celu utworzono w British Library stałą grupę roboczą CENL. Jej zadaniem jest inicjowanie projektów, których realizacja opierać się będzie na wypracowanych w ramach COBR-y zasadach, standardach i pilotażowych zastosowaniach technologii. Przykładem takiego działania jest projekt The European Library (TEL), na którego realizację Komisja Europejska przeznaczyła 1,2 milionów euro. Opracowane dzięki temu nowe rozwiązania techniczne i organizacyjne umożliwią utworzenie europejskiej biblioteki wirtualnej prezentującej zdigitalizowane zasoby i elektroniczne serwisy informacyjne bibliotek narodowych.

W projekcie, koordynowanym przez British Library, bierze udział dziewięć bibliotek narodowych, które przygotowują i wdrażają nowy sposób dostępu do elektronicznych zasobów poprzez opracowanie zestawu standardów, takich jak metadane, niezbędnych dla zapewnienia szybkiego dostępu zarówno do dokumentów elektronicznych, jak i zapisanych na tradycyjnych nośnikach. Przetestowane zostaną także metody rozproszonego przeszukiwania baz danych poprzez protokół Z.39.50 oraz inne internetowe narzędzia indeksowania i przeszukiwania zasobów.

W ramach projektu TEL zostaną przedstawione propozycje współpracy bibliotek narodowych z wydawcami w zakresie technologii infor-

\* Projekty te służą ujednoczeniu i unowocześnieniu sieciowego dostępu do bibliograficznych serwisów informacyjnych tworzonych przede wszystkim w bibliotekach narodowych. Najważniejsze spośród nich są znane pod akronimami: CD-BIB, FLEX, NEDLIB, BIBLINK, MACS.

macyjnych, ustalania cen wydawnictw elektronicznych, zasad negocjowania licencji na korzystanie z elektronicznych publikacji, a także zakres stosowania praw autorskich dla tego typu dokumentów w bibliotekach narodowych.

Program TEL kontynuuje i zarazem uzupełnia inne projekty omawiane w ubiegłych latach podczas spotkań CENL, takie jak RENARDUS (przedmiotowe przeszukiwanie baz danych i serwisów web) czy Bibliotheca Universalis – projekt wspólnego portalu realizowany przy udziale bibliotek narodowych Japonii, Kanady, Stanów Zjednoczonych oraz wybranych europejskich narodowych księżnic.

Zagadnienia standaryzacji oraz współpracy bibliotek na poziomie krajowym i międzynarodowym były zawsze kluczowym problemem badawczym bibliotek narodowych. To też na spotkaniach CENL z dużą uwagą śledzone są postępy prac badawczych i wdrożeniowych w zakresie standaryzacji opisu oraz zasad dostępu do dokumentów elektronicznych i zasobów sieciowych. W pracach tych – finansowanych częściowo przez Komisję Europejską – w coraz większym stopniu uczestniczą biblioteki narodowe.

Z inicjatywy CENL powstała specjalna grupa robocza ds. standardów sieciowych, kierowana przez przedstawicieli Narodowej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Helsinkach. W wyniku jej działalności (we współpracy z europejskimi bibliotekami narodowymi) powstało kilka ważnych opracowań dotyczących m.in. zasad opisu zasobów internetowych, pozwalających na ich jednoznaczną bibliograficzną identyfikację (URN – Uniforme Resource Names) oraz lokalizację w sieci (URL – Uniforme Resource Locator). Pierwszy etap prac rozpoczętych w 1997 roku został zakończony. Na spotkaniu w Rydze biblioteki narodowe zostały zachęcane do przetestowania i stopniowego wdrażania standardu URN we wszystkich europejskich bibliotekach narodowych. W ostatnim okresie dzięki pracom tej grupy zostały określone zasady identyfikowania w serwisach sieciowych bibliografii narodowych oraz ISBN. Obec-

nie trwają prace nad wykorzystaniem numeru ISSN do identyfikowania elektronicznych zasobów czasopism. Szczegółowe zasady nadawania identyfikatorów URN są w trakcie opracowywania i zostaną udostępnione wszystkim bibliotekom narodowym.

Z punktu widzenia europejskich serwisów bibliograficznych równie ważny jest udział bibliotek narodowych w rozwoju protokołu sieciowego Z.39.50. Międzynarodowy zespół ekspertów opracował nową wersję tego protokołu, tzw. Bath Profile. W związku z tym powołana przez CENL specjalna grupa robocza opracuje dokument, w którym zostaną przeanalizowane nowe cechy protokołu z punktu widzenia jego zastosowań w bibliotekach.

Drugim zadaniem tej grupy jest udział w rozwijaniu nowych możliwości protokołu Z.39.50, np. w odniesieniu do zawartości rekordu bibliograficznego stosowanego w bibliografiach narodowych, co powinno zwiększyć efektywność przeszukiwania bibliograficznych baz w sieci. Bibliotekom narodowym zalecono, aby posługiwały się takim oprogramowaniem bibliotecznym, które ma wbudowaną najnowszą wersję protokołu Z.39.50, aby ułatwić sprawdzanie w praktyce skuteczności tego protokołu w przeszukiwaniu dużych rozproszonych zbiorów bibliograficznych.

Podczas posiedzenia CENL zachęcano także biblioteki narodowe do testowania innych projektów opracowanych w ostatnich latach z inicjatywy CENL. Do najważniejszych dla działalności bibliotek narodowych zaliczyć trzeba pakiet założeń metodycznych i oprogramowania, pozwalający na konwersję formatów zapisu danych zgodnych z normą ISO 2907 (UseMARC), oraz podobny pakiet umożliwiający przeszukiwanie bibliograficznych baz danych według kryteriów rzeczowych w różnych słownikach haseł przedmiotowych opracowanych w trzech językach: angielskim (Library of Congress Subject Headings), niemieckim (SWD/RSWK) oraz francuskim (RAMEAU). Dobre wyniki tego projektu zachęciły biblioteki Europy Środkowej do badania możliwości zastosowania opra-

cowanej metody i technologii do przeszukiwania baz danych według języków haseł przedmiotowych stosowanych w innych krajach.

Biblioteka Królewska w Hadze przypomniała o możliwości korzystania z pakietu oprogramowania i założeń metodycznych opracowanych w ramach projektu NEDLIB, który jest europejską propozycją rozwiązania problemu gromadzenia, opracowywania i archiwizacji sieciowych dokumentów elektronicznych w bibliotekach narodowych.

Również z inicjatywy CENL powstała kilka lat temu zespół roboczy kierowany przez British Library i przedstawiciele Federacji Europejskich Wydawców (FEP), który opracował założenia współpracy wydawców publikacji elektronicznych i bibliotek narodowych. Określone zostały zasady dobrowolnego przekazywania kopii sieciowych publikacji elektronicznych w celu ich rejestracji bibliograficznej i archiwizacji na wzór ustawowych powinności wydawców związanych z dostarczaniem obowiązkowych egzemplarzy publikacji tradycyjnych. Zalecany tekst porozumienia biblioteki narodowej z wydawcami oraz propozycja zasad postępowania w zakresie gromadzenia dokumentów sieciowych są obecnie konsultowane przez wy-



Europe's National Libraries. Publikacja przygotowana na 15. Konferencji CENL.

dawców i biblioteki w niektórych krajach europejskich. W połowie lat 90. sądzono, że w przypadku sieciowych wydawnictw elektronicznych – najczęściej wielonarodowych, o trudnym do określenia zasięgu terytorialnym internetowego wydawcy i czytelnika – biblioteki narodowe, wydawcy i inne podmioty powinny dążyć do powstania paneuropejskiego systemu egzemplarza obowiązkowego i archiwizacji dokumentów elektronicznych. Idea ta okazała się jednak trudniejsza do zrealizowania niż sądzono. Obecnie zaleca się, by tworzenie sieci narodowych archiwów elektronicznych dokumentów odbywało się w oparciu o jednolite standardy i w porozumieniu z wydawcami krajowych, wielonarodowych lub eksterytorialnych publikacji. Taki system porozumień bibliotek narodowych z wydawcami jest już stosowany w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Holandii. Obejmują one takie zagadnienia, jak zakres prawa i okres dostępu, zasady archiwizacji i konserwacji zasobów elektronicznych.

CENL współpracuje z wieloma organizacjami, takimi jak UNESCO, Komisja Europejska, Federacja Europejskich Wydawców, ECPA (European Commission of Preservation and Access), których przedstawiciele są

zapraszani na posiedzenia CENL. Gościem specjalnym konferencji w Rydze była Pat Manson z Komisji Europejskiej, która zaprezentowała działalność Unii Europejskiej w dziedzinie tworzenia elektronicznych postaci zasobów bibliotecznych oraz ochrony i archiwizowania dokumentów elektronicznych. Leo Voogt, przedstawiciel grupy wydawców Elsevier Science, drugi gość specjalny konferencji, przedstawił projekt utworzenia przez międzynarodowe konsorcja wydawców archiwalnego zbioru publikacji elektronicznych, ze szczególnym uwzględnieniem warunków udostępniania tych zasobów i ochrony praw autorskich.

W Rydze poświęcono także wiele uwagi problemom digitalizacji zbiorów w bibliotekach i metodom zapewnienia trwałości elektronicznych archiwów narodowych. Dyrektorzy europejskich bibliotek narodowych z uznaniem przyjęli tekst rezolucji UNESCO opracowanej wspólnie z IFLA, wskazującej na konieczność globalnych działań w zakresie archiwizacji i zachowania dla przyszłych pokoleń wiedzy zapisanej na nośnikach elektronicznych.

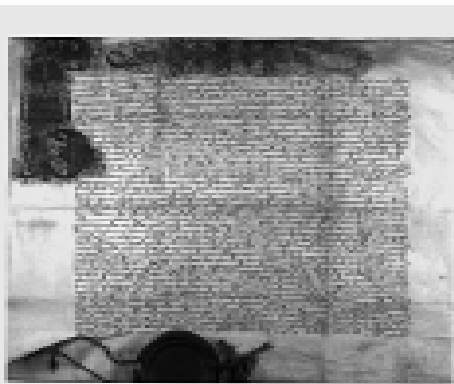
Z ogromną satysfakcją uczestnicy spotkania CENL w Rydze wysłuchali relacji Marco de Niet, który przedstawił informację o rozwoju wspólnego serwisu europejskich bibliotek narodowych GABRIEL, powstałego z inicjatywy CENL w 1995 r. Zainteresowanie GABRIEL-em przeszło wszelkie oczekiwania. Obecnie serwis ten pełni w coraz większym stopniu funkcję europejskiego portalu bibliotek narodowych. W bieżącym roku miesięczna liczba użytkowników GABRIEL-a przekroczyła już 225 000 połączeń (ok. 2 700 000 w r. 2000). Zapowiadana na listopad bieżącego roku nowa edycja portalu przyniesie dodatkowo nowe możliwości przeszukiwania baz i zasobów elektronicznych, a także możliwość szybszej aktualizacji danych o bibliotekach i usługach oraz dostęp do wirtualnych wystaw. Przewodniczący CENL, dr Wim van Drimmelen, przekazał uczestnikom spotkania w Rydze przygotowaną przez CENL publikację (prezentowaną obok), w której każda z 41 bibliotek narodowych – członków

CENL została przedstawiona poprzez wybrany unikatowy dokument z jej zbiorów. Więcej skarbów europejskich księżnic można obejrzeć w specjalnej wirtualnej wystawie dostępnej w serwisie GABRIEL.

Na koniec kilka słów o łotewskiej narodowej księżnicy, której losy były i nadal są skomplikowane. Łotewska Biblioteka Narodowa w Rydze, utworzona w 1919 roku, w krótkotrwałym okresie niepodległości Łotwy, była poddawana w latach następnych wielu bibliotecznym eksperymentom. Na jej kształt wpłynęły zarówno kulturalne tradycje i aspiracje Łotyszy, jak i system organizacji bibliotekarstwa w ZSRR. Obecnie jest największą biblioteką w kraju, a jej zadania zbliżone są do wypełnianych przez polską Bibliotekę Narodową. Jest narodową centralą bibliograficzną, archiwum piśmiennictwa narodowego, placówką naukową, instytucją wydawniczą i ośrodkiem promowania kultury. W jej strukturze mieści się także Ośrodek Literatury Dziecięcej oraz Centralna Biblioteka Bałtycka, powstała w 1995 r. Imponujące są dane statystyczne obrazujące działalność Biblioteki. W państwie liczącym tylko ok. 3,5 miliona obywateli Bibliotekę Narodową odwiedza rocznie 465 000 czytelników, którym udostępnia się ok. 3 300 000 woluminów! Te wysokie parametry uzyskuje Biblioteka mieszcząca się w siedmiu rozproszonych w Rydze i jej okolicach budynkach, niedostosowanych do zadań bibliotecznych. Również łotewskie wskaźniki korzystania z bibliotek czy zakupów nowości w bibliotekach publicznych należą do najwyższych w Europie.

Uczestnicy konferencji w Rydze, pełni uznania dla tempa rozwoju bibliotekarstwa na Łotwie, wyrazili nadzieję, że niebawem rozpocznie się budowa nowej siedziby Biblioteki Narodowej. Projekt gmachu bibliotecznego, opracowany przez amerykańskiego architekta łotewskiego pochodzenia G. Birketsa, otrzymał w roku 2000 prestiżową nagrodę American Architecture Prize za oryginalność i nowatorskie rozwiązania technologiczne.

**Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska**



Przedstawia najcenniejsze zbiory europejskich bibliotek narodowych

# Z ABDOS-em po Europie

*W tym roku mija 30 lat od powstania nieformalnej Wspólnoty Roboczej Bibliotek i Ośrodków Dokumentacji ds. Badań Europy Wschodniej, Środkowowschodniej i Południowowschodniej, znanej pod akronimem ABDOS (od jej niemieckiej nazwy – Arbeitsgemeinschaft der Bibliotheken und Dokumentationsstellen der Ost-, Ostmittel- und Südosteuropaforschung). Początkowo grupa ta skupiała przedstawicieli niemieckich instytucji – bibliotek, ośrodków informacji, instytutów naukowych – które zajmowały się badaniami krajów Europy Wschodniej, bądź gromadziły i opracowywały piśmiennictwo slawistyczne. Po roku 1989 dołączyli do ABDOS także przedstawiciele niektórych bibliotek krajów Europy Środkowo-Wschodniej.*

**W** 1971 r. dr Gertruda Kralert, kierowniczka Biblioteki Monachijskiego Instytutu Południowo-Wschodniego<sup>1</sup> zainicjowała doroczne spotkania Wspólnoty. Przez kolejne lata, aż do przejścia na emeryturę w 1976 r., organizowała kolejne spotkania w Monachium, Marburgu i Kolonii. Jej następcą został dr Horst v. Chmielewski, kierownik Biblioteki Instytutu Johanna Gottfrieda Herdera w Marburgu, który przewodniczył Wspólnocie w latach 1977-1980<sup>2</sup>. W roku 1980 kierowanie Wspólnotą powierzono dr. Franzowi Görnerowi z Biblioteki Państwowej w Berlinie – Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego (Staatsbibliothek zu Berlin – Preußischer Kulturbesitz, dalej BP). Warto poświęcić kilka słów drodze zawodowej nowego przewodniczącego. W 1967 r. został referentem bibliotecznym w BP, mieszczącym się jeszcze wtedy w Marburgu, a w 1969 r. – następcą Wilhelma Wittego w Oddziale Europy Wschod-

niej. Początkowo, do 1972 r., pełnił funkcję zastępcy kierownika tego działu, a następnie przez 28 lat, do 31 sierpnia 2001 r., kierownika tej ważnej dla badań slawistycznych komórki berlińskiej biblioteki<sup>3</sup>.

Uważny czytelnik interesujący się historią polskiego bibliotekarstwa z pewnością wychwytił nazwisko Wilhelma Wittego. Tak, to ten sam człowiek, który kierował warszawską Biblioteką Państwową w latach II wojny światowej. Mniej znany jest fakt, że był z wykształcenia slawistą, a po wojnie – inicjatorem i twórcą Zbioru Wschodnioeuropejskiego, przekształconego w Oddział Europy Wschodniej w Westdeutsche Bibliothek w Marburgu. Nadał mu – według niemieckich opinii – odpowiednią rangę wśród innych tego typu placówek w Niemczech. Witte swe zainteresowania językoznawczo-slawistyczne kontynuował także po przejściu na emeryturę – świadczy o tym choćby biblioteka, którą gromadził do końca życia, wystawiona

na aukcję po jego śmierci (zmarł w Bremie w 1997 r.)<sup>4</sup>.

Wróćmy jednak do ucznia i następcy Wittego, Franza Görnera oraz jego pasji, jaką stała się niewątpliwie Wspólnota. Prowadził ją przez bibliotekarskie drogi i bezdroża Europy przez 21 lat. Za jego długiej kadencji znacznie rozszerzyło się grono członków i uczestników dorocznych konferencji – po 1989 r. znaleźli się wśród nich także pracownicy bibliotek krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Wspólnota „pojechała” też po raz pierwszy poza granice Niemiec. W latach 1984-2001 doroczne sesje zorganizowano w dziewięciu państwach. Odbyły się kolejno w: Wiedniu (1984 r.), Ljublanie (1987 r.), Budapeszcie (1990 r.), Bratysławie i Martinie (1992 r.), Hadze (1993 r.), Tallinie (1994 r.), Pradze (1997 r.), Zagrzebiu (1999 r.), Toruniu (2001 r.).

Z czasem ABDOS skupiła wokół idei cyklicznych spotkań grupę instytucji i stałe grono osób, które rokrocznie podążają na kolejne miejsca obrad. Tematyka tych konferencji jest różnorodna – współczesne zagadnienia bibliotekarskie, historia bibliotek i zbiorów, przemieszczenia i straty wojenne europejskich zasobów bibliotecznych, piśmiennictwo i księgozbiory slawistyczne. Wielu uczestników obrad z krajów Europy Zachodniej włada językami polskim i rosyjskim<sup>5</sup>.

Konferencje są sponsorowane przez instytucje, które je organizują oraz firmy wydawnicze, prezentujące na każdym spotkaniu swoje oferty. Referaty wygłaszane na sesjach są publikowane. Od 1981 r. ABDOS jest także wydawcą własnego periodyku – kwartalnika „ABDOS-Mitteilungen”<sup>6</sup>. Można w nim znaleźć recen-

<sup>1</sup> O genezie i historii ABDOS zob. W. Kessler: *20 Jahrgänge ABDOS(D) – Mitteilungen 1981-2000. 30 Jahre ABDOS(D) 1971-2001*. „ABDOS-Mitteilungen” 2000, nr 4, s. 1-8.

<sup>2</sup> Przewodniczący ABDOS wybierani są na czteroletnie kadencje.

<sup>3</sup> Franzowi Görnerowi poświęcony został rocznicowy artykuł w „ABDOS-Mitteilungen” – W. Andreesen: *Dr. Franz Görner aus dem aktiven Dienst der Staatsbibliothek zu Berlin – Preußischer Kulturbesitz ausgedient*. „ABDOS-Mitteilungen” 2000, nr 3, s. 2-7.

<sup>4</sup> J. J. Heckenhauer. *Sprachwissenschaft mit Schwerpunkt Osteuropa und Indologie und einigen Kapiteln osteuropäischer Literatur*. Antiquariatskatalog 256. Tübingen 2000. W zbiorach Wittego znalazły się m.in. liczne powojenne publikacje polskich autorów o tematyce slawistycznej.

<sup>5</sup> Ten drugi jest zresztą jednym z trzech języków roboczych Wspólnoty, poza niemieckim i angielskim.

<sup>6</sup> W Bibliotece Narodowej prawie kompletny zasób tego czasopisma znajduje



Dr Franz Görner i Teresa Szymorowska, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu na konferencji ABDOS w Toruniu

zje z polskich publikacji bibliotekarskich (szczególnie dotyczących kontaktów polsko-niemieckich) i tych, poświęconych badaniom slawistycznym.

Doroczne spotkania Wspólnoty są okazją do poznania głównych problemów i organizacji bibliotekarstwa danego kraju, miasta, bądź regionu. Dla wielu bibliotekarzy z krajów Europy Wschodniej – Ukrainy, Rosji czy Białorusi – to okno na świat, zarówno w sensie zawodowym, jak i koleżeńsko-turystycznym. Nawiązywane są kontakty instytucjonalne i prywatne (służą temu spotkania towarzyskie, będące żelaznym punktem programu każdej konferencji), ustalane warunki i możliwości współpracy, wymieniane publikacje i różnorodne informacje. Jednym słowem – klasyczne, ważne na każdym spotkaniu międzynarodowym, tzw. kuluary. Polska także ma swoich przedstawicieli w „abdosowej” społeczności. Od lat uczestnikami kon-

ferencji są prof. dr hab. Zbigniew Żmigrodzki<sup>7</sup> i dr Zdzisław Gębołyś z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego, ja sama cztery razy reprezentowałam na sesjach Wspólnoty Bibliotekę Narodową; dwa razy grupę polską wspomagał Julian Fercz z Wrocławia.

Franz Görner czynił długotrwałe starania, aby ABDOS zawiątała do Polski. Udało się w tym roku i to na sesję wyjątkową, bo w 30-lecie istnienia Wspólnoty. Tematem rocznicowej konferencji, która odbyła się w dniach 4-7 czerwca w Toruniu, była „Współpraca międzynarodowa w nowym tysiącleciu”. Honorowy patronat nad imprezą objął minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski. Obrady toczyły się w salach Dworu Artusa oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika, która była współorganizatorem sesji ze strony polskiej. Wykład inauguracyjny na temat mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce wygłosił dyrek-

tor Biblioteki Narodowej w Warszawie Michał Jagiełło. Bogata tematyka obrad dotyczyła następujących problemów:

- Międzynarodowe kontakty instytucji naukowych, bibliotek i archiwów
- Literatura mniejszości narodowych i językowych oraz grup etnicznych w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej: formy i zasięg, badania bibliograficzne, księgozbiory (Kaszubi, Rusini, Karaimowie, Tatarzy Krymscy, Polacy, Niemcy, Słowacy i Serbowie)
- Sposoby udostępniania kolekcji specjalnych
- Problemy związane z transformacją krajów Europy Wschodniej, Środkowej i Południowo-Wschodniej w aspekcie członkostwa w Unii Europejskiej
- Międzynarodowe projekty bibliograficzne w badaniach nad Europą Środkowo-Wschodnią.

Wygłoszono 37 referatów i komunikatów. Uczestnicy z 14 krajów (Bosnia i Hercegowina, Chorwacja, Czechy, Jugosławia, Kanada, Litwa, Niemcy, Polska, Rosja, Słowacja, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Ukraina, Węgry) mieli okazję zwiedzić toruńskie biblioteki, archiwa i muzea. Ostatniego dnia konferencji odbyła się wycieczka do Malborka<sup>8</sup>.

Jak można podsumować toruńskie spotkanie licznie przybyłych bibliotekarzy, dokumentalistów, literaturoznawców z różnych stron świata. Tematyce bibliotekarskiej były poświęcone dwa bloki problemowe. Dominowały w nich referaty dotyczące współpracy (dwustronnej i wielostronnej) w zakresie badań naukowych, bibliografii, dostępu do zbiorów i informacji oraz ich wymiany. Ożywioną dyskusję wywołał panel poświęcony „Międzynarodowym projektom bibliograficznym w badaniach nad Europą Środkowo-Wschodnią” z udziałem bibliotekarzy z Niemiec i Szwajcarii, gdzie projekty takie powstają i są realizowane

je się w Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych, z większymi brakami jest on także dostępny w Zakładzie Dokumentacji Księgoznawczej. W rocznicowym numerze (2000/4) kwartalnika, jego redaktor Wolfgang Kessler zamieścił opracowaną przez siebie bibliografię zawartości dotychczasowych 20 lat periodyku (1981-2000).

<sup>7</sup>Z. Żmigrodzki zamieszczał także regularnie sprawozdania z konferencji w polskich czasopismach bibliotekarskich, np. w „Przeglądzie Bibliotecznym” (1994, z. 1/2 z Hagi, 1994, z. 3/4 z Tallina, 1996, z. 1 z Lipska).

<sup>8</sup>Obrady konferencji były odnotowywane na bieżąco przez miejscową prasę, zob. np. „Nowości. Gazeta Pomorza i Kujaw” 2001, nr 131, s. 6.

# MITTEILUNGEN

Arbeitsgemeinschaft der Bibliotheken  
und Dokumentationsstellen der Ost-,  
Ostmittel- und Südosteuropaforschung (ABDOS)

20 Jahre ABDOS-Mitteilungen  
30 Jahre ABDOS

20 (2000), Nr. 4

Kwartalnik „ABDOS-Mitteilungen”

z wykorzystaniem serwisów bibliograficznych bibliotek krajów będących przedmiotem badań.

Jutta Weber z BP w Berlinie przedstawiła nowe projekty Unii Europejskiej w zakresie opracowywania i informacji o zasobach współczesnych rękopisów w bibliotekach i archiwach: MALVINE (**Manuscripts and Letters Via Integrated Networks in Europe**, [www.malvine.org](http://www.malvine.org)) oraz LEAF (**Linking and Exploring Authority Files**, [www.leaf-eu.org](http://www.leaf-eu.org)).

Warto kilka słów poświęcić projektowi MALVINE, który dotyczy katalogowania współczesnych rękopisów i listów w europejskich bibliotekach, archiwach, centrach dokumentacji i muzeach. Uczestniczy w nim już kilkanaście instytucji, m.in.: BP w Berlinie, Austriacka Biblioteka Narodowa w Wiedniu, Szwajcarska Biblioteka Narodowa w Bernie, Dział Rękopisów Biblioteki Brytyjskiej, Centrum Badawcze i Dokumentacyjne Austriackiej Filozofii w Grazu, Niemieckie Archiwum Literackie w Marbach, Archiwum Goethego i Schillera w Weimarze. Na stronach internetowych MALVINE można znaleźć informacje o budowie i funkcjonowaniu systemu, użytkownikach, formatach,

terminologii oraz zasobach instytucji już biorących udział w projekcie. Warto się z nim zapoznać, gdyż „puka” już do naszych drzwi – otóż Biblioteka Collegium Polonicum w Słubicach będzie w tym systemie katalogować archiwum Karla Dedicusa (150 segregatorów korespondencji z polskimi i niemieckimi pisarzami, redakcjami, archiwami itd.), przekazane przez Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

Wart odnotowania jest także referat profesora Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu Kultury i Sztuki (MGUKI), Aleksandra Mazurickiego, dotyczący problemów z dostępem do przemieszczonych kolekcji książek. Za przykład posłużyły autorowi trwające od lat i przechodzące różne fazy procesy restytucyjne pomiędzy Rosją a Niemcami<sup>9</sup>.

Na toruńskim spotkaniu była po raz pierwszy obecna kierowniczka działu polskiego Narodowej Biblioteki Literatury Zagranicznej w Budapeszcie (National Library of Foreign Literature) Elżbieta Zielińska-Sutáné, która wygłosiła referat: *Polacy na Węgrzech wczoraj i dzisiaj: mniejszość znana i nieznaną*. Jej obecność pozwoliła nawiązać bezpośrednie kontakty pomiędzy węgierską biblioteką i kilkoma krajowymi księżnicami.

Wydaje się natomiast, że strona polska niedostatecznie wykorzystywała możliwość pełniejszego zaprezentowania się i poinformowania zagranicznych gości o organizacji, strukturze, osiągnięciach i problemach naszego rodzimego, współczesnego bibliotekarstwa. Wprawdzie polscy uczestnicy wygłosili osiem referatów, ale nie wszystkie one dotyczyły spraw bibliotecznych, czy nawet krajowych. Zwiedzanie dwóch dużych bibliotek toruńskich – Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika – na pewno nie mo-

gło dać w pełni wyobrażenia o stanie i poziomie naszych bibliotek, a to właśnie – sądząc z rozmów i pytań kulturalnych – interesowało zagranicznych gości.

Jak zwykle na zakończenie konferencji ustalono miejsca kolejnych spotkań: w 2002 r. będzie to Liberec (Czechy), a w 2003 r. – Moskwa (Rosja). Po serdecznym pożegnaniu Franza Görnera obwieszczono nowym przewodniczącym ABDOS dr. Jürgen Warmbrunn z Biblioteki Instytutu Herdera w Marburgu. Wypracowano także i przedyskutowano projekt statutu Wspólnoty, zapowiadając również rozpoczęcie starań o zarejestrowanie ABDOS przez sąd niemiecki jako formalnego stowarzyszenia. Rychło okazało się, że są z tym niemałe kłopoty i przyszłość ABDOS jest niepewna<sup>10</sup>. Po pierwsze – należałoby znaleźć nową siedzibę dla Wspólnoty (w BP w Berlinie jest to już niemożliwe). Nie wiadomo, która z bibliotek niemieckich mogłaby podołać takiemu zadaniu, łączącemu się, między innymi, z organizowaniem dorocznych konferencji. Dodatkowy problem wiąże się z osobą przewodniczącego – powinien on być pracownikiem tej biblioteki. Po drugie – zarejestrowanie Wspólnoty przez sąd niemiecki stwarza komplikacje z przyjmowaniem zagranicznych członków, a także z gromadzeniem składek i pieniędzy od sponsorów spoza Unii Europejskiej. W związku z tymi perturbacjami ustalono, że konferencję ABDOS w Libercu przygotowuje jeszcze Franz Görner, a Jürgen Warmbrunn zajmie się rejestracją stowarzyszenia. Los Wspólnoty jest więc w dalszym ciągu nieustalony, nie wiadomo także kto i do jakich centrów bibliotekarskiej Europy poprowadzi grono wiernych ABDOS i jego idei bibliotekarzy. Odpowiedź powinna być znana przed planowaną w 2003 r. konferencją w Moskwie.

**Hanna Łaskarzewska**

<sup>9</sup> Referent jest autorem monografii: *Knížnye sobranija Rossii i Germanii v kontekste restitucionnych processov*. Moskwa 2000.

<sup>10</sup>W najnowszym numerze „ABDOS-Mitteilungen” (2001, nr 3, s. 6-11) jego redaktor Wolfgang Kessler zamieścił tekst pod tytułem: *ABDOS – czy stowarzyszenie?*



## 12. Europejska Konferencja Czytelnicza

*W dniach od 1 do 4 lipca 2001 r. odbywała się w Dublinie 12. Europejska Konferencja Czytelnicza. Zorganizowała ją Irlandzkie Towarzystwo Czytelnicze i Komitet Europejski Międzynarodowego Towarzystwa Czytelniczego (Development in Europe Committee of the International Reading Association).*

**K**omitet Europejski IRA skupia blisko 30 narodowych towarzystw czytelniczych z Europy, a także m.in. z Izraela i Azerbejdżanu. Tak więc słowo „europejski” ma inne niż tylko geograficzne znaczenie. Konferencja w Irlandii zgromadziła około 500 uczestników z całego świata, głównie z USA, także Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej. W trakcie obrad wygłoszono ponad 300 referatów i komunikatów. Głównym tematem spotkania były: „Inne sposoby widzenia: różnorodność w języku i piśmienności” (Other Ways of Seeing: Diversity in Language and Literacy). Irlandia, kraj dwujęzyczny, gdzie w szkołach wprowadzono język irlandzki, napisy na ulicach i w urzędach są podwójne, a językiem szerokiej komunikacji pozostaje angielski będący językiem zaborcy – doskonale nadawała się na organizatora tego spotkania.

Obrady toczyły się w 14 grupach tematycznych, m.in. takich jak: literatura dla dzieci, biblioteki i piśmienność, piśmienność i edukacja, trudności w czytaniu, nowe technologie, piśmienność i demokracja. Wystąpienia miały bardzo różny charakter: od wykładów na sesjach plenarnych, udziału w sekcjach tematycznych po obrady okrągłych stołów, dyskusje panelowe czy tzw. postery. Głównymi uczestnikami byli nauczyciele, którzy prezentowali swoje osiągnięcia i doświadczenia w nauce czytania i pisania, badania nad czytaniem ze zrozumieniem, umiejętnością krytycznego czytania tekstu. Spora grupa referatów dotyczyła szerzącej się dysleksji i sposobów radzenia sobie z tym problemem. Znaczna część wypowiedzi podejmo-

wała sprawy szkolnej dydaktyki, wszak uczestnikami w znakomitej większości byli przedstawiciele tej grupy zawodowej.

Drugim nurtem wypowiedzi, bardzo mocno akcentowanym były problemy w nauce czytania mniejszości etnicznych (Cyganie, aborygeni).

Prezentowano też programy narodowe i międzynarodowe finansowane przez Unię Europejską, jak na przykład program „Obrazkowa książka dziecięca bez granic” ([www.ncrcl.ac.uk/epbc/](http://www.ncrcl.ac.uk/epbc/)). W programie bierze udział 15 krajów Unii. Jego celem jest pokazanie różnorodności kulturowej poszczególnych krajów. Wybrano do niego 20 książek obrazkowych dla dzieci, po jednej z każdego kraju (tylko Wielką Brytanię reprezentowały cztery pozycje, a Belgię dwie). Jedyną książką dziecięcą z tej listy, jaką znamy w Polsce, jest utwór Tove Jansson *Kto pocięży Maciupka*. Program został w tym roku nominowany do międzynarodowej nagrody Asahi przyznawanej przez IBBY (International Board on Books for Young People – Międzynarodowe Porozumienie poprzez Książkę dla Młodych). Konferencji towarzyszyło spotkanie z irlandzkimi pisarzami dziecięcymi, zorganizowane przez Irlandzką Sekcję IBBY.

Tradycją tego typu spotkań, z tak bogatym, ułożonym symultanicznie programem, jest możliwość swobodnego wyboru referatów, z którymi uczestnik chciałby się zapoznać. Dlatego, zgodnie z profilem własnych zainteresowań zawodowych, przysłuchiwałam się wystąpieniom, które dotyczyły literatury i bibliotek dla dzieci. Było to m.in. spotkanie prezentujące wspomniany już program „Obrazkowa

książka dziecięca bez granic”, a także takie tematy jak aborygeni w australijskiej literaturze dla dzieci, irlandzka literatura dla dzieci czy rola bibliotek publicznych dla dzieci w rozwoju czytelnictwa najmłodszych.

Polskę reprezentowały w Dublinie trzy osoby: z Biblioteki Narodowej prof. Jadwiga Kołodziejska, która mówiła o roli bibliotek publicznych w promowaniu literatury, z Uniwersytetu Łódzkiego prof. Janusz Dunin, który przedstawił konsekwencje zniesienia cenzury w Polsce i niżej podpisana, która mówiła o adaptacjach Biblii dla dzieci w Polsce. Był to jeden z niewielu referatów podejmujących wątek religijny, jak też jeden z dwóch referatów wygłoszonych w języku francuskim. Wszystkie polskie wystąpienia spotkały się z zainteresowaniem i towarzyszyła im ożywiona dyskusja. W przypadku mojego referatu uczestników interesowało między innymi kto korzysta z adaptacji biblijnych w Polsce i czy istnieją tego typu publikacje przeznaczone dla dzieci żydowskich.

Po raz pierwszy brałam udział w tak ogromnej konferencji, zarówno pod względem liczby referatów, jak i liczby samych uczestników. Miałam okazję podziwiać znakomitą i sprawną organizację całego przedsięwzięcia. Orientacja, co wybrać, czego posłuchać, była dość prosta dzięki precyzyjnie i przejrzysto ułożonemu programowi. Natomiast podjęcie decyzji, na który z referatów się wybrać – już nie, gdyż wiele interesujących tematów prezentowano równolegle. Ciekawym doświadczeniem było również przyjrzenie się samej technice prowadzenia wykładów z wykorzystaniem materiałów audiowizualnych, szczególnie folii, oraz perfekcyjnemu przygotowaniu prelegentów i dyscyplinie czasowej ich wypowiedzi. Organizatorzy planują wydanie materiałów z konferencji w postaci odrębnej publikacji.

O 12. Konferencji Czytelniczej w Dublinie pisali wcześniej: Janusz Dunin – *O czytaniu w Dublinie* („Nowe Książki” 2001, nr 9) i Jadwiga Kołodziejska – *Zwycięstwo bajki* („Notes Wydawniczy” 2001, nr 9).

**Grażyna Lewandowicz**

# Jubileuszowy kongres IAML

*19. Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych, Archiwów i Centrów Dokumentacji (IAML) obradował we Francji w 50. rocznicę istnienia tego stowarzyszenia. Organizatorem Kongresu była Francuska Grupa Narodowa IAML, a honorowym patronem – francuski kompozytor, dyrygent i pianista Pierre Boulez.*

**T**rwający od 8 do 13 lipca tego roku kongres IAML odbył się w Périgueux, w nowoczesnej siedzibie Odysée Théâtre de Périgueux. Uczestniczyło w nim ok. 350 osób z 40 krajów, głównie bibliotekarze muzycy, muzykolodzy, wydawcy muzycy i kompozytorzy. Polskę reprezentowali: Jolanta Byczkowska-Sztaba z Polskiego Centrum RISM przy Zakładzie Zbiorów Muzycznych Biblioteki Narodowej oraz Stanisław Hrabia z Biblioteki Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obrady toczyły się na sesji plenarnej i sesjach tematycznych zorganizowanych przez poszczególne sekcje IAML.

Do grona międzynarodowych organizacji pod patronatem UNESCO powołano Stowarzyszenie (z odrębnym zarządem i statutem) w 1951 r. w Paryżu, podczas III Międzynarodowego Kongresu Bibliotek Muzycznych AIBM (Association Internationale des Bibliothèques Musicales). Nazwę angielską: International Association of Music Libraries (IAML) przyjęto na początku lat 70. Od 1978 r. obowiązuje w wersji rozszerzonej: International Association of Music Libraries, Archives and Documentation Centres. Do najważniejszych zadań IAML-u należą: organizowanie współpracy bibliotek muzycznych w zakresie tworzenia i rozwoju międzynarodowych norm katalogowania dokumentów muzycznych, opracowywanie międzynarodowych bibliografii muzycznych, wymiana doświadczeń i prezentacja unikatowych kolekcji zbiorów muzycznych. Zrzeszone w IAML biblioteki działają w następujących grupach: Professional Branches, Subject Commissions, Working Groups oraz

Joint Projects – „Projekty R”: RISM, RILM, RIPM, RIDIM.

Sesję plenarną Kongresu w Périgueux poświęcono tematyce niecodziennej – muzyce pozaeuropejskiej: arabskiej i marokańskiej. Ze wszystkich bardzo interesujących wystąpień warto wymienić przynajmniej dwa. W referacie Mjida Bekkasa przedstawione zostało narodowe centrum dokumentacyjne muzyki marokańskiej w Rabacie. Tematem drugiego wystąpienia – Hatema Touila – było znajdujące się Sidi Bou Sad’ d w Tunezji centrum i archiwum rękopisów muzyki arabskiej.

Sesje tematyczne, w których głównie toczyły się obrady kongresu IAML, wypełnione były interesującymi wystąpieniami o zróżnicowanej problematyce. Szczególne zainteresowanie wzbudzały projekty: RISM, RILM, RIPM, RIDIM, które są jednym z największych osiągnięć IAML w zakresie współpracy przy tworzeniu międzynarodowych bibliografii.

RISM – Międzynarodowy Inwentarz Źródeł Muzycznych – jest wspólnym światowym przedsięwzięciem, którego celem jest dokumentacja źródeł muzycznych znajdujących się w bibliotekach, archiwach, muzeach na całym świecie, a następnie publikowanie katalogów tematycznych. Podczas kongresu problematyce RISM-u poświęcono dwa spotkania. Obrady rozpoczęła Martina Faletta z Centralnej Redakcji RISM we Frankfurcie n/Menem przedstawiając krótką historię RISM, począwszy od roku 1949, kiedy Międzynarodowe Towarzystwo Muzykologiczne zdecydowało o utworzeniu międzynarodowego inwentarza źródeł muzycznych.

Dalsze wystąpienia były poświęcone działalności francuskiego centrum RISM, które jest związane organizacyjnie i finansowo przez Bibliotekę Narodową. Ponadto otrzymuje specjalne fundusze z Ministerstwa Kultury oraz z ministerstw poszczególnych regionów czy departamentów Francji. Kierująca pracami Centrum RISM w Bibliotece Narodowej w Paryżu Catherine Massip przedstawiła w swoim referacie zasadnicze kierunki działań, a zwłaszcza organizację katalogu centralnego. Katalog ten zawiera kompletną dokumentację źródeł, z incipitami muzycznymi, ekslibrisami i ikonografią. Zebrany materiał publikowany jest również na CD-ROM-ach. Z okazji kongresu IAML wydano pierwszy wspólny katalog zbiorów – rękopisów i druków muzycznych Regionu Pirenejów. Planowane jest wydanie wszystkich zbiorów w poszczególnych katalogach tematycznych.

Dyrektor Centrali RISM we Frankfurcie n/M. Klaus Keil podsumował ostatni rok pracy Centrali oraz grup narodowych. W chwili obecnej Centralna Redakcja posiada 500 000 opisów rękopisów muzycznych z różnych krajów. Opisy te są przygotowywane do wydania w formie katalogu na CD-ROM-ie. W marcu 2002 roku w Centrali RISM we Frankfurcie odbędzie się międzynarodowa konferencja z okazji 50-lecia RISM. Do udziału w niej zaproszeni zostali przedstawiciele i pracownicy grup narodowych, opracowujący źródła muzykologowie oraz osoby, które współpracują z muzykologami i bibliotekarzami muzycznymi przy opracowywaniu źródeł.

RILM – spotkanie Międzynarodowego Inwentarza Literatury Muzycznej miało charakter sprawozdawczy (wspominano również o udziale bibliotekarzy polskich). Barbara Dobbs Mackenzie podsumowując współpracę różnych krajów sformułowała problem: czy zgromadzone opracowania RILM-u będą w przyszłości udostępnione naukowcom, a jeśli tak, to w jaki sposób? Problem

finansowy wywołał burzliwą dyskusję, odpowiedzi na pytanie nie udzielono, tym bardziej, że obecnie wersja dostępna na CD-ROM-ie jest bardzo kosztowna.

RIPM – to międzynarodowa inicjatywa opracowania bibliografii zawartości czasopism muzycznych publikowanych w Europie i w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku. W tym monumentalnym przedsięwzięciu uczestniczą bibliotekarze z 15 krajów, w tym również z Polski. Podczas konferencji główny redaktor serii Robert Cohen z Uniwersytetu Maryland zademonstrował wersję RIPM-u online i na CD-ROM-ie.

RIDIM – Międzynarodowy Rejestr Muzycznych Źródeł Ikonograficznych – podczas konferencji zaprezentowano EUTERPE, bazę danych francuskiego RIDIM-u, pod hasłem „Centrum francuskiej ikonografii muzycznej – teraźniejszość i przyszłość” oraz przedstawiono metodologię, sposób inwentaryzacji, a także osiągnięcia i wyniki 31-letniej pracy.

Tematyka obrad toczących się na pozostałych sesjach problemowych była bardziej zróżnicowana. Z zainteresowaniem przyjęto przedstawienie nowych kierunków w opracowaniu zbiorów muzycznych we Francji (Dominique Hausfater, *New access to music documentation in France*). Jest to długofalowy projekt finansowany przez francuskie Ministerstwo Kultury, umożliwiający całkowite opracowanie zbiorów i kolekcji muzycznych w bibliotekach i archiwach Francji. Znakomite były referaty Alexandry Laederich (Société Française de Musicologie, Paris) i Laurence Languin (Conservatoire National Supérieur de Musique et de Danse, Lyon), w których omówiono życie oraz spuściznę kompozytorki, dyrygentki i pedagoga Nadii Boulanger. Catarina Latino zaprezentowała w swoim wystąpieniu utworzony w 1991 r. Dział Zbiorów Muzycznych w Bibliotece Narodowej w Lizbonie, przekształcony następnie w fundację CEM – Centro de Estudos Musicológicos. W jego zbiorach znajduje się m.in. kolekcja autografów sławnych kompozytorów z XVIII i XIX w. Prace CEM są dofinansowywane przez instytucje, osoby prywatne

oraz fundację pod nazwą Fundusz Narodowy Konserwatorium, Opery, Teatrów i Archiwów. Jednym z osiągnięć Centrum jest seria Monumenta, w której ukazują się dzieła kompozytorów europejskich.

Prezentacje przygotowane przez biblioteki najbardziej rozwinięte wiązały się najczęściej z projektami zwanymi *digital library*. W przypadku zbiorów muzycznych są to rozwiązania bardzo obiecujące, jak wynika choćby z projektu *Sheet Music from Canada's Past*, przedstawionego przez Timothy Maloneya (National Library of Canada, Ottawa). Pracę nad realizacją tego projektu, obejmującego fragment nagrań z kolekcji Kanadyjskiej Biblioteki Narodowej, rozpoczęto w listopadzie 2000 r. Obecnie baza liczy 600 wpisów (w kolorze) z pełnym tekstem i nagraniem dźwiękowym utworu. Opisy zawierają informacje historyczne, notki biograficzne kompozytora, autora tekstu itd.

Równie interesująca była prezentacja części kolekcji dokumentów dźwiękowych zaprezentowana przez Hélène Boucher z Bibliothèque Nationale du Québec (2000 opisów nagrań). Pozostałych 40 000 dokumentów składających się na ten zbiór można zobaczyć na stronie internetowej pod adresem: <http://www.biblnat.gouv.qc.ca>.

Podczas sesji *Cataloguing Commission* Anthony Gordon (British Library National Sound Archiv, London) przedstawił zintegrowany system biblioteczny online CADENSA. System ten, tworzony od 1995 r., udostępniono w styczniu 2001 r. Na kongresie zaprezentowano wersję demonstracyjną. Pełny katalog znajduje się pod adresem: <http://cadensa.bl.uk>.

W sekcji *Working Group on Music Periodicals* tematyka wygłoszonych referatów dotyczyła współczesnego czasopiśmiennictwa muzycznego. Referat *Indian music periodicals* Sisi Kumar Mukherjee (Madras, Indie) oraz wystąpienie *Le Catalogue Collectif National des Publications en Séries: un outil pour la documentation musicale* Sandrine Lopez (Conservatoire National Supérieur de Musique et de Danse, Lyon) podejmowały temat opraco-

wania i udostępniania w sieci francuskich i zagranicznych publikacji seryjnych. Projekt CCNP powstał w 1983 r. Jego celem jest opracowanie i dokumentacja muzycznych czasopism francuskich i zagranicznych przechowywanych w bibliotekach i centrach muzycznych. Od listopada 2000 r. CCNP jest dostępny w systemie online: <http://www.sudoc.abes.fr/> oraz na CD-ROM-ie.

Ważnym zadaniem podejmowanym przez IAML jest koordynacja prac nad stosowaniem International Standard Music Number (ISMN). Pracami tej komisji bibliograficznej kieruje Hartmut Walravens (Staatsbibliothek zu Berlin). Nadawanie numerów ISMN koordynuje obecnie 26 agencji, obejmując swym zasięgiem 30 krajów. Planowane jest utworzenie takiej komórki w Polsce, w Bibliotece Narodowej.

Obrady konferencji zakończyła sesja Zarządu Stowarzyszenia, podczas której zostały przedstawione sprawozdania grup narodowych, m.in. polskiej. Grupa Narodowa IAML w Polsce liczy obecnie 14 członków – 12 instytucji i 2 członków indywidualnych. Ustalono też, gdzie będą obradować kolejne kongresy IAML (do 2007 r.). W roku 2005 międzynarodowe spotkanie IAML odbędzie się w Polsce, w Bibliotece Narodowej.

Na oficjalnej uroczystości zamknięcia 19. kongresu IAML zaprezentowano nowo wybrany Zarząd Główny IAML oraz przedstawiono raporty przewodniczących poszczególnych Komisji. Organizatorzy zaprosili wszystkich na następną konferencję, która odbędzie się w dniach od 4 do 9 sierpnia 2002 roku w Berkeley w University of California w USA (<http://www.visitberkeley.com>).

Poza oficjalnym programem konferencji znalazły się imprezy towarzyszące. Między innymi odbył się uroczysty koncert, podczas którego wykonano utwór *Cris de Cerise*, który François Rossé specjalnie skomponował i dedykował IAML z okazji 50-lecia. Partyturę drukowaną utworu otrzymała także Biblioteka Narodowa w Warszawie.

**Jolanta Byczkowska-Sztaba**



# Jak szukać informacji w sieci Internet<sup>1</sup>

Według danych szacunkowych zasoby sieci Internet obejmują przeszło 3 miliardy dokumentów elektronicznych (witryny, książki, czasopisma, artykuły, referaty, bazy danych), które nie są indeksowane w sposób znormalizowany. Toteż znalezienie konkretnych danych w tej nieuporządkowanej masie, jak i właściwa interpretacja zamysłów twórców serwisów sieciowych, graniczy z cudem, ale... cuda się na szczęście zdarzają.

Uzyskanie potrzebnych informacji podczas prowadzonej sesji internetowej będzie zależało od właściwie dobranej strategii wyszukiwawczej. Przy podejmowaniu decyzji, jak szukać, na pewno **nie należy** korzystać z „podpowiedzi” sieci oferujących serwisy komercyjne lub najczęściej odwiedzanych. Bezpieczniej jest kierować się zdrowym rozsądkiem i własnymi preferencjami w ocenie znalezionych źródeł.

Równie nieskuteczne jest przeszukiwanie indeksów dziedzinowych, gdy odwiedzany serwis umożliwia jednoczesne wprowadzenie terminu wyszukiwawczego w odpowiedniej ramce. Zakładając, że obsługa komputera i korzystanie z zainstalowanych programów nie stanowi dla nas bariery oraz że rozumiemy w stopniu podstawowym zasady funkcjonowania sieci rozległej, możemy przystąpić do precyzyjnego określenia tematu i narzędzia wyszukiwawczego. Podczas sesji warto co pewien czas weryfikować obraną strategię i zmodyfikować ją lub porzucić, gdy nie przynosi pożądanych rezultatów (*learn as you go*).

Ponieważ przeszukiwanie zasobów sieci Internet nie odbywa się

bezpośrednio (dokumenty rezydują na niezliczonej liczbie serwerów rozrzuconych po całym świecie), by dotrzeć do potrzebnego źródła konieczne jest korzystanie z pośredników. Ci pośrednicy to komputery-roboty, czyli bardziej lub mniej „inteligentne” programy do automatycznego przeszukiwania zasobów sieciowych. Wyszukiwarki udostępniają hipertekstowe powiązania z adresami dokumentów zlokalizowanych na innych serwerach. Wystarczy tylko kliknąć myszką na linku (powiązaniu), by dotrzeć do dokumentów tekstowych, hipertekstowych, graficznych, dźwiękowych, multimedialnych, chociaż niekoniecznie tych, których aktualnie poszukiwaliśmy. Musimy pogodzić się z faktem, że żaden człowiek na świecie nie jest w stanie przeszukać wszystkich zasobów sieciowych i że nie istnieje jedna magiczna wyszukiwarka umożliwiająca takie przeszukiwanie.

Podstawowymi narzędziami do przeszukiwania zasobów WWW są: wyszukiwarki i metawyszukiwarki, portale dziedzinowe oraz bazy danych.

Pierwsza kategoria obejmuje komputery-roboty z oprogramowaniem do przeszukiwania zasobów sieciowych. Komputer-robot automatycznie przeszukuje zasoby sieciowe dopasowując termin wyszukiwawczy, wpisany przez nas do odpowiedniej ramki, z pełnymi tekstami dokumentów dostępnych w WWW. W rezultacie takiego przeszukania otrzymujemy „znaleziska”, i te relewantne, i te zupełnie nietrafione, bez jakiegokolwiek kategoryzacji przedmiotowej lub oceny jakościowej.

Niektóre metawyszukiwarki pozwalają na wprowadzanie bardziej precyzyjnych terminów wyszukiwawczych oraz porządkują rezultaty według pewnych kryteriów (np. rok powstania serwisu), jednak zawsze rezultaty takich przeszukiwań

muszą zostać poddane analizie wartościującej. Do najlepszych wyszukiwarek zaliczane są: Google<sup>2</sup> i Alta Vista Advanced<sup>3</sup>, zaś metawyszukiwarek – SurfWax<sup>4</sup>, Ixquick<sup>5</sup>, Meta Crawler<sup>6</sup> i Copernic<sup>7</sup>.

Do drugiej kategorii narzędzi należą portale dziedzinowe, tj. serwery sieciowe, na których gromadzone są informacje z konkretnych dyscyplin naukowych, starannie dobrane przez redaktorów, specjalistów w danej dziedzinie. Serwisy te mają zwykle hierarchiczną strukturę, a adresy źródeł opatrywane są adnotacjami. Wyszukiwanie polega na przeglądaniu indeksów konkretnych dziedzin i haseł przedmiotowych. Popularne portale dziedzinowe to Librarians' Index (Indeks Bibliotekarza)<sup>8</sup>, Academic Info<sup>9</sup> i Yahoo!<sup>10</sup>.

W trzeciej kategorii znajdują się specjalistyczne bazy danych, które przeszukuje się wpisując w odpowiednią rubrykę, często dość dokładnie sprecyzowany, termin wyszukiwawczy. Ten typ wyszukiwarek znany jest także jako „sieć niewidzialna” (The Invisible Web), w której można przeszukiwać zawartość tysięcy specjalistycznych baz danych. Do najpopularniejszych serwisów sieci niewidzialnej zaliczane są: Direct Search<sup>11</sup>, The Invisible Web Catalog<sup>12</sup> oraz Internets<sup>13</sup>.

Regularne korzystanie z przeglądarek, tj. żeglowanie po zasobach sieci, początkowo bez ściśle określonych celów, pozwala na dokładne poznanie i przetestowanie dostępnych narzędzi, co z kolei zapewnia skuteczność prowadzonych wyszukiwań.

**Ewa Krysiak**

<sup>1</sup> Opracowano na podstawie materiałów instruktażowych dla bibliotekarzy przygotowanych przez Bibliotekę Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley (<http://www.lib.berkeley.edu/TeachingLib/Guides/Internet>).

<sup>2</sup> <http://www.google.com>

<sup>3</sup> <http://www.altavista.com>

<sup>4</sup> <http://www.surfwax.com>

<sup>5</sup> <http://ixquick.com>

<sup>6</sup> <http://www.metacrawler.com>

<sup>7</sup> <http://www.copernic.com>

<sup>8</sup> <http://www.lii.org>

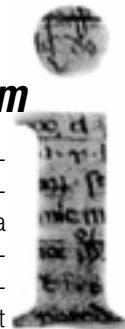
<sup>9</sup> <http://www.academicinfo.net>

<sup>10</sup> <http://www.yahoo.com>

<sup>11</sup> <http://gwis2.circ.gwu.edu/~gprice/direct.htm>

<sup>12</sup> <http://www.invisibleweb.com>

<sup>13</sup> <http://www.internets.com>



## Ile (pracy) zawdzięczamy nauczycielom?

Nie jeden rodzic doświadczył przynajmniej raz w okresie kariery szkolnej swej pociechy uczucia bezsilnej złości, gdy musiał pomagać w odrabianiu zadań domowych, których wykonanie przekraczało możliwości dziecka (a raczej wykraczało poza zakres dotychczas zdobytej przez nie wiedzy) lub które były nie do wykonania w wyznaczonym czasie. Dla dobra dziecka więc, a właściwie po to, by nie wróciło ze szkoły z oceną mierną, szkolowani rodzice przetrząsają zasoby domowego księgozbioru, a gdy to nie wystarcza, uśmiechają się do znajomej lub – częściej – nieznannej bibliotekarki, aby pomogła znaleźć dane i wyszukać literaturę. I zastanawiają się: czy podobne problemy mają też inni rodzice, czy tylko ich dziecko okazało się nieukiem i czy przyczyną tego są wygórowane ambicje nauczyciela, czy może poziom nauczania w szkole ich dziecka rzeczywiście jest tak wysoki?

Obserwacje czynione w Informatorium Biblioteki Narodowej wskazują, że zadania domowe uczniów mogą stać się problemem także dla bibliotekarzy, choć nie dlatego, że nie potrafią ich rozwiązać. W ostatnich latach zdarza się coraz częściej, że rodzice, a także sami uczniowie szukają pomocy właśnie w Bibliotece Narodowej. I nie dlatego, że mieszkają od lat w jej pobliżu czy też dowiedzieli się niedawno o jej istnieniu z telewizji bądź z gazet przy okazji otwarcia kolejnej wystawy. Przyczyn trzeba szukać głębiej. Niech za przykład posłużą trzy przypadki z kilkunastu ostatnich miesięcy.

W końcu ubiegłego roku Informatorium BN przeżyło prawdziwą „inwazję” zestresowanych uczniów (część z nich przybyła z rodzicami) pierwszych klas jednego z podwarszawskich liceów, którym „pani od plastyki” poleciła sporządzić bibliografię prac na temat światowych muzeów. Każdemu uczniowi przy-

dzielono jedno muzeum, a ocena pracy miała zależeć od **liczby** pozycji w zestawieniu. Wystarczyło więc zlokalizować muzeum i wyszukać w źródłach bibliograficznych poświęcone mu publikacje. Ci uczniowie, którym dostał się na przykład Luwr czy Galeria Trietiaowska, pewną liczbę polskich publikacji mogli wyszukać w bibliotekach publicznych. Nie wszyscy jednak mieli tyle szczęścia. Nieszczęśnicy, którym los wyznaczył muzea mniej znane, nie tylko z trudem odnajdywali je w przewodnikach, ale nie mieli też szans dotarcia do polskiej literatury na ich temat.

Cóż było robić? Zamiast swój czas i umiejętności poświęcić dorosłemu, czyli właściwemu użytkownikowi BN, dyżurni bibliotekarze w Informatorium najpierw ustalali, na podstawie zagranicznych wydawnictw informacyjnych, lokalizację poszukiwanego muzeum, a następnie zasiadali do komputerów, aby z baz na CD-ROM-ach (przede wszystkim z bieżących bibliografii narodowych i bazy katalogowej Biblioteki Kongresu) wybrać odpowiednie pozycje, a następnie wydrukować je w postaci zestawień bibliograficznych (50 gr. za stronę!). Młodzież opuszczała mury Biblioteki Narodowej bardziej lub mniej zadowolona (o niektórych placówkach muzealnych trudno było znaleźć obszerniejszą literaturę), pozostawiając nas z pytaniami o cele dydaktyczne przyświecające „pani od plastyki”. Czy dzięki tej pracy uczniowie mieli poznać muzea i zgromadzone w nich obiekty, czy raczej zdobyć umiejętność sporządzania bibliografii? Być może niestudnie i niesprawiedliwie, ale nasuwało się nam inne jeszcze rozwiązanie tej zagadki – czy takiego zestawienia nie potrzebowała przypadkiem sama „pani od plastyki”? *Nota bene*, przy tej okazji niektórzy rodzice zwrócili się do dyżurnych bibliotekarzy z prośbą o wstawienie się za młodzieżą do dyrekcji szkoły!

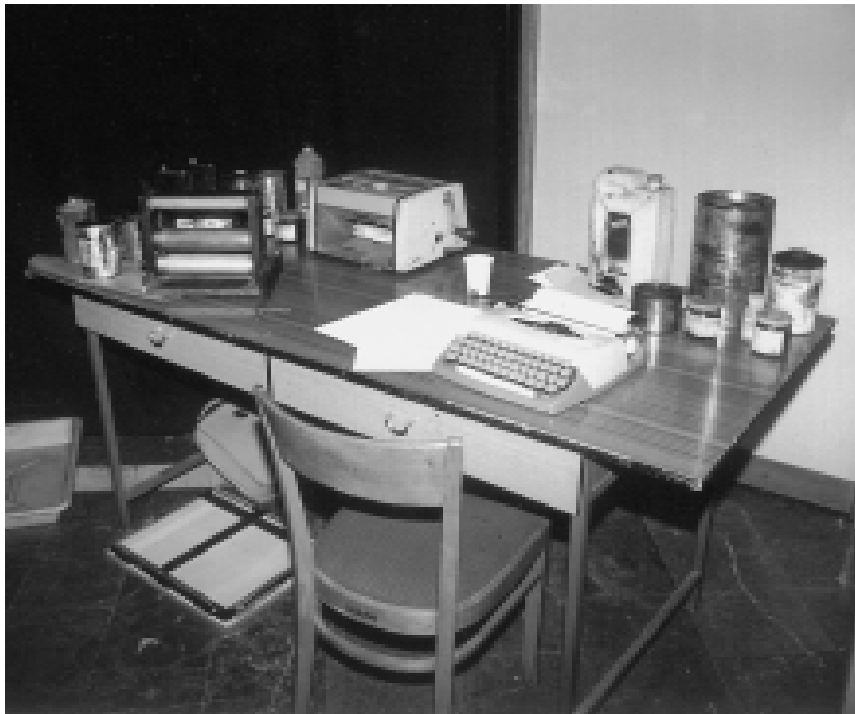
Niezapomnianych wrażeń dostarczyła nam też nauczycielka warszawskiego liceum, która zleciła swoim uczniom sporządzenie zestawień bibliograficznych obejmujących **wszystkie** publikacje na temat poszczególnych epok historycznych: średniowiecza, odrodzenia, oświecenia itd. Każde z tych haseł w bazie „Przewodnika Bibliograficznego” reprezentowane jest przez kilkaset pozycji, a dopuszczalna liczba wydrukowanych rekordów z jednego hasła nie może przekroczyć dwustu. Konieczna była więc selekcja, z czym młodzież niestety nie mogła sobie poradzić. Czując za plecami kolejkę oczekujących, bibliotekarz łączył szybko kilka haseł, sporządzał wydruk i – następny, proszę! W tym przypadku mogło nas zaciekawić, jak nauczycielka poradziła sobie z oceną owych prac, skoro każdy z uczniów dostarczył jej wykaz liczący 200 pozycji.

Innym typem zleczanych przez nauczycieli zadań, z którymi nie radzą sobie użytkownicy-uczniowie, są zagadnieniowe zestawienia bibliograficzne. Ich sporządzenie wymaga samodzielności i wiedzy szerszej od tej zawartej w podręcznikach szkolnych. Z własnego dyżuru zapamiętałam ucznia liceum, który miał zebrać literaturę poświęconą rządowi londyńskiemu. Nie wiedział o tym nic, nie znał dat, nazwisk, faktów. I w tym przypadku pracę domową za ucznia musiał odrobić bibliotekarz.

Przedstawione przykłady niedostosowania wymagań dydaktycznych do możliwości i wiedzy uczniów mogą mieć różne przyczyny. Najpoważniejsza z nich to z pewnością brak współpracy nauczyciela z bibliotekarzem szkolnym, i to zarówno w szkole podstawowej jak i średniej. Z pewnością więcej korzyści przyniosłoby młodzieży samodzielne wyszukanie choćby 10 pozycji w szkolnym katalogu i przejrzanie przynajmniej niektórych wybranych publikacji, niż kupowanie w Bibliotece Narodowej zestawień złożonych z jak największej liczby opisów. W tym przypadku z pewnością ilość nie przejdzie w jakość.

**Mirosława Zygmunt**

# „Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!”



„Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji”... – fragment ekspozycji w Bibliotece Narodowej, wrzesień – październik 2001 r.

*Właściwie powinienem wiedzieć wszystko. A jednak dopiero ta wystawa uświadomiła mi, że sama wiedza nie wystarcza, by zrozumieć ogrom pracy wykonanej przez podziemnych wydawców.*

Szedłem na tę wystawę z przekonaniem, że wiem wszystko o niezależnym ruchu wydawniczym. Najpierw będąc w samym jego środku, później – już w Paryżu – otrzymując ogromne ilości prasy i wydawnictw przemycanych z Polski. W *Katalogu druków zwartych wydanych w Polsce poza cenzurą w latach 1976-1990* opublikowanym przez Ośrodek „Karta” znajduje się ponad 3500 tytułów i ponad 120 oficyn wydawniczych. Podobne dwie bibliografie wydane przez Bibliotekę Narodową zwiększają liczbę tytułów do ponad 4000.

Właściwie powinienem wiedzieć wszystko. A jednak dopiero ta wystawa pozwoliła mi uświadomić sobie, że sama wiedza nie wystarcza, by zrozumieć ogrom pracy wykonanej przez podziemnych wydawców.

Co nimi (nami) kierowało, gdy wydawaliśmy tomy Czesława Miłosa, Günthera Grassa, Wiktora Woroszyńskiego, kolejne numery li-

terackich kwartalników „Zapis”, „Puls”, „Wezwanie”, zamiast mościć sobie wygodne stanowiska w strukturze komunistycznego państwa. Bo przecież zajmowali się tą pracą ludzie niezwykle aktywni, wspaniali organizatorzy.

Tylko oni wiedzą, ile trudu kosztowało zdobycie urządzeń poligraficznych czy choćby samo uzyskanie „dojść” do takiego sprzętu, ilu zabiegów organizacyjnych wymagało zdobycie reglamentowanego przez władze papieru, jak trudne było w dobie kartek na benzynę zorganizowanie transportu czystego, a później już zadrukowanego papieru, ile nużącej pracy trzeba było włożyć w ręczne składanie luźnych karteczek, aby powstał z nich kilkudziesięcio-, a nierzadko kilkusetstronicowy tom. A potem jeszcze ktoś to musiał rozkolportować.

Niby to wszystko było wiadomo. Ale czym innym jest wiedza w stosunku do jednej, kilku, kilkunastu

książek, a czym innym świadomość tego trudu przemnożonego przez tysiące tomów.

Wystawa w Bibliotece Narodowej, na której zgromadzono kilkaset woluminów, przekonuje, że trud ten nie poszedł na marne. Przecież znakomita większość zebranych na niej książek została na początku lat dziewięćdziesiątych wydana oficjalnie. I nawet jeśli po latach zapominamy, czym był PRL, to fakt, że najwybitniejszych polskich i zagranicznych pisarzy trzeba było wydawać w podziemiu – każe się zastanowić nad naszą współczesną historią.

**Mirosław Chojecki**

Autor był działaczem Komitetu Obrony Robotników, zaangażowanym w działalność wydawniczą drugiego obiegu.

Obecnie producent filmów dokumentalnych.

# Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989

W salach wystawowych Biblioteki Narodowej, w 25. rocznicę opublikowania przez Komitet Obrony Robotników pierwszych numerów „Biuletynu Informacyjnego” i „Komunika-

czynnie tworzyli drugi obieg piśmiennictwa, *zrodzony* – jak to określili – *jako krzyk protestu przeciwko ograniczaniu swobody wypowiedzi, dotkliwemu szczególnie w latach 1976-1989.*

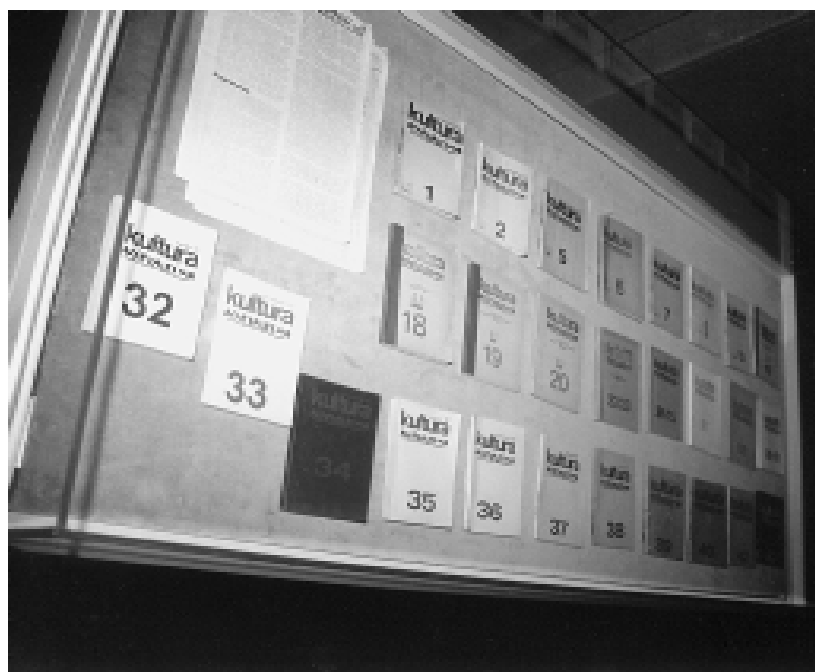
wpisane w wydawnictwa publikowane w oficynach niezależnych, i ich znaczeniu dla polskich dążeń niepodległościowych i dla polskiej kultury.

Koncepcję i programowe założenia wystawy „*Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!*” *Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989* przedstawili jej autorzy: Andrzej K. Kunert i Mirosława Pałaszewska.

Natomiast o problemach związanych z gromadzeniem, opracowywaniem i udostępnianiem wydawnictw drugiego obiegu w Bibliotece Narodowej w ostatnim ćwierćwieczu, mówiła Elżbieta Stefańczyk, kierownik Działu Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Nowszych Biblioteki Narodowej.

Koncepcja i scenariusz ekspozycji były dziełem jej komisarzy: Mirosławy Pałaszewskiej z Muzeum Niepodległości i Andrzeja Krzysztofa Kunerta z Biblioteki Narodowej. Projekt plastyczny stworzyła Marta Kodym z Muzeum Niepodległości.

Na wystawie zaprezentowano niezwykle bogate i różnorodne materiały ilustrujące działalność i literacki dorobek wydawnictw niezależnych. Zwracała uwagę wielka



Fragment wystawy „*Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!*” *Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989*

tu”, zaprezentowano dorobek wydawnictw niezależnych. Ekspozycję przygotowały Biblioteka Narodowa i Muzeum Niepodległości, a finansowego wsparcia udzieliło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacja Kultury oraz Instytut Dziedzictwa Narodowego.

Uroczysty wernisaż wystawy, który zgromadził zarówno twórców niezależnego ruchu wydawniczego, jak i ludzi kultury, odbył się 11 września w Audytorium im. Stefana Dembego. Gospodarzami uroczystości byli dyrektorzy obu współorganizujących wystawę instytucji.

Dyrektor Michał Jagiełło, witając gości przybyłych do Biblioteki Narodowej, szczególnie serdecznie zwrócił się do tych, którzy niedys-

Dyrektor Andrzej Stawarz mówił o treściach, jakie niesły przesłania



liczba publikacji wydanych w drugim obiegu. Pokazano nie tylko książki, m.in.: Jerzego Andrzejewskiego, Stanisława Barańczaka, Kazimierza Brandysa, Mariana Brandysa, Ernesta Brylla, Zbigniewa Herberta, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Stefana Kisielewskiego, Tadeusza Konwickiego, Marka Nowakowskiego, Jana Józefa Szczepańskiego, Janusza Szpotańskiego, Wiktora Woroszyńskiego, ale także egzemplarze głośnych czasopism – „Kultury Niezależnej”, „Zapisu”, „Pulsu”.

Wśród eksponatów znalazły się również opracowania na temat wydawnictw działających poza zasięgiem cenzury, pokazano bibliografie druków ukazujących się w latach 1976-1989 w podziemiu, a także publikacje zawierające materiały z sesji naukowych i konferencji poświęconych drugiemu obiegowi.

Osobne plansze informowały o autorach dzieł literackich najczęściej wydawanych w drugim obiegu i aktywności wydawniczej oficyn niezależnych, prezentowały geografie przekładów tekstów literackich, a także strukturę oferty literackiej drugiego obiegu w latach 1976-1989.

Również na planszach przedstawiono „Kalendarium drugiego obiegu” obejmujące wydarzenia od września 1976 r., zatem od chwili ukazania się pierwszego numeru „Biuletynu Informacyjnego” (Komitetu Obrony Robotników) i pierwszego numeru „Komunikatu” (KOR), do 10 grudnia 1989 r., kiedy utworzono Stowarzyszenie Wolnego Słowa.

Dopełnieniem ekspozycji prezentowanej w głównych salach wystawowych Biblioteki Narodowej, były liczne plakaty polityczne z tamtych lat oraz urządzenia służące wydawnictwom drugiego obiegu do nielegalnego powielania publikacji.

Oprac. **Zakład Redakcji  
Czasopism BN**

# Wydawnictwa drugiego obiegu w BN

*Publikacje drugiego obiegu to druki wydawane poza cenzurą w latach 1976-1990 przez nielegalne wydawnictwa, partie polityczne, grupy niepodległościowe. Dzisiaj okres publikowania wydawnictw podziemnych należy już do historii. Wśród instytucji i placówek, które przechowują źródła do tej historii jest również Biblioteka Narodowa.*

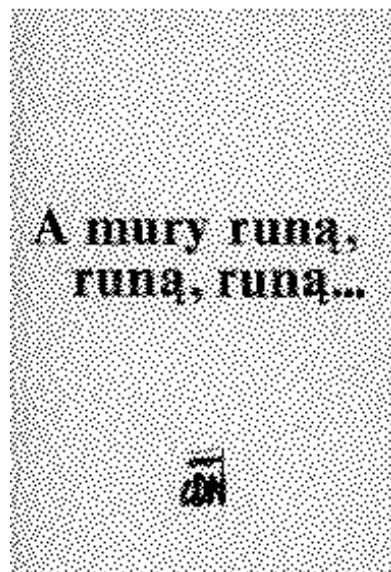
## Gromadzenie

Gromadzenie wydawnictw niezależnych rozpoczęto w Bibliotece Narodowej już w momencie pojawienia się tych publikacji w obiegu społecznym. Przyjmuje się, że początek ich ukazywania się to czas powstawania nielegalnych organizacji i partii politycznych, takich jak Komitet Obrony Robotników, Konfederacja Polski Niepodległej, i związana z tymi wydarzeniami intensywniejsza działalność wydawnicza. Na początku 1977 roku ukazał się pierwszy numer „Zapisu”. W ciągu kolejnych lat powstało kilkanaście podziemnych oficyn wydawniczych w kilku miastach, publikujących czasopisma, książki, ulotki, biuletyny, komunikaty.

Gromadzenie w Bibliotece Narodowej wydawnictw drugiego obiegu było inicjatywą pracowników księżnicy. Warto przypomnieć, że ponad 80 % wydawnictw wpływających do

BN jest pozyskiwanych drogą egzemplarza obowiązkowego (kupno, dary, wymiana to zaledwie 15% nabytków). Tymczasem w początkowym okresie swej działalności niezależne oficyny wydawnicze nic nie wiedziały o egzemplarzu obowiązkowym i jego znaczeniu. Dopiero z czasem informacje o celowości nadsyłania egzemplarzy do BN docierały do wydawnictw podziemnych. To opóźnienie odbiło się niekorzystnie na gromadzeniu bieżących podziemnych wydawnictw zwartych, a w przypadku wydawnictw ciągłych miało wpływ na kompletność poszczególnych tytułów czasopism. Zwłaszcza że w tamtych latach Biblioteka Narodowa nie w pełni doceniała znaczenie zjawiska wydawnictw podziemnych i nie zorganizowała odpowiednich sposobów zdobywania tych publikacji.

Część wydawanych nieoficjalnie tytułów wpływała do BN w formie darów, część Biblioteka kupowała lub nabywali je sami pracownicy i przynosili do Zakładu Uzupełniania Zbiorów BN. W przyjmowaniu darów i przy zakupach pośredniczyły początkowo oficjalnie, a następnie konspiracyjnie, podziemne struktury NSZZ „Solidarność” BN. Po roku 1989 wszystkie wydawnictwa gromadzone przez NSZZ „Solidarność” BN trafiły do zbiorów Narodowej Księżnicy. Wśród darów pochodzących z tego źródła znajdują się książki wydawnictw: Pomost, Nowa, Krąg, Myśl, CDN, In Plus, Pokolenie, Oficyna Literacka, Oficyna Liberalów. Wszystkim pracownikom BN, którzy zdobywali te publikacje, przechowywali je, a następ-





### Apel o pomoc w uzupełnianiu zbiorów Biblioteki Narodowej o wydawnictwa drugiego obiegu

Szanowni Państwo,  
Biblioteka Narodowa, której statutową powinnością jest gromadzenie i opracowywanie piśmiennictwa polskiego i Polski dotyczącego, zwraca się z prośbą o przekazywanie wszelkich **publikacji wydawanych poza cenzurą w latach 1976-1990** (tzw. drugi obieg). Jesteśmy zainteresowani pozyskaniem tych materiałów do zbiorów Biblioteki Narodowej w formie zakupu lub daru.  
Interesują nas: książki, broszury, plakaty, ulotki, biuletyny, wydawnictwa ciągłe, nagrania, fotografie itp.  
Materiały można przekazywać do Zakładu Uzupełniania Zbiorów Biblioteki Narodowej, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa.  
Informacji udzielają:  
Joanna Bachtin, tel. 608 26 21  
Hanna Kęsicka, tel. 608 28 37

nie przekazywali do zbiorów naszej ksiąźnicy, należą się słowa wdzięczności i podziękowania.

W końcu lat osiemdziesiątych Biblioteka Narodowa podjęła działania mające na celu systematyczne pozyskiwanie druków oficyn niezależnych. Starano się nawiązać kontakty z wydawnictwami podziemnymi, ogłaszało apele w „Życiu Warszawy” i „Gazecie Wyborczej” w 1989, 1990 i 1994 r., nawiązano też kontakty z dużymi bibliotekami naukowymi oraz publicznymi posiadającymi największe zbiory wydawnictw podziemnych, m.in. z BUW, Biblioteką KUL, Biblioteką UMCS, Biblioteką Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Celem tej współpracy było pozyskanie wydawnictw, wymiana dubletów, a także otrzymanie opisów bibliograficznych wydawnictw podziemnych gromadzonych w tych placówkach. Biblioteka Narodowa uzyskała także dostęp do archiwów niektórych Zarządów Regionów NSZZ „Solidarność”. Dotychczas, dzięki hojności darczyńców<sup>1</sup>, instytucji, bibliotek, osób prywatnych, wymianie międzybibliotecznej i zakupom udało się zgromadzić ponad 4500 tytułów książek, ok. 2500 tytułów czasopism, wiele dokumentów ikonograficznych (zdjęcia, znaczki pocztowe, banknoty), ok. 40 jednostek dokumentów

dźwiękowych – kaset magnetofonowych, taśm z nagraniami oraz ok. 10 000 jednostek dokumentów życia społecznego.

Zbiór wydawanych w podziemiu druków ulotnych – obwieszczeń, komunikatów, ulotek, afiszy i plakatów – jest odbiciem ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej panującej w kraju. Zawiera zarówno rysunki humorystyczne, jak i ulotki informujące o wydarzeniach bieżących. Charakter tych druków sprawia, że jest to materiał bardzo trudny do opracowania – brak danych identyfikujących wydawcę uniemożliwia grupowe katalogowanie. Materiał ten gromadzony jest w tekach, w układzie chronologicznym.

Początkowo Biblioteka Narodowa gromadziła po 5 egzemplarzy każdego druku podziemnego. Aktualnie gromadzimy wydawnictwa drugiego obiegu w 4 egzemplarzach (książki), natomiast wydawnictwa ciągłe w 3 egzemplarzach. Pierwszy egzemplarz (archiwalny) i drugi (użytkowy) przechowywane są w zbiorach szczególnie chronionych – jako unikatowe druki konspiracyjne. Natomiast dalsze egzemplarze przechowywane są w zbiorach głównych.

Przyjęto, że wydawnictwa drugiego obiegu, z uwagi na ich wartość historyczną, będą zachowywane w oryginalnej szacie wydawniczej. Wszystkie egzemplarze wydawnictw drugiego obiegu przechowywane w zbiorach szczególnie chronio-

nych, nie są więc oprawiane w oprawę biblioteczną.

Trudności w pozyskiwaniu wydawnictw drugiego obiegu i duże braki w tytułach oraz niekompletność w rocznikach czasopism, jakie są zgromadzone w zbiorach Biblioteki Narodowej, wynikają z faktu, że nie były one na bieżąco opracowywane. Obecnie dotarcie do wielu tych wydawnictw jest utrudnione lub niemożliwe ze względu na ich niskie nakłady oraz upływ czasu. Zapewnienie kompletności tych publikacji w Narodowej Ksiąźnicy jest ogromnym zadaniem, które wymaga współpracy z innymi bibliotekami i instytucjami w kraju i za granicą.

### Rejestracja i opracowanie

Rejestrację i opracowanie druków zwartych drugiego obiegu podjął Instytut Bibliograficzny BN już na początku lat osiemdziesiątych. W kartotece zgromadzono ok. 500 opisów za lata 1980-1985. Prace te jednak zawieszono i powrócono do nich dopiero w roku 1989. „Przewodnik Bibliograficzny”, począwszy od numeru 39/89, zaczął rejestrować książki podziemne wydane w latach 1988-89. Równocześnie w Zakładzie Druków Nowszych BN założono w systemie MAK bazę danych, w której rejestrowano druki zwarte drugiego obiegu znajdujące się w BN. W 1993 r. w Zakładzie „Przewodnika Bibliograficznego” utworzono bibliograficzną bazę danych druków zwartych drugiego obiegu, które zostały wydane poza cenzurą przez nielegalne wydawnictwa, partie polityczne, grupy i ruchy religijne itp. w latach 1976-1989. W rezultacie tych prac w 1995 r. w Wydawnictwie BN opublikowana została *Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976-1989*, zawierająca opisy 6506 pozycji. Podstawę *Bibliografii...* stanowiły zbiory BN opisane z autopsji. Wykorzystano także opisy nadesłane przez inne biblioteki oraz opisy przejęte z opublikowanych już bibliografii ogólnych, regionalnych i specjalnych. *Bibliografia...* liczy 6713 tytułów książek wydanych poza oficjalnym obiegiem i stanowi obecnie część katalogowej bazy danych BN. Niestety, Biblioteka Narodowa nie posiada

<sup>1</sup> Szczegółne podziękowania należą się Muzeum Niepodległości i Ośrodkowi „Karta”.

Przy okazji wystawy „*Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!*” *Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989*, pracownicy Zakładu Uzupełniania Zbiorów BN zorganizowali dwie zbiórki wydawnictw i czasopism, które ukazywały się poza cenzurą. W ich wyniku zasoby Biblioteki Narodowej wzbogaciły się o ok. 500 egzemplarzy książek, 100 numerów czasopism oraz 30 jednostek dokumentów życia społecznego – były wśród nich pozycje, których wcześniej Narodowa Książnica nie posiadała. Spośród nowych nabytków na wymienienie zasługują zwłaszcza: gazetki harcerskie oraz pismo „Pracowrządność”, brakujące numery „Informatora WFD”, „Nasza Karta”, niezwykle trudne do pozyskania czasopismo, które ukazywało się w obozach dla internowanych oraz *Zapiski oficera Armii Czerwonej* Sergiusza Piaseckiego – tej książki wydanej przez Wydawnictwo Grup Politycznych nie odnotowała „Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976-1989”.

Joanna Bachtin

w swoich zbiorach wszystkich publikacji zarejestrowanych w tej *Bibliografii*.... Mamy zasób do 4517 tytułów, zatem co trzeci tytuł z *Bibliografii*... nie znalazł się w zbiorach Narodowej Książnicy.

W drugiej połowie 1993 r. rozpoczęto w BN prace nad *Bibliografią wydawnictw niezależnych ciągłych za lata 1976-1990*. Do końca 1998 roku opracowanie katalogowe wydawnictw ciągłych prowadzono w bardzo ograniczonym zakresie. Dopiero od 1999 r. (po zakończeniu prac w Zakładzie Uzupełniania Zbiorów BN nad uporządkowaniem zgroma-

dzonego tam materiału) wydawnictwa drugiego obiegu zostały włączone w normalny obieg dokumentów. Dokumenty drugiego obiegu należy zaliczyć do kategorii wydawnictw retrospektywnych. Biorąc pod uwagę obecny stan zatrudnienia w Zakładzie Czasopism BN i fakt, że rocznie wpływa do BN ponad 10 000 roczników wydawnictw ciągłych bieżących, to w ciągu roku możliwe jest opracowanie ok. 800 roczników czasopism drugiego obiegu. Karty katalogowe opracowanych tytułów wydawnictw drugiego obiegu włączane są do ogólnie dostępnego katalogu alfabetycznego czasopism BN. Do tej pory ogółem skatalogowano 1745 egzemplarzy czasopism drugiego obiegu.

Zdecydowanym ułatwieniem oraz przyspieszeniem procesu opracowywania będzie możliwość wykorzystania bazy danych Instytutu Bibliograficznego BN po zakończeniu prac nad bibliografią podziemnych wydawnictw ciągłych. Pozwoli to na zakładanie w bazie INNOPAC rekordów zasobu oraz uzupełnianie na bieżąco roczników kontynuacji.

Równocześnie z opracowywaniem wydawnictw drugiego obiegu, od połowy lat 90. prowadzone jest ich mikrofilmowanie. Planuje się zmikrofilmowanie całości tych zbiorów, aby zachować w dobrym stanie te tak ważne dla historii Polski dokumenty.

### Udostępnianie

Udostępnianie wydawnictw drugiego obiegu jest ograniczone przede wszystkim do celów naukowych

i edytorskich (zwłaszcza pierwszego i drugiego egzemplarza). Fakt ich przechowywania w zbiorach szczególnie chronionych wpływa na ograniczenie ich udostępniania. Wynika ono ze znaczenia tych druków oraz często nie najlepszego stanu ich zachowania i sprawia, że mogą one być wypożyczane czytelnikom w przypadku, gdy w zbiorach głównych brak jest kolejnych wydań lub gdy publikacja nie posiada dokumentu wtórnego.

### Ochrona

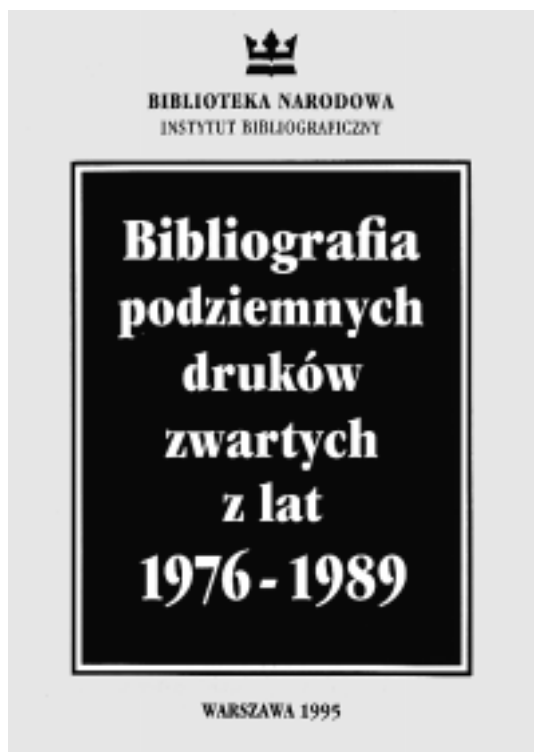
W celu maksymalnej ochrony przed zniszczeniem publikacje drugiego obiegu zabezpieczane są w magazynach w sposób następujący:

- czasopisma są przechowywane w wiązanych teczках ochronnych (bezkwasowa tektura)
- książki, szczególnie w wydaniu broszurowym, otrzymują tekturowe okładki doszywane do bloku z zachowaniem oryginalnej okładziny
- raz do roku zbiory objęte są przeglądem konserwatorskim, prowadzonym przez Zakład Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN.

Aby zamierzenia Biblioteki Narodowej w zakresie jak najpełniejszego gromadzenia, uzupełniania i opracowywania wydawnictw drugiego obiegu mogły być realizowane, niezbędna jest pomoc wszystkich innych bibliotek i ośrodków gromadzących i opracowujących te publikacje. Dzięki powstawaniu kolejnych źródeł dokumentujących stan tych zbiorów w polskich bibliotekach, możliwe będzie określenie obszarów współpracy, w tym także wymiana dubletów. Biblioteka Narodowa zamierza także zwrócić się do bibliotek i ośrodków zagranicznych o pomoc w uzupełnianiu niekompletnych zbiorów publikacji drugoobiegowych przechowywanych w Narodowej Książnicy.

**Elżbieta Stefańczyk**

Tekst ogłoszony podczas otwarcia wystawy „*Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!*” *Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989*.



# Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990

*Podziemny ruch wydawniczy był zjawiskiem charakterystycznym dla całego okresu PRL-u, jednak dopiero w latach 70. i 80. przybrał rozmiary nieporównywalne z żadnym okresem wcześniejszym. Za właściwy początek tego zjawiska uznajemy rok 1976. Kończy się ono w roku 1990 zniesieniem cenzury.*

Pisma „drugiego obiegu” powstawały przede wszystkim w zakładach pracy, na uczelniach, w strukturach krajowych i regionalnych wolnych związków zawodowych, a zwłaszcza NSZZ „Solidarność”, partiach politycznych, a nawet w szkołach. Ich funkcjonowanie w ściśle określonych środowiskach było przyczyną trudnego dostępu do nich, szczególnie w warunkach wydawnictw podziemnych. Wielu bibliotekarzy miało świadomość wagi i znaczenia tego typu druków dla zachowania pełnego dorobku piśmiennictwa narodowego. Jednak w latach 1976-1990 biblioteki polskie nie wykazały dostatecznej inicjatywy w gromadzeniu wydawnictw niezależnych. W rezultacie żadna biblioteka w kraju i za granicą nie zdołała zebrać kompletów wszystkich niezależnych czasopism z lat 70. i 80. Dwie najważniejsze biblioteki w Polsce, tj. Biblioteka Narodowa w Warszawie i Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, także mają dość duże luki w swoich zbiorach.

Publikacje ukazujące się poza oficjalnym obiegiem wydawniczym zostały opisane w wielu bibliografiach, które stanowią cenne źródła do poznania zjawiska „drugiego obiegu”. Bibliografie te zawierają jednak wiele nieścisłości, niejasności i braków, których wyjaśnianie i uzupełnianie będzie trwało jeszcze wiele lat. Związane było to z brakiem dostępu do kompletów opisywanych dokumentów.

Obecnie trwa ustawiczne gromadzenie i opracowywanie wydawnictw niezależnych, jednakże opisanie pełnego zasobu niezależnego ruchu wydawniczego wymagało będzie przeprowadzenia kwerend bibliograficz-

nych również w kilku najważniejszych bibliotekach zagranicznych.

Od początku lat 90. Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej prowadził prace zmierzające do opublikowania pełnej bibliografii podziemnych wydawnictw zwartych i ciągłych, traktując to jako uzupełnienie bibliografii narodowej. W 1995 r. wydano *Bibliografię podziemnych druków zwartych z lat 1976-1989*. Pod koniec roku 2001 przekazano do druku *Bibliografię niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990*. W *Bibliografii* tej zarejestrowano 4338 tytułów, w tym na podstawie autopsji opracowano 3665 tytułów. Jedynie 1959 tytułów uznano za opracowane bez braków. Wyłącznie dzięki źródłom bibliograficznym opisano 677 tytułów.

*Bibliografia* obejmuje czasopisma podziemne wydawane od 1976 r., czasopisma NSZZ „Solidarność” z lat 1980-1981, podziemnej „Solidarności” oraz biuletyny Komitetów Obywatelskich „Solidarności”. Znalazły się w niej również opisy czasopism młodzieżowych, szkolnych, studenckich, w tym Niezależnego Związku Studentów, a także czasopisma wydawane przez uwięzionych i internowanych. *Bibliografia* rejestruje czasopisma opublikowane na terenie Polski bez względu na język publikacji i niezależnie od formy wydawniczej. Obejmuje też prędko krajowe wydawnictw ciągłych emigracyjnych.

Starano się również zebrać wszelkie informacje na temat tzw. fałszywek – podrobionych czasopism niezależnych, z częściowo lub całkowicie zmienionym tekstem, które w obieg kolportażu podziemnego wprowadzała Służba Bezpieczeństwa.

W opracowaniu jednego tytułu wykorzystywano często zasoby kilku bibliotek, a także źródła drukowane. Zdarzało się, że nie było możliwości ustalenia dokładnej liczby wydanych numerów, ponieważ pisma były publikowane bez numeracji, a nawet bez datowania. Siglum źródła składające się z nazwy i roku wydania wskazuje, że wykorzystano źródło drukowane. Siglum źródła zawierające nazwę i miejscowość informuje, że wykorzystano z autopsji dany tytuł lub jego poszczególne numery.

W opracowaniu *Bibliografii* wykorzystano zasoby: Biblioteki Narodowej – 2550 tytuły, Ośrodka „Karta” (Warszawa) – 1706 tytułów, Muzeum Niepodległości (Warszawa) – 222 tytuły, Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie – 182 tytuły, S. Głazewskiego (Puławy) – 150 tytułów oraz wielu innych bibliotek i instytucji, których wykaz wraz z ich sigłami znajduje się w spisie pomocniczym. W *Bibliografii niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990* zdołano, choć tylko częściowo, wykorzystać zbiory Biblioteki Polskiej w Londynie. A stało się to dzięki uprzejmości kierownika praktyk studenckich doktora Andrzeja Skrzypczaka z Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Faktyczny zasięg chronologiczny *Bibliografii* obejmuje okres od 1972 r. do upadku cenzury w 1990 r. Pierwsze niezależne pismo, jakie zdołano opisać, pochodzi z października 1972 r. Są to dwa dodatki samoistne do harcerskiego pisma pt. „Dycha”, wydane w Warszawie i rozpowszechnianego w wąskim kręgu odbiorców. Do innych czasopism z okresu 1972-1975 nie udało się dotrzeć.

Najtrudniejszym problemem w opracowaniu *Bibliografii* był brak możliwości sporządzenia opisu bibliograficznego z autopsji. *Bibliografia* rejestruje – w układzie alfabetycznym tytułów i tytułów rodzajowych wraz

z instytucją sprawczą – pisma wychodzące poza cenzurą.

Opis w *Bibliografii* sporządzony jest według polskiej normy PN-N-01152-2. Jednak od razu należy wyjaśnić, że wiele pism niezależnych wydawanych było niezgodnie z regułami, jakie obowiązują w legalnym ruchu czasopiśmienniczym. Toteż dostosowanie opisu bibliograficznego do normy nie zawsze było możliwe. Dużym utrudnieniem był brak możliwości dotarcia do pierwszego numeru opisywanego dokumentu. Dlatego w opisie podana jest zawsze informacja, na podstawie jakiego numeru pisma został on sporządzony i jakimi źródłami posłużono się, by opis był pełniejszy. Wszelkie informacje dotyczące zmian występujących poza pierwszym opisywanym numerem podawane są w odpowiedniej strefie uwag. Ponadto w opisie znajduje się informacja na temat brakujących numerów, o których wiadomości czerpano z opisywanego dokumentu i dostępnych źródeł bibliograficznych.

*Bibliografia* zaopatrzona jest w odrębny tom indeksowy, w którym znajdują się: indeks osobowy zawierający nazwy redaktorów, tłumaczy, ilustratorów, autorów tekstów dodanych, czyli występujących w dodatkach i mottach; indeks instytucji sprawczych; indeks miejsc wydania; indeks przedmiotowy, który podaje zapisy na ogół zgodne ze *Słownikiem języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej*, niekiedy tematyka czasopism niezależnych wymagała utworzenia hasła nie występującego w *Słowniku*.

Oddając do rąk czytelników *Bibliografię niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990*, mamy świadomość jej braków. Liczymy jednak, że spełni ona swoje zadanie informacyjne przy opracowywaniu zasobów bibliotecznych, pozostając istotnym przyczynkiem do badań historycznych nad tym okresem.

**Stefania Skwirowska**

# Superekslibrisów centuria druga

**Maria Cubrzyńska-Leonarczyk**  
***Polskie superekslibrisy XVI-XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Centuria druga. Warszawa, Biblioteka Narodowa 2001.***

**B**adania proveniencyjne prowadzone od kilkadziesiąt lat w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie zaowocowały ostatnio tomem prezentującym zbiór polskich superekslibrisów z XVI-XVIII w. Książkę bardzo starannie wydała oficyna Biblioteki Narodowej.

Superekslibris, czyli znak własnościowy wytłoczony na oprawie, zajmuje według opinii księgoznawców miejsce szczególne wśród dawnych znaków proveniencyjnych. Ten – nierzadko bardzo ozdobny w formie – symbol przynależności książki do osoby prywatnej lub instytucji był w czasach I Rzeczypospolitej komponowany zazwyczaj z tłoku herbowego, a w przypadku jego braku – z innego elementu graficznego oraz z zestawu liter pozwalających na identyfikację właściciela. Poważanie, jakim darzono herby w dawnej Rzeczypospolitej, sprawiło, że także superekslibrisy cieszyły się dużą popularnością. Umieszczenie na okładkach książek znaku herbowego dawało dodatkową okazję do wyeksponowania dowodu szlachectwa i zaspokajało znaną próżność naszych przodków.

Znaczenie superekslibrisów jako materiału źródłowego w badaniach księgoznawczych podnoszono wielokrotnie. Superekslibris świadczył o istnieniu dawnej biblioteki, dowodził bibliofilskich zamiłowań właściciela. Informował o pochodzeniu poszczególnych egzemplarzy. Niekiedy pomagał w ustaleniu danych biograficznych posiadacza książki, dostarczając wiadomości o piastowanych przez niego godno-

ściach czy urzędach. Na podstawie treści dzieł włączanych do księgozbiorów można też wnioskować o upodobaniach i potrzebach intelektualnych dawnych czytelników.

Spośród polskich badaczy zajmujących się wcześniej tą problematyką na wymienienie zasługują szczególnie dwa nazwiska: Kazimierza Piekarskiego i Marii Sipayłło. Przedwojenny znawca dziejów dawnej książki Kazimierz Piekarski, formułując ogólne cele i zadania badań proveniencyjnych, dużą rolę w tej dziedzinie przypisał właśnie superekslibrisowi. Do dzisiaj jest uznawane dokonane przez niego wyróżnienie dwóch podstawowych typów tego znaku: superekslibrisu właściwego, odbitego z jednego tłoku na wyraźne zamówienie, oraz superekslibrisu introligatorskiego, czyli tzw. składanki, dobieranej z pojedynczych tłoków stosownie do życzeń właściciela. Według K. Piekarskiego tylko superekslibris właściwy świadczył o istnieniu dużej biblioteki, jednak teoria ta w świetle późniejszych badań podlegała stopniowej weryfikacji. Znane są bowiem obecnie duże historyczne księgozbiory, które nie były znaczone tym znakiem własnościowym.

W 1929 roku Kazimierz Piekarski przygotował bibliofilską edycję podobizn 40 superekslibrisów pochodzących ze zbiorów książnic krakowskich. W jego zamyśle był to początek serii dokumentującej zasoby rodzimych bibliotek, a zebrany materiał służyć miał rekonstrukcji rozproszonych kolekcji. Niestety, II wojna światowa przekreśliła, wśród wielu innych, także i te zamierzenia.

Do wydawnictwa K. Piekarskiego nawiązała w latach powojennych Maria Sipayłło, publikując w 1988 roku album zawierający reprodukcje 100 superekslibrisów z zasobów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Zbiór starych druków BUW, składa-

jący się z fragmentów bardzo wielu wcześniejszych kolekcji prywatnych, instytucji kościelnych oraz państwowych, okazał się bardzo bogatą i interesującą bazą źródłową. Rejestrując proveniencje zasobu z XV i XVI w., M. Sipayło zgromadziła od 1959 roku dużą kartotekę właścicieli książek i ich znaków własnościowych, a także określiła podstawowe zasady metodologiczne badań proveniencyjnych. Wydana przez nią pierwsza centuria superekslibrisów nadal jest odbierana jako wzorcowa publikacja tego typu. Dużą wartość naukową ma także przedstawiona przez nią w *Przedmowie* ogólna charakterystyka polskich superekslibrisów, stanowiąca kompendium dotychczasowej wiedzy na ten temat.

*Polskie superekslibrisy XVI-XVIII w.*, autorstwa Marii Cubrzyńskiej-Leonarczyk, są tematyczną i metodologiczną kontynuacją dwóch wcześniejszych, wspomnianych tu przedsięwzięć. Publikacja przedstawia 100 innych – kolejnych – superekslibrisów ze zbioru BUW. Nie wyczerpało to bynajmniej, jak napisała

Autorka we *Wstępie*, *zasobów naszej książnicy, a jedynie zasygnalizowało bogactwo zgromadzonych w niej materiałów historycznych.*

Książka M. Cubrzyńskiej sposobem opracowania materiału i szatą typograficzną nawiązuje bezpośrednio do publikacji M. Sipayło. Jednak wieloletnie doświadczenie zdobyte w czasie prowadzenia badań proveniencyjnych w BUW pozwoliło Autorce omawianego tomu na wprowadzenie pewnych zmian wpływających korzystnie na przejrzystość oraz użyteczność przedstawionych informacji.

Z myślą o nowych użytkownikach albumu przedrukowano z *Przedmowy* do pierwszej centurii ten fragment tekstu Marii Sipayło, który dostarcza wiadomości o historii polskich superekslibrisów. Uwagi te bowiem są nadal aktualne i ważne, a zatem – zważywszy nieosiągalność na rynku publikacji M. Sipayło – był to na pewno dobry pomysł.

Omawiana publikacja jest rodzajem albumu składającego się z dwóch równoległych części: ilustracyjnej oraz opisowej. Czarno-białe tablice przedstawiają podobizny superekslibrisów. Wszystkie fotografie poddano artystycznemu retuszowi, co sprawiło, że reprodukcje zyskały głębię rysunku, dzięki czemu ujawniły się najmniejsze nawet elementy znaku własnościowego. Jest to niesłychanie ważne przy prowadzeniu wszelkich prac porównawczych i identyfikacyjnych. Retusz, zabieg bardzo kosztowny, okazał się niezbędny właśnie w przypadku zbiorów BUW. Autorka we *Wstępie* wyraźnie podkreśla, że wiele obiektów zachowało się w tej książnicy w bardzo złym stanie i ich reprodukcje bez dodatkowej obróbki technicznej jest niemożliwe.

Kryteria doboru materiału nie są ściśle określone. W drugiej centurii przedstawiono te superekslibrisy, które zostały ujawnione podczas rejestracji dalszych proveniencji i których stan zachowania pozwalał na identyfikację oraz reprodukcje. W układzie materiału zachowano zasadę porządku chronologicznego, przyjmując za podstawę szeregowania datę wytłoczoną na oprawie (czyli

datę oprawienia woluminu), a w przypadku jej braku – rok wydania książki. Prezentację rozpoczyna superekslibris z roku 1529, a zamyka znak występujący na druku wydanym w 1787 r. Spośród zebranych tu 100 superekslibrisów, należących do 93 osób, 54 pochodzi z XVI wieku, 38 – z XVII, a 8 należy do XVIII stulecia. Kilka z nich jest inną wersją znaku zamieszczonego już w tomie M. Sipayło. Większość superekslibrisów należy do grupy tzw. superekslibrisów herbowych (z wizerunkiem herbu), w pojedynczych wystąpieniach notujemy także godła klasztorne, gmerki i tłoczenia literowe. Dwie dodatkowe, zamieszczone na końcu, tablice zawierają superekslibrisy z herbem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Każdej tablicy towarzyszy część opisowa, na którą składają się: dane biograficzne zidentyfikowanego właściciela, opis bibliograficzny druku, dokładne informacje o oprawie wraz z podaniem wymiaru tłoku herbowego, wykaz dalszych proveniencji pozwalających na prześledzenie losów danego egzemplarza, sygnatura biblioteczna oraz podstawowa literatura wykorzystana w pracy badawczej.

W obecnie wydanym tomie biogramy właścicieli opracowano wykorzystując szerszą bazę źródłową, dlatego też dostarczają one bogatszych informacji. Zmianie uległ sposób rejestracji proveniencji: zastosowano tu bowiem metodę przyjętą w publikowanych katalogach zbiorów bibliotecznych, tzn. zapisy są przytoczone *in extenso* z rozwiązywaniem i uzupełnianiem wszelkich skrótów. Rozbudowano również aparat pomocniczy, przygotowując m.in. adnotowany indeks właścicieli. Przynosi on zwarte w konstrukcji, ale wyczerpujące wiadomości faktograficzne o ludziach i instytucjach gromadzących książki. Na końcu rejestrów zamieszczono wykaz skrótów cytowanej literatury oraz indeks typów superekslibrisów.

Uważne przeglądanie albumu nie tylko dostarcza wrażeń estetycznych, pozwala też na sformułowanie kilku ciekawych spostrzeżeń odnoszących się i do samego super-



Superekslibris Bartłomieja Wilczyńskiego herbu Poray



Superekslibris Stanisława Augusta  
Poniatowskiego

eksklibrisu, i do procesu, który zgodnie z dzisiejszym słownictwem fachowym nazwalibyśmy badaniem rynku czytelniczego. Niektóre z tych spraw sygnalizuje także Autorka w swoim *Wstępie* do centurii drugiej. Maria Cubrzyńska-Leonarczyk podnosi potrzebę spojrzenia na superekslibris nie tylko jako na znak własnościowy, co stanowiło podstawę rozważań K. Piekarskiego, ale zwraca także uwagę na jego funkcję dekoracyjną. Superekslibris, będąc integralną częścią oprawy, pełnił przecież także ważną funkcję estetyczną: podnosił wartość artystyczną oprawy. Często był to jedyny, bardzo wyrazisty zresztą, jej element ozdobny.

Superekslibris zatem powinien być traktowany także jako materiał służący do badań nad dawnymi oprawami książkowymi. Dla zobrazowania takiego punktu widzenia niezbędne byłoby jednak reprodukcje okładek w całości. Niestety, w tej publikacji okazało się to już niemożliwe – część materiału (około 50%) została wybrana i wstępnie przygotowana jeszcze przez M. Sipayłło, a względy finansowe nie pozwoliły na ponowne jego fotografowanie. Pozostawiono więc wcześniejszy sposób prezentowania superekslibrisu. Ale postulat Autorki jest godny

rozważenia przy ewentualnym opracowywaniu kolejnych zeszytów.

Ciekawym zjawiskiem z zakresu kultury książki jest występowanie znaku herbowego, określanego przez Marię Cubrzyńską jako nakładowy, który stanowił pewną odmianę superekslibrisu donacyjnego. Związany jest on z popularną w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej formą mecenatu króla lub innych osób, które przyznawały się do powstania i wydania dzieła, inspirując je albo wspierając finansowo. Część nakładu, przeznaczonego głównie na prezenty, oprawiano wówczas i znaczone superekslibrisem mecenasa. Autorka podaje przykład egzemplarzy ze znakami herbowymi króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. *Nie świadczą one bezpośrednio o tym, że dany egzemplarz należał do księgozbioru królewskiego, ale jedynie o tym, iż z woli monarchy miał być podarowany.* Nie są to zatem znaki ściśle biblioteczne, służące do sygnowania księgozbioru; są jednak efektywnym wyrazem kultury książki i zainteresowań umysłowych darczyńców (*Wstęp*, s. 10). Uwzględnienie tych znaków uzupełnia ponadto listę rodzajów superekslibrisów używanych w dawnych czasach.

Poszerzona, w stosunku do poprzedniej centurii, baza źródłowa – o druki z późniejszych wieków – dostarcza nowych argumentów potwierdzających teorię o powszechnym używaniu ksiąg w dawnej Rzeczypospolitej. Znaczną część zamieszczonych w tomie superekslibrisów stanowią superekslibrisy introligatorskie, czyli tzw. składanki, a ich właścicielami byli często ludzie, o których dzisiaj niewiele wiadomo. Dowodzi to, że kupowały i gromadziły książki także osoby mniej zamożne, które nie decydowały się na zamawianie kosztownych superekslibrisów właściwych. Jest również potwierdzeniem procesu rozprzestrzeniania się czytelnictwa, ponieważ ci użytkownicy-właściciele pochodzili z bardzo różnych kręgów społecznych.

To, że w omawianej publikacji mamy do czynienia z tak wieloma osobami rzadziej notowanymi w dostępnych źródłach historycznych, wiązało się oczywiście ze

znacznie większym nakładem pracy w przygotowaniu materiału do druku. Identyfikacja osób, których jedynym śladem istnienia pozostała często tylko książka z superekslibrisem, było najtrudniejszym etapem opracowania. Problem stwarzały powtarzające się identyczne litery nazwiska i imienia, a także używanie tego samego herbu przez bardzo wiele polskich rodzin, co przy braku dodatkowych wskazówek czy zapisów na druku, nie zawsze pozwoliło na definitywne ustalenia. Dlatego też w przedstawianym albumie znalazło się kilka przypadków nie do końca rozstrzygniętych. Autorka zamieściła je celowo, licząc, że być może okaże się pomocna wiedza czytelników.

Badania nad dawnymi księgozbiormi w Polsce, mimo dużego nimi zainteresowania i powszechnie podnoszonej potrzeby ich prowadzenia, nie odnotowują zbyt dużych osiągnięć. Ustalanie dawnej przynależności książek na podstawie zachowanych znaków własnościowych (eksklibrisy, pieczęcie, zapisy itp.) wymaga od badacza rozległej wiedzy z zakresu nauk historycznych i filologicznych, znajomości paleografii oraz doskonałego opanowania warsztatu pomocniczego (księgozbioru podręcznego), nie mówiąc już o niezbędności posiadania takich cech, jak dobra pamięć wzrokowa, dociekliwość i zdolność kojarzenia. Nie dziwi zatem, że obecnie, w dobie powszechnego zaniku tych umiejętności, badania proweniencyjne w wielu bibliotekach posiadających wspaniałe kolekcje nie są prowadzone w ogóle lub tylko na poziomie podstawowej rejestracji.

Z tym większym uznaniem należy spojrzeć na katalog superekslibrisów Marii Cubrzyńskiej-Leonarczyk. Ta erudycyjna praca źródłowa, dokumentująca zasoby Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, jest jednocześnie bardzo dobrym narzędziem pomocniczym w prowadzeniu badań nad dawnymi księgozbiormi w innych bibliotekach. Wzywa do nich także Autorka, wyrażając nadzieję, że jej praca znajdzie naśladowców w innych instytucjach gromadzących zbiory historyczne.

**Halina Mieczkowska**

# Pozostał tylko Matołek

**Adam Rusek Tarzan, Matołek i inni. Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1919-1939. Warszawa, Biblioteka Narodowa 2001.**

Książka Adama Ruska jest opracowaniem nowatorskim. Autor wyczerpująco i w sposób przekrojowy opisuje i analizuje rynek seryjnych publikacji obrazkowych w przedwojennej Polsce. Publikacja BN stanowi dla zainteresowanych cenne źródło usystematyzowanej wiedzy na ten właśnie temat, a równocześnie wypełnia, tak rozległe zakreśloną tematyką, jedną z ostatnich białych kart historii polskiej kultury współczesnej, dotyczącej całego gatunku plastyczno-literackiego, który nie doczekał się do tej pory szczegółowego opisu. Dotychczas najbardziej znanym omówieniem tematu był rozdział poświęcony literaturze obrazkowej w książce Janusza Dunina z 1974 r. *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*.

Adam Rusek zadał sobie sporo trudu, aby zgromadzić materiał badawczy, przeglądając opasłe roczniki przedwojennych pism, które publikowały „cykliczne historyjki obrazkowe” i wyszukując rozrzucone na przestrzeni kilkudziesięciu lat artykuły w przeróżnych tytułach prasowych. Autor omawianej publikacji ma zresztą w planach kontynuowanie tego tematu – zamierza przygotować kolejne opracowania dotyczące serii obrazkowych i komiksów wydawanych w Polsce po wojnie.

We wprowadzeniu do książki autor wyjaśnia pojęcia z zakresu popularnej kultury cykliczno-obrazkowej oraz przedstawia pokrótce genezę gatunku i zasady funkcjonowania tych publikacji na rynkach zagranicznych. Naturalnym środowiskiem różnorodnych graficznych opowieści rysunkowych jest prasa. Komiks, mimo że zakorzeniony w dziełach twórców europejskich (Toepffer, Busch, Ross), swoją ostateczną formułę gatunkową uzyskał w końcu

XIX w. w Stanach Zjednoczonych, w okresie gwałtownego rozwoju tamtejszego rynku prasowego.

W Polsce przedwojennej, podobnie jak w innych krajach, głównymi nośnikami cyklicznych historyjek obrazkowych były czasopisma o charakterze popularno-informacyjnym i sensacyjnym. Przodował w tym łódzki „Express Ilustrowany”, który powstał w 1923 r. Od tego czasu daje się zauważyć coraz wyraźniejsza obecność rysunków i seriali obrazkowych na łamach prasy. Zjawisko to zdecydowanie nasila się w latach 30. Powstają wtedy takie pisma jak „Świat Przygód”, satyryczna „Karuzela”, „Wędrowiec” i „Gazetka Miki”. W 1937 r. ukazywało się aż pięć tygodników komiksowych. Nie stroniły też od tej formy pisma o charakterze politycznym wydawane w większych miastach oraz prasa adresowana do dzieci i młodzieży. Najczęściej jednak wykorzystywały ją periodyki sensacyjne i satyryczne.

W dwudziestoleciu międzywojennym nie wydawano w Polsce publikacji *stricte* komiksowych – były to przeważnie ciągi obrazków ilustrujących pewne wydarzenia, podpisanych u dołu tekstem prozatorskim lub wierszem. Rzadkością natomiast, jak podaje Rusek, były osobne książki i broszury z historyjkami obrazkowy-

mi. Najbardziej znana to *120 przygód Koziołka Matołka* Makuszyńskiego i Walentyńowicza. Dlatego w podtytule książki A. Ruska nie pada słowo „komiks”, bo ono oznacza już rozwiniętą formę plastyczno-literacką, ale termin „cykliczne historyjki obrazkowe”, który jest bardziej ogólny i adekwatny do opisywanych przedstawień.

Autor przytacza szereg przykładów ilustrujących sposoby przystosowania obcojęzycznych komiksów do potrzeb polskich czytelników. W polskich tłumaczeniach usuwano charakterystyczne dla tego gatunku dymki, zastępując je tekstami umieszczonymi najczęściej pod obrazkami (czasem w ich obrębie). Dokonywano w ten sposób archaizacji formy komiksowej. Zresztą takie przedstawienia nazywano wtedy filmami rysunkowymi i ogłaszano, że będą... *wyświetlane na ekranie naszej Gazety*...

Wielokrotnie transponowanie zagranicznych historyjek obrazkowych odbywało się z naruszeniem, jakbyśmy to dziś nazwali, praw autorskich i licencyjnych. Oryginalne plansze były bądź swobodnie kompilowane, bądź opatrywane dowolnymi tekstami, nie będącymi tłumaczeniami oryginału. Niekiedy polscy rysownicy kopiowali oryginały, dostosowując szczegóły na obrazkach do polskich realiów. Bywało też tak, że publikacja krajowa zawierała tylko niewielką część kadrów z oryginalnego wydania komiksu, które stanowiły ilustrację do umieszczonego obok nich

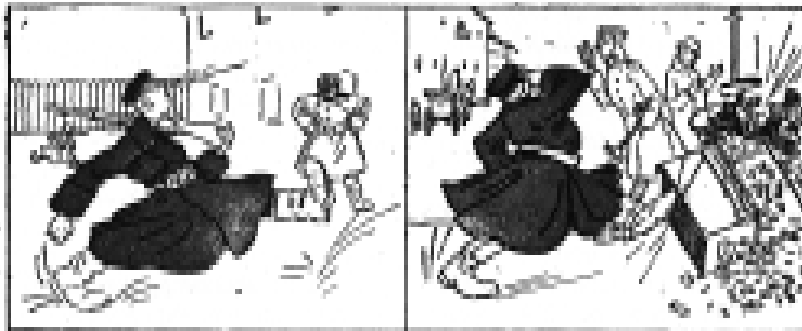


M. Walentyńowicz (rys.), K. Makuszyński (tekst) *120 przygód Koziołka Matołka*, 1933



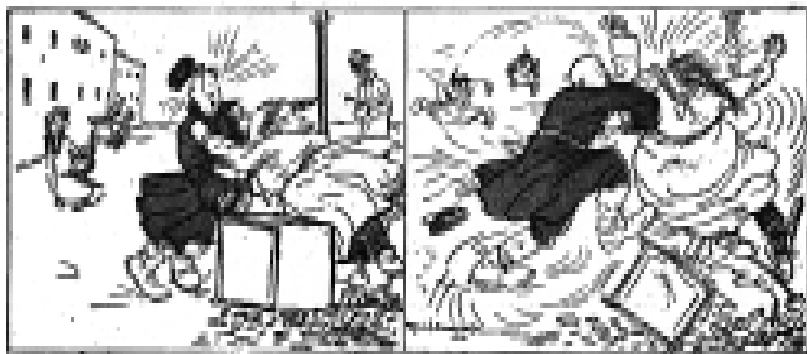
Próbując ukazać świat w sposób  
i w ten sposób Grzesia nie widzi

Grzesia widzi świat w ten sposób  
Próbując ukazać i Grzesia



Grzesia widzi świat w ten sposób  
i w ten sposób Grzesia nie widzi

Grzesia widzi świat w ten sposób  
i w ten sposób Grzesia nie widzi



K. Mackiewicz, Bury Jan [S. Wasylewski] *Ogniem i mieczem, czyli przygody szalonego Grzesia*, „Szczyt” 1919

tekstu (np. *Flash Gordon* Alexa Raymonda – w polskim tłumaczeniu *Błysk Gordon*). Dowolność w operowaniu oryginalnymi materiałami doprowadziła do takiej sytuacji, że np. szwedzki cykl o Adamsonie ukazywał się w Polsce pod różnymi tytułami, w zależności od tego, jaka gazeta go publikowała: *Pan Agapit* (*Krupka*), *Napoleon Kluska*, *Ildelfons Kopytko*, czy *Profesor Piwko*. Popularny Donald Duck (dziś po prostu Kaczor Donald) nazywał się przed wojną Kaczorek Zadziorek, zaś Superman otrzymał imię Burzan.

Cykle obrazkowe liczyły przeciętnie od kilku do kilkudziesięciu odcinków, zwykle jednak nie przekraczały dwudziestu części. Ewenementem są *Przygody bezrobotnego Froncka*. W latach 1932-1939 opublikowano na

łamacz „Siedmiu Groszy” aż 2000 odcinków! Innymi popularnymi seriami były: *Kubuś detektyw i jego pies Meteor* (290 odcinków w „Expressie Ilustrowanym”), *Pączek i Strączek* (123 odcinki w „Dzień dobry!”), *Przygody Dodka* (160 odcinków w „Dzień dobry!”) i *Przygody Wicka Buły w „raju”* (130 odcinków w „Gościu Niedzielnym”). Jak widać, największą popularnością cieszyły się historyjki humorystyczne i poruszające współczesne tematy krajowe, ale dominowały zdecydowanie „krótkie metraże”.

A. Rusek zauważa, że autorami historyjek obrazkowych byli najczęściej rysownicy-amatorzy, natomiast fabuły i teksty wymyślali z reguły ich redakcyjni koledzy-dziennikarze. Choć ten rodzaj aktywności twórczej pozostawał, zdaniem bada-

cza, na marginesie ich głównych zajęć, to w wielu odcinkowych cyklach rysunkowych można odnaleźć prace Mackiewicza, Grusa, Walentynowicza, Dobrzyńskiego oraz teksty Makuszyńskiego, Hertza, Meissnera.

Oprócz opowiadań humorystycznych, pojawiały się też takie, które zawierały odwołania do sytuacji politycznej. W 1919 r. zaczęła się ukazywać historyjka zatytułowana *Ogniem i mieczem, czyli przygody szalonego Grzesia*, o wyraźnym wydźwięku humorystyczno-propagandowym. Główny bohater zaciągał się do polskiego wojska i walczył z bolszewikami oraz Niemcami, ale także z agitatorami komunistycznymi i gospodarczymi spekulantami. W *Przygodach Wicka Buły w „raju”* ośmieszono system sowiecki, a w *Przygodach bezrobotnego Froncka*, w miarę zbliżania się wojny, nasilały się akcenty antyniemieckie. Nie zabrakło i historyjek o wydźwięku antysemitycznym publikowanych przez prasę zbliżoną do kręgów Narodowej Demokracji (wątki te były najbardziej widoczne w *Ucieszonych przygodach obieżyświatów*, publikowanych w „Oredowniku”).

W Stanach Zjednoczonych powstały historyjki obrazkowe wykorzystujące popularność filmowych komików: Flipa i Flapa oraz Chaplina. Podobnie i w Polsce ukazały się przynajmniej dwa cykle „aktorskie”. Pierwszy, *Przygody Lopka*, bazował na sukcesie aktorsko-kabaretowym Kazimierza Krukowskiego. Bohaterem drugiego, *Wesołych przygód Dodka*, był Adolf Dymśza.

Książka A. Ruska uświadamia, że komiksowe nowości ze świata dość szybko trafiały na łamy polskiej prasy. O przygodach Supermana, które po raz pierwszy wydrukowano w USA w czerwcu 1938 r., w Polsce można już było czytać rok później. Tarzan po polsku ukazał się w 1934 r., a disney’owska Mickey Mouse (*Przygody Myszki Miki*) i Kaczor Donald (stworzeni odpowiednio w 1930 i 1934 r.) – w 1938 r. *Blondi* (jako *Rodzina Gąsków*) dotarła do Polski w 1939 r., *Mandrake the Magician* w 1936 r., a *Prince Valianta* i *Flash Gordona* krajowi czytelnicy ujrzeli w 1937 r. Jeden z najstarszych komiksów amerykańskich *The Katzenjammer Kids* ukazywał się w Polsce od



# „PLT” po raz piąty

„Polish Libraries Today” 2001, vol. 5

1933 r. jako *Wicek i Wacek na szerokim świecie*. Warto też wspomnieć o adaptacjach komiksów europejskich – szwedzkim *Adamsonie* (od 1929 r.), duńskim *Pacie i Pataszonie* (od 1931 r.) czy francuskim *Professeur Nimbus* (od 1935 r.).

Ciekawe fakty wiążą się z „Gazetką Miki”, w której publikowano komiksy licencjonowane przez Walt Disney Production. To powstałe w 1938 r. pismo redagowały, wcześniej bezrobotne, dwie działaczki komunistyczne: Wanda Wasilewska i Janina Broniewska (podpisywały się pseudonimami). Współpracujący z redakcją, początkujący ilustrator Jan Marcin Szancer wspominał, że nie mógł wytrzymać pracy przy „disneyowskich schematach”, których nienawidził.

Pejzaż przedwojennych rysunkowych cykli obrazkowych w Polsce jawi się z jednej strony jako bardzo różnorodny, z wielością tytułów i bohaterów, z drugiej strony jako dość monotony, bo ograniczony głównie do humoresek przeznaczonych dla dorosłych (prasa codzienna, tygodniki) i dla dzieci (osobne gazetki ilustrowane). Liczba autorów tych produkcji też nie jest imponująca i obejmuje, według obliczeń A. Ruska, około dwudziestu grafików i tyluż autorów tekstów. Nasza wiedza o nich jest zresztą niewielka.

W latach 20. na rynku rysunkowych cykli obrazkowych dominowali twórcy krajowi, ale już następna dekada przyniosła prymat historyjek importowanych i to głównie ze Stanów Zjednoczonych (pojawiały się cykle przygodowo-fantastyczne). Jednak o ile na świecie powstały wtedy dziesiątki serii komiksowych kontynuowanych po dziś dzień, to z tamtych z krajowych produkcji, które nie odbiegały od przeciętnej światowej, przetrwał jedynie *Koziołek Matołek*.

**Witold Tkaczyk**

Autor jest krytykiem komiksu, wydawcą i redaktorem „Magazynu Komiksów AQQ”.

W listopadzie 2001 r. ukazał się piąty tom angielskojęzycznego periodyku „Polish Libraries Today” wydawanego przez Bibliotekę Narodową od początku lat 90. To właśnie wtedy, dokładnie w roku 1991, ukazał się, z inicjatywy Jana Wołosza, a pod redakcją ówczesnego dyrektora BN Stanisława Czajki, pierwszy numer pisma. Redaktorem tego tomu, a także dwóch kolejnych, które ukazywały się w mniej więcej dwuletnich odstępach, była Katarzyna Diehl. Od numeru czwartego redagowanie pisma przejął Wojciech Tyszk.

Najnowszy, piąty numer „Polish Libraries Today” jest tomem szczególnym, przede wszystkim dlatego, że został w całości poświęcony Bibliotece Narodowej u progu nowego tysiąclecia. Ukazał się on po nieco dłuższej przerwie spowodowanej zarówno trudnościami w pozyskiwaniu wszystkich zamówionych artykułów, jak i dość znaczącą zmianą szaty edytorskiej pisma. Zabiegi wokół kształtu graficznego „PLT” miały na celu przede wszystkim wzbogacenie tomu o materiał ikonograficzny na oddzielnych wkładkach ilustracyjnych oraz zmianę koncepcji wszystkich stron okładki. Pozwoliły także na unowocześnienie *lay-outu* wewnątrz pisma.

W najnowszym numerze zachowano w zasadzie dotychczasowy podział na działy, w których pogrupowano tematycznie wszystkie artykuły, choć – ze zrozumiałych względów – część z tych działów zmieniła nieco nazwę, inne znikły, a w ich miejsce pojawiły się nowe. I tak, po otwierającej numer *Kronice najważniejszych wydarzeń w BN w latach 1918-2000*, autorstwa Joanny Pasztaleniec-Jarzyńskiej zaprezentowano, w dziale „History of the National Collections”, artykuły Pauliny Buchwald-Pelcowej, Haliny Tchórzewskiej-Kabata, Hanny Łaskarzewskiej i Zofii Stefanowskiej,

przybliżające czytelnikowi kolejno losy kolekcji historycznych BN, dzieje polskiego bibliotekarstwa narodowego oraz historię i dzień dzisiejszy dwóch ważnych polskich księgozbiorów znajdujących się obecnie za granicą: biblioteki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz Biblioteki Polskiej w Paryżu. W kolejnym dziale, „Bibliography – Tradition and the Present Day”, Andrzej Borowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawia „Bibliografię Polską” Karola Estreichera, a Krystyna Ramlau-Klekowska i Jadwiga Sadowska opisują przeszłość i teraźniejszość Instytutu Bibliograficznego. Dział „Research and Services” przybliży czytelnikowi – poprzez artykuły Macieja Dąbrowskiego i Jadwigi Kołodziejkiej – działalność naukową BN, a także – w tekście Mirosławy Kocięckiej – pokazuje problemy udostępniania posiadanych zbiorów w czytelniach BN. Wreszcie w dziale „New Library Legal Regulations” kolejno Stanisław Czajka, Krystyna Ramlau-Klekowska i Hanna Zielińska przedstawiają najnowsze rozwiązania prawne dotyczące polskiego bibliotekarstwa, ze szczególnym uwzględnieniem ustawy o obowiązkowym egzemplarzu bibliotecznym. Tom zamyka blok recenzji („Reviews”), pomyślany jako prezentacja najciekawszych i najbardziej reprezentacyjnych publikacji wydanych przez oficynę BN w ciągu ostatnich lat. Omówiono tu m. in. angielską wersję albumu *Nad złoto droższe* (w recenzji Karin Friedrich), *Katalog portretów osobistości polskich i obcych...* (piórem Ireny Tessarokosimowej), „Notes Konserwatorski” (tekst Ewy Stachowskiej-Musiał), publikacje przygotowane przez Zakład Zbiorów Kartograficznych czy Instytut Książki i Czytelnictwa.

Jak już wspomniano, piąty numer „PLT” otrzymał nową szatę graficzną, dzięki czemu możliwe było zilustrowanie jego treści bogatym materiałem fotograficznym. Na dwóch wkładkach pomieszczono 29 fotografii w dwóch blokach tematycz-

nych: po prezentacji budynków i wewnątrz obu gmachów BN, zreprodukowano nacenniejsze i najciekawsze obiekty ze zbiorów BN, o których poszczególni autorzy piszą w swoich artykułach, zwłaszcza w dziale „History of the National Collections”. Zmianie poddano również okładkę, która także zyskała materiał zdjęciowy na wszystkich czterech stronach, przy czym stronę czwartą poświęcono w całości na reklamę dwóch anglojęzycznych publikacji BN: albumu *More Precious than Gold* oraz informatora *The National Library: Tradition and the Present Day*.

Piąty tom „Polish Libraries Today” ma nieco inny charakter przede wszystkim ze względu na zawartość. Nie zmienia to jednak faktu, iż pismo to powstało jako swego rodzaju forum prezentujące najciekawsze i najbardziej znaczące problemy całego polskiego bibliotekarstwa. Od następnego numeru powrócimy więc w Zakładzie Redakcji Czasopism BN, gdzie „PLT” powstaje, do owego szerszego spektrum prezentowanych zagadnień starając się możliwie wszechstronnie prezentować najnowsze tendencje we współczesnym polskim bibliotekarstwie. Jesteśmy bowiem przekonani, że wciąż istnieje potrzeba prezentacji środowisku międzynarodowemu problemów i osiągnięć naszego bibliotekarstwa, a tym samym aktywnego uczestnictwa w toczącej się od lat dyskusji o miejscu bibliotek we współczesnym świecie i w tzw. społeczeństwie informacyjnym.

Życząc sobie, by przyszłe numery prezentowały się równie interesująco jak tom piąty, i to zarówno pod względem treści jak i formy, warto wspomnieć na koniec, że najnowszy numer „Polish Libraries Today”, wraz z materiałem ilustracyjnym, dostępny jest na stronach Biblioteki Narodowej, pod adresem: <http://www.bn.org.pl/wydawnic.htm>

**Wojciech Tyszka**

# Wigilie na Bukowinie

Różne Wigilie bywały w jego życiu: wesołe, smutne. Najsmutniejsze w czasie drugiej wojny światowej, a najradośniejsze w dzieciństwie, kiedy żyli jeszcze rodzice. Tydzień przed Wigilią matka wysypywała na stół pszenicę i przebierała, żeby między dorodnymi ziarnami nie pozostały żadne nasiona chwastów i zanieczyszczenia. Zazwyczaj pomagali jej w tym zajęciu synowie. Tak jak w wielu innych polskich domach na Bukowinie, rodzice korzystali z owoców pracy własnych rąk. Kupowało się tylko cukier, cynamon oraz przyprawy.

W czasie Adwentu chodziło się na roraty. W dziecięcej pamięci szczególnie mocno utkwiał jeden adwentowy poranek, mroźny i beźśnieżny. Wczesnym rankiem, gdy było jeszcze ciemno, ojciec z matką i synem wyruszyli do odległego kościoła w Storożyńcu. Wtedy po raz pierwszy zobaczył oświetlenie elektryczne. Te świecące żarówki tak bardzo mu się spodobały, że do dziś pamięta ich blask – później nigdy już nie widział tak pięknie jaśniejących żarówek. Długo stał w bezruchu oczarowany ich światłem, choć siarczysty mróz bezlitośnie dobierał mu się do skóry: ubrany był lichy, bo rodziców nie było stać na cieplejszy przyodziewek.

W miarę zbliżania się Bożego Narodzenia atmosfera w domu stawała się coraz bardziej świąteczna. W ostatnim tygodniu przed Wigilią przychodził organista z opłatkiem, a dwa dni przed świętą wieczną matka zabierała się do pieczenia świątecznych ciast. Do pieca chlebowego, w którym od rana wesoło buchał ogień, wkładała zawijańce z makiem, serem, orzechami. Pomagał matce wyciskać ciasteczka w kształcie serduszek, gwiazdek i rybek, smarował je jajkiem i posypywał mielonymi orzechami.

Gdy na niebie zabłysła pierwsza gwiazdka, cała rodzina zasiadała do uroczysto nakrytego stołu. Ojciec gasił lampę naftową, która oświetlała mieszkanie, i zapalał świecę. Przy jej płomieniu wspólnie odmawiano modlitwę. Ojciec dziękował Bogu za

plony zebrane z pola i sadu, brał opłatek i dzielił się z każdym składając życzenia. Następnie spożywano tradycyjne na Bukowinie potrawy: kuttę, pszenicę gotowaną z miodem, makiem, orzechami i rodzynkami, czerwony barszcz z uszkami nadziewanymi ugotowanymi suszonymi grzybkami, karpia w galarecie i smażonego, pierogi: z makiem, z powidłom ze śliwek, z kapustą, z ziemniakami, oraz groch i fasole rozmaicie przyrządzane. Dań było dwanaście – zgodnie z wielowiekową tradycją. Po świątecznej kolacji, spożytej w uroczystej ciszy, zaczynało się śpiewanie kolęd. Dom rozbrzmiewał gwarem i radością – każdy chwalił się prezentem znalezionym pod choinką. Tak wesoło czas upływał aż do rana, bo matka twierdziła, że w tę świętą noc nie wolno spać.

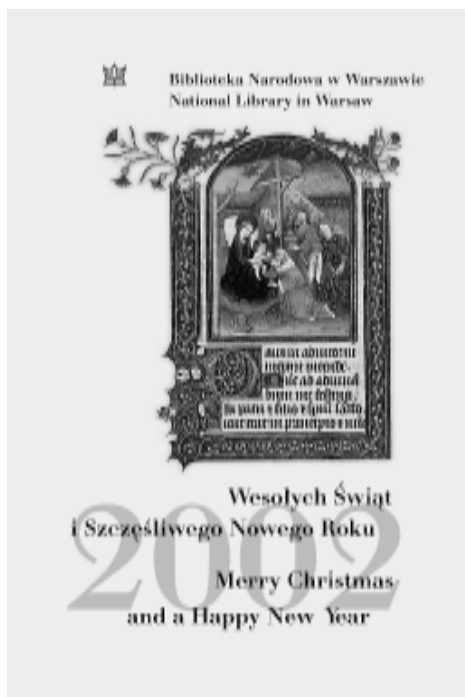
W pierwszy dzień świąt, raniutko, wszyscy szli na pasterkę. A po obiedzie przychodzili kołędnicy. Jako pierwsi ci z „bractwa”, zbierający datki na potrzeby Kościoła. Potem zjawiali się „herodzi”, dzieci, młodzież i starsi kołędnicy polskiej i rumuńskiej narodowości, bo Polacy i Rumuni żyli obok siebie.

Mijały lata. Święta Bożego Narodzenia bywały bogatsze lub biedniejsza, w zależności od urodzaju i zarobków ojca, ale zawsze wesołe.

Kiedy podrosł też chodził kołędować: z kolegami-Polakami po polsku, z Rumunami po rumuńsku. Kiedyś przyszli z jasełkami do Rumuna. Przyjął ich bardzo uprzejmie, cała rodzina bardzo uważnie obejrzała ich przedstawienie, a potem gospodarz obdarował ich i powiedział:

– Chociaż śpiewaliście i przedstawialiście nie po rumuńsku, ale Bóg jest jeden i w tej chwili jest z nami i z wami.

Tak było, gdy chodził do młodszych klas. W starszych klasach, z nastaniem ferii świątecznych, śpiewano kolędy i grano scenki jasełkowe wyłącznie po rumuńsku. Jasełka po polsku wystawiano tylko w Domu Polskim. Jednak Polacy byli szczęśliwi i przekonani, że tak dobrze jak na Bukowinie nie ma nigdzie. Ale



czarne chmury najstraszniejszej z wojen pokazały się i na bukowińskim horyzoncie.

Jesienią 1939 roku Rumuni wcielili go do wojska, do jednostki strzelców górskich w Braszowie. Wyruszał z domu w nieznane zostawiając samotną matkę – ojciec wówczas już nie żył, starszy brat został wcześniej powołany do wojska, a zamężne siostry przebywały daleko.

Wczesnym rankiem 24 grudnia 1939 roku przyjechał do domu. Zapukał do drzwi. Usłyszał przerażony głos matki:

– Kto tam?

– To ja mam, Dziuniu!

Długo trwało zanim otworzyły się zaryglowane drzwi. Z płaczem przypadł do matczynych nóg.

– Boże Świąty, to ciebie puścili?! Na wiele?

– Na dziesięć dni.

– Bogu dzięki i za to – wyszeptła matka.

Dopiero teraz zauważył, że matka źle wygląda i ledwie trzyma się na nogach. Była chora. Spała w ubraniu, w kuchni, ale i tu było zimno. Ta Wigilia była bez zawiąnców, ciastek, pierogów – w domu bieda aż piszczała. W szopie znalazł kilka kawałków drewna. Rozpalil ogień pod kuchnią, żeby choć odrobinę się rozgrzać. Usiedli koło kuchennego pieca. Syn trzymał matkę w ramionach okrywa-

jąc ją wojskowym płaszczem. Tak w milczeniu przesiadzieli aż do zmroku. Do wigilijnej wieczerzy zasiedli tylko we dwoje – matka i najmłodszy syn. Na stole nakrytym białym obrusem stał talerzyk z opłatkiem oraz miska z ziemniakami ugotowanymi w łupinach. Podzielili się opłatkiem, pomodlili. Matka cały czas gorzko płakała, a syn nie znajdował słów pocieszenia. Cicho i smutno nucili koledy, dopóki sen ich nie zmorzył. To była pierwsza smutna Wigilia w jego życiu. Następnego dnia sam poszedł do kościoła. Wieczorem jak zwykle chodzili kolednicy, lecz ich dom ominęli – gospodyni nie miała dla nich pieniędzy ani poczęstunku.

Po świętach narąbał drewna na opał, uporządkował obejście. Wieczorem 2 stycznia 1940 roku musiał wracać do jednostki. Pożegnanie było długie i smutne. Chora matka nie mogła odprowadzić go do pociągu.

Wigilię 1941 roku spędził w Rumunii, w jednostce saperskiej w Krajowej. Trwała wojna, żołnierze niedojadali. Od starszego brata nauczył się trochę sprawy szewskiej i w czasie wolnym od służby pomagał w warsztacie szewskim, za co czasem zapłacili lub nakarmili. Czekał z niecierpliwością na Wigilię. Miał nadzieję, że w ten wieczór naje się do syta.

W Wigilię wrócili z ćwiczeń o zmroku. Dostali jeść jak zwykle, więc nadal był bardzo głodny. Marzenie, żeby raz do roku najeść się do syta, niestety się nie spełniło. Postanowił pójść do warsztatu szewskiego. Tam założył kombinezon i wziął kosz pełen śmieci. Wartownik, niczego nie podejrzewając, przepuścił go. On tymczasem, gnany głodem, przeczołgał się pod drutem kolczastym i znalazł się na ulicy. Nie mógł zanadto oddalać się od koszar. Wszedł do pierwszego napotkanego sklepu. Było w nim dużo ludzi, ale sprzedawca cały czas go obserwował. A młody żołnierz stał bezradnie. Wszystkie towary sprzedawano na kartki. Nieśmiało podszedł do właściciela i szeptem, po rumuńsku poprosił o sprzedanie czegoś za pieniądze. Rumun nie był złym człowiekiem – sprzedał mu dwa małe bochenki chleba. Schował je i wrócił do jednostki. Przeszedł koło wartownika, który zdziwił się,

że wyrzucanie śmieci zajęło mu tak dużo czasu. Skierował się do warsztatu szewskiego. Majster i jego pomocnik w jednej chwili pochłonęli bochenek. Ale co tam było tego chleba na dwóch mocnych i głodnych chłopów! Szybko schował drugi bochenek. W koszarach zaszył się w ciemnym kącie i siedząc w kukki kroił chleb na kawałeczki. Chciał zostawić trochę na później. Zjadł jeden kawałeczek, delektując się nim jak najlepszym ciastem, a przed oczyma miał wigilijny stół w rodzinnym domu. Z zamkniętymi oczyma zjadł drugi kawałeczek – wydawało mu się, że widzi rozświetloną, piękną choinkę. W upojeniu zjadł następny kawałeczek... następny, aż naraz ręka trafiła na pustkę. Otworzył oczy i spostrzegł, że nic nie pozostało. Ukląkł i długo modlił się za zdrowie matki i dziękował Bogu za ten wigilijny posiłek. Tak się zakończyła Wigilia roku wojennego.

Rok później w noc wigilijną marszerowali. Nad ranem dowódca zarządził postój. Ktoś usiadł, niektórzy położyli się na zamarzniętej ziemi. Korzystając z wolnej chwili odszukał Jana Niedzielana – w plutonie było tylko dwóch Polaków. Oddalili się nieco od odpoczywających i Jan odezwał się po polsku: – U nas na pewno idą teraz do kościoła na pasterkę.

W wyobraźni ujrzeli swoje domy rodzinne i kościół, w którym odprawiała się pasterka. Chcieli właśnie uklęknąć do modlitwy, gdy rozległa się komenda:

– Wstać! Przygotować się do drogi! Marsz!

Zaskrzypiały furmanki załadowane skrzyniami trotylu. Ruszyli.

**Leopold Katakajto**

Fragment wspomnień, które ukazały się w tomie przygotowywanym do druku w Wydawnictwie Biblioteki Narodowej. Autorami składających się na tę antologię tekstów prozatorskich są Polacy, którzy po roku 1945 pozostali na Ukrainie. Będzie to kolejna publikacja Biblioteki Narodowej w cyklu prezentującym twórczość Polaków zamieszkałych na Wschodzie.

# wiadomości...

**30 czerwca** w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego odbyło się uroczyste przekazanie Bibliotece Narodowej, reprezentowanej przez dyr. Stanisława Czajkę i Danutę Bilikiewicz-Blanc, części depozytu Instytutu Polskiego w Bejrucie. Biblioteka Narodowa otrzymała księgozbiór (ok. 1220 woluminów) oraz 15 tytułów czasopism emigracyjnych z lat 1940-1950. Drugą część depozytu, złożoną z kilkuset fotografii i negatywów oraz różnego typu dokumentów, odebrali przedstawiciele Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

**3-8 lipca** Elżbieta Stefańczyk, kierownik Działu Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Nowszych BN, brała udział w konferencji LIBER (Stowarzyszenie Europejskich Bibliotek Naukowych), która odbyła się w Londynie.

**7-14 lipca** Jolanta Byczkowska-Sztaba, z Zakładu Zbiorów Muzycznych BN, uczestniczyła w kongresie IAML (Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotek Muzycznych), który odbył się w Périgueux, we Francji (zob. s. 32).

**25 lipca** obradowało – w poszerzonym składzie – Kolegium BN. Dyrektor Michał Jagiełło omówił sprawy bieżące związane z działalnością Biblioteki Narodowej. Zebrani wysłuchali też sprawozdań z wyjazdów zagranicznych pracowników Biblioteki Narodowej.

**26 lipca** dyrektor Michał Jagiełło został przyjęty przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Andrzeja S. Zielińskiego. Rozmawiano o kondycji finansowej Biblioteki Narodowej.

**W lipcu** ukazał się pierwszy numer nowej wkladki do „Przewodnika Bibliograficznego” pt. „Bibliografia Dokumentów Elektronicznych”, opracowanej w Pracowni Dokumentów Elektronicznych Działu Katalogów Centralnych i Dokumentów Elektronicznych. „Bibliografia...” będzie się ukazywać jako półrocznik dołączany do numerów: 27 i 50 „Przewodnika Bibliograficznego”.

**21 sierpnia** obradowało Kolegium Biblioteki Narodowej. Omówiono na nim bieżące problemy związane z działalnością Biblioteki Narodowej.

**4 września** w Centralnej Bibliotece Wojskowej odbyło się wspólne posiedzenie Krajowej Rady Bibliotecznej i Rady ds. Narodowego Zasobu Bibliotecznego, z udziałem dyrektorów bibliotek włączonych do NZB oraz dyrektorów bibliotek wiodących w zakresie specjalizacji zbiorów bibliotecznych. Podjęto decyzję, że prace nad kompleksową nowelizacją ustawy o bibliotekach będą kontynuowane. Ich koordynację powierzono Janowi Wołoszowi, przewodniczącemu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

**6 września** w ramach Dni Kultury Litewskiej w Polsce, w Bibliotece Narodowej odbyła się promocja antologii poezji i prozy litewskiej *Sen Mendoga*, wydanej przez „Książkę i Wiedzę”. Uroczystość połączona była ze spotkaniem z autorami zawartych w antologii tekstów oraz popularyzatorami literatury litewskiej w Polsce. Następnie, w salach wystawowych BN została otwarta ekspozycja *Książki z Litwy* przygotowana przez Litewską Bibliotekę Narodową im. Martynasa Mažvydasas w Wilnie. Na wystawie zaprezentowano aktualny dorobek edytorstwa wydawnictw litewskich.

**6-9 września** Oskar S. Czarnik, kierownik Instytutu Książki i Czytelnictwa BN, uczestniczył w 23. sesji Stałej Konferencji Muzeów, Bibliotek i Archiwów Polskich na Zachodzie, która obradowała w Solurze, w Szwajcarii. Podczas sesji O. Czarnik wygłosił referat na temat pomocy udzielanej przez BN bibliotekom polskim na wschodzie.

**10 września** w Sali Rycerskiej Pałacu Rzeczypospolitej odbyła się uroczysta promocja albumu *Anioły. Rysunki Cypriana Norwida*. Gospodarzem spotkania był kierownik Działu Zbiorów Specjalnych BN Maciej Dąbrowski. Dyrektor Michał Jagiełło podziękował wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania albumu. Głos zabrali także obecni na uroczystości autorzy tekstów zamieszczonych w książce. Hanna Widacka mówiła o szkicach Norwida, natomiast Eligiusz Szymanis przedstawił założenia norwidowskiej koncepcji sztuki (zob. s. 20).

**10-16 września** Hanna Zawado, kierownik Narodowego Ośrodka ISSN, wzięła udział w dorocznym spotkaniu kierowników narodowych ośrodków ISSN, które odbyło się w Bernie, w Szwajcarii.

# wiadomości...

**11 września** w Auditorium im. Stefana Dembego odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „*Wspaniałe, kapitalne... Nie do publikacji!*” *Literatura piękna i eseistyka w drugim obiegu 1976-1989*, przygotowanej wspólnie przez Bibliotekę Narodową i Muzeum Niepodległości. Autorami koncepcji, scenariusza i komisarzami wystawy byli Mirosława Pałaszewska (Muzeum Niepodległości) i Andrzej Krzysztof Kunert (Biblioteka Narodowa). Projekt plastyczny był dziełem Marty Kodym z Muzeum Niepodległości (zob. s. 36).

**12 września** obradowało Kolegium Biblioteki Narodowej. Posiedzenie wypełniły informacje na temat bieżącej sytuacji finansowej BN oraz dyskusja nad koncepcją raportu o stanie BN (*Biblioteka Narodowa 2001*).

**12 września** we wznowionym po wakacyjnej przerwie Salonie Pisarzy Biblioteki Narodowej gościł Jerzy Lisowski, wybitny tłumacz literatury polskiej na język francuski i literatury francuskiej na język polski, redaktor naczelny „*Twórczości*”.

**19 września** w Salonie Wydawców gościło Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS z Krakowa. Historię oficyny, jej rolę i specyfikę jako wydawnictwa naukowego, problemy publikowania, dystrybucji i sprzedaży książek naukowych, a przede wszystkim dorobek edytorski omówił dr Andrzej Nowakowski, dyrektor wydawnictwa, prezes Polskiej Izby Książki.

**20 września** w Auditorium im. Stefana Dembego odbył się koncert *Hommage à Kisielewski*, zorganizowany przez Związek Kompozytorów Polskich i Bibliotekę Narodową w 90. rocznicę urodzin i 10. rocznicę śmierci Stefana Kisielewskiego. Równocześnie otwarto wystawę pamiątek i rękopisów Kisielewskiego z zasobów Biblioteki Narodowej i ze zbiorów rodziny artysty. Ekspozycję przygotował Zakład Zbiorów Muzycznych i Ośrodek Działalności Promocyjnej BN.

**20-21 września** w Bibliotece Narodowej odbyły się *Międzynarodowe Warsztaty CELIP* na temat *umów licencyjnych na korzystanie z publikacji elektronicznych*, zorganizowane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przy współ-

udziale BN. W *Warsztatach* uczestniczyli pracownicy Biblioteki Narodowej oraz bibliotek uczelnianych i naukowych z całego kraju. Otwarcia warsztatów dokonał przewodniczący Zarządu Głównego SBP Jan Wołosz.

**22-28 września** Maria Wróblewska, kierownik Zakładu Zbiorów Dźwiękowych i Audiowizualnych BN, uczestniczyła w konferencji ARSC-IASA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Archiwów Dźwięku i Audiowizualnych), która obradowała w Londynie.

**24 września** odbyła się uroczystość przekazania do zbiorów ikonograficznych BN zestawu fotogramów Jerzego Kosińskiego, wykonanych przez Czesława Czaplińskiego i prezentowanych na wystawie *Śmierć & Życie. Jerzy Kosiński (1933-1991)*. Kolekcję, liczącą 179 zdjęć, zakupiła (podobnie jak wcześniejszą – *Twórcy końca wieku*) firma Unicom Bols Group Sp. z o.o. i przekazała w darze Bibliotece Narodowej.

**25 września** na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznaki „Zasłużony Działacz Kultury” osobom zaangażowanym w pracę wydawnictw podziemnych regionu Mazowsze w okresie „Solidarności” i stanu wojennego. Aktu dekoracji dokonał minister Andrzej S. Zieliński. Wśród 270 odznaczonych znaleźli się: Oskar S. Czarnik, kierownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, Marek Majle, kierownik Działu Wydawniczego Czasopism Patronackich Biblioteki Narodowej, Piotr Mitzner, zastępca redaktora naczelnego „*Nowej Polszy*”, Kazimierz Ossowski, adiunkt naukowo-badawczy w Instytucie Książki i Czytelnictwa BN, Leszek Szaruga, redaktor w „*Nowej Polszy*”.

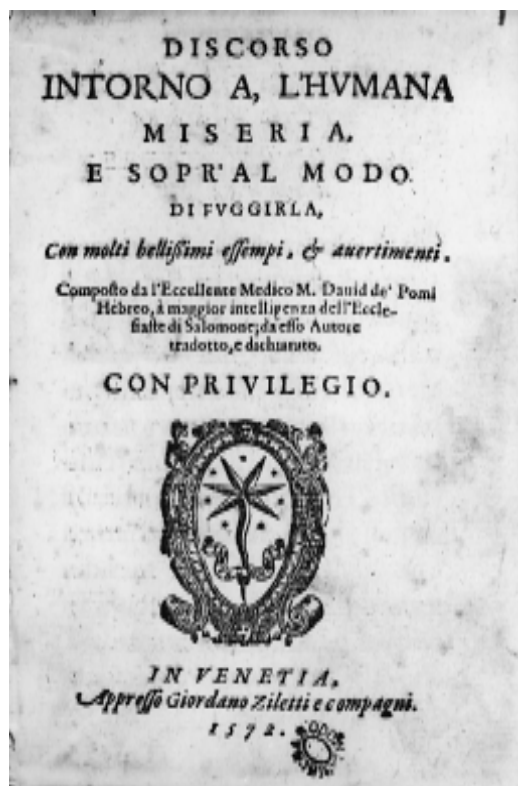
**27-28 września** odbyło się w Rydze 15. Doroczne Spotkanie CENL – Konferencji Dyrektorów Europejskich Bibliotek Narodowych (Fundacja). Gospodarzem Spotkania był Andris Vilks, dyrektor Łotewskiej Biblioteki Narodowej. Bibliotekę Narodową w Warszawie reprezentowali: dyrektor Michał Jagiełło i zastępca dyrektora ds. naukowych Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska (zob. s. 25).

Oprac. **Zakład Redakcji  
Czasopism BN**

# galeria przyjaciół

galeria przyjaciół Biblioteki Narodowej

Finansową podstawę funkcjonowania BN stanowi dotacja z budżetu Państwa, przekazywana za pośrednictwem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Bibliotekę wspierają również przychylnie jej instytucje, firmy i osoby prywatne, dla których pewne formy naszej aktywności są szczególnie ważne.



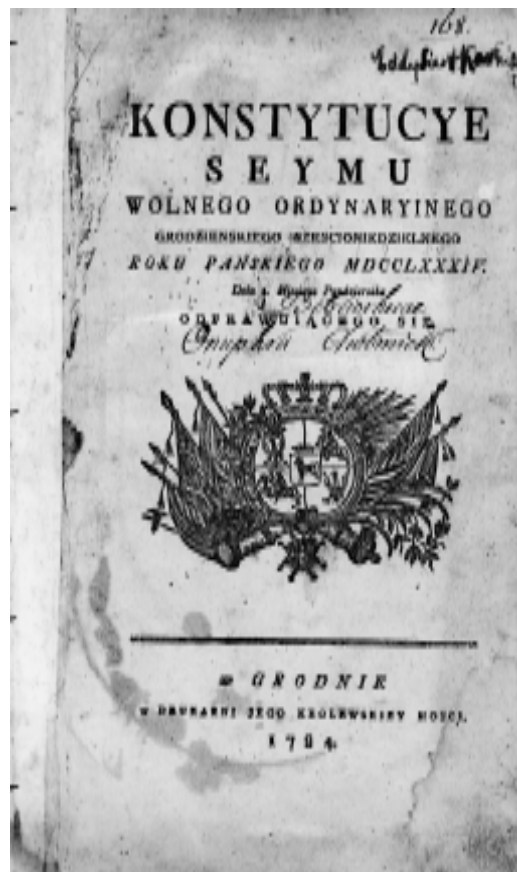
## ANDRZEJ ZIEMILSKI

Andrzej Ziemiński, pisarz, publicysta, tłumacz, podarował Bibliotece Narodowej dwa szesnastowieczne, wydane w Wenecji, druki (współprawne).

Pierwszy z druków zawiera *Discorso intorno a l'humana miseria e sopr' al modo di fuggirla* (1572) Davida de Promis, słynnego w XVI wieku lekarza i erudyty. Drugi – *Księgę Eklezjasty* po hebrajsku i po włosku (1571). Przekładu dokonał i opatrzył go objaśnieniami David de Promis.

## JOHN SODOLSKI

John Sodolski, przedsiębiorca polskiego pochodzenia mieszkający w Stanach Zjednoczonych, ofiarował Bibliotece Narodowej osiemnastowieczne druki zawierające polskie konstytucje sejmowe z 1784 i 1786 roku (klocek introligatorski). Na jednym z druków umieszczono adnotację o poprzednim właścicielu, Onufrym Chełmińskim.



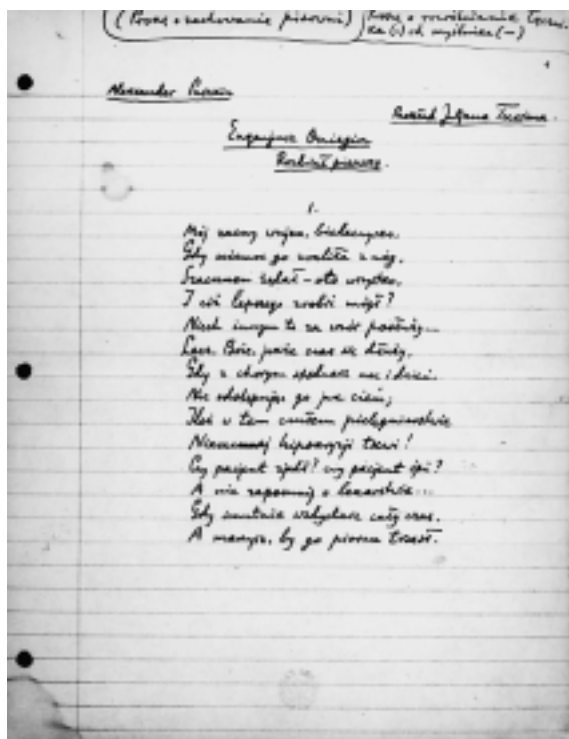
# galeria przyjaciół



# Biblioteki Narodowej

Chcemy zatem – choć w tej formie – kierować słowa wdzięczności i podziękowań do naszych PRZYJACIÓŁ, których życzliwość i hojność ułatwia zarówno realizację wielu przedsięwzięć z zakresu działalności podstawowej, jak i istnienie Biblioteki jako Salonu.

galeria przyjaciół Biblioteki Narodowej



## JULIUSZ WIKTOR GOMULICKI

W grudniu ubiegłego roku Juliusz Wiktor Gomulicki подарował Bibliotece Narodowej trzy karty autografu Cypriana Norwida: *Mądrość – filozofia – wiedza (noty co do Greków)*.

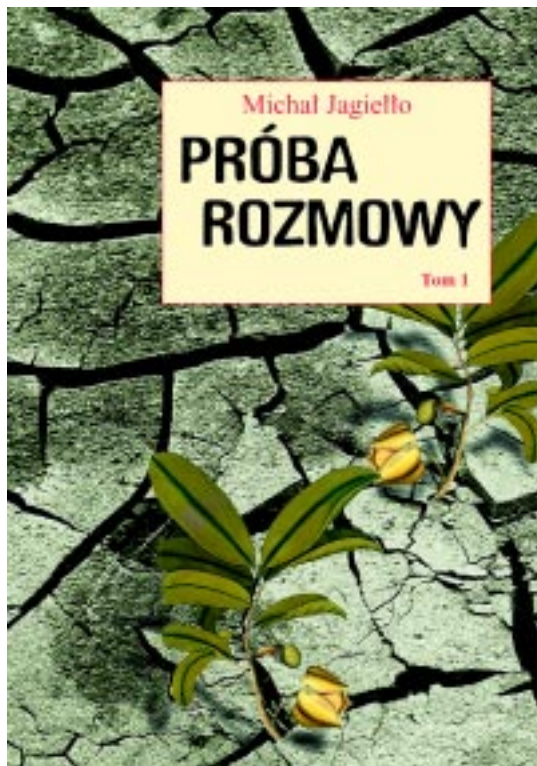
Noty powstały prawdopodobnie w sierpniu 1848 roku podczas podróży poety po Włoszech i Morzu Śródziemnym.

Jest to kolejny cenny rękopis ofiarowany Bibliotece Narodowej przez wybitnego historyka literatury, edytora i bibliofila. Wcześniej Juliusz Wiktor Gomulicki przekazał Narodowej Książnicy rękopisy Juliana Tuwima – przekłady: wiersza *Dziki kwiat* Sandora Petőfięgo oraz *Eugeniusza Ontegina* Aleksandra Puszkina.

# Biblioteki Narodowej



# Wydawnictwo Biblioteki Narodowej proponuje...



**Michał Jagiello** *Próba rozmowy.  
Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym  
i „Tygodniku Powszechnym” 1945-1953*

Obszerne, dwutomowe studium fenomenu prasowego i intelektualnego, jakim były w okresie siedemdziesięciolecia 1884-1953 czasopisma katolickie, zwłaszcza „Przegląd Powszechny”, a później „Tygodnik Powszechny”.

Interesująca panorama rozwoju i ewolucji nurtu odrodzeniowego polskiego katolicyzmu: jego sprzeciw wobec faszyzmu i nazizmu, odrzucenie komunizmu, a także niezgoda na rasizm i antysemityzm. Wnikliwie przedstawiono problemy współistnienia narodowości, grup wyznaniowych i środowisk intelektualnych, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii żydowskiej, a na tym tle stanowiąca i zachowań hierarchii kościelnej.

## „Polish Libraries Today”, vol. 5

Piąty numer angielskojęzycznego periodyku poświęcony jest w całości Bibliotece Narodowej. Pomieszczone w nim artykuły przybliżają zagranicznemu czytelnikowi nie tylko tradycję i historię polskiej Narodowej Książnicy, dzieje jej zbiorów, ale także dzisiejsze problemy związane z opracowaniem bibliograficznym, nowymi uregulowaniami prawnymi czy obsługą czytelników.

W dziale recenzji zaprezentowano najciekawsze publikacje przygotowane i wydane w ostatnich latach przez Bibliotekę Narodową.

